ID 60409

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
Pracownia Regionalna
Przegródka poczt. Nr 447
80-958 Gdańsk 50
301-46-11 do 14 w. 23

ISSN 1232-6988

# magazyn Solidarność

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

5
(511)
maj 2008

5 ROZMOWA Z JACKIEM RYBICKIM
Czy dialog się opłaca?

9 OŚWIATA
Samorząd Przyjazny Oświacie

11 HISTORIA
Rok 1988

7 MANIFESTACJA W LUBLANIE
Godna płaca dla Europejczyka

© WOJCIECH KUJATT

# W KRAJU

♦♦♦

### Makieta pacyfikacji Wujka gotowa

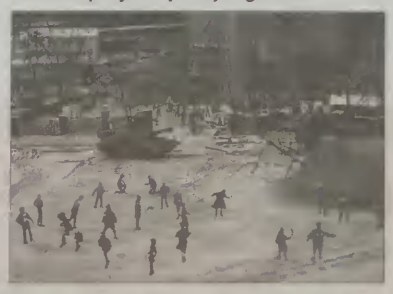

**2 kwietnia** zaprezentowano makietę pacyfikacji kopalni Wujek. Prace nad nią trwały pół roku. Warszawscy modelarze pod kierunkiem **Jana Nałęcza** odwzorowali niezwykle szczegółowo wszystkie detale wydarzeń z 16 grudnia 1981 roku. Na dioramie pokazano nie tylko kopalniane budynki, wojskowe i milicyjne pojazdy, górników, ich rodziny czy zomowców. Widać ślady opon i gąsienic na śniegu, jest strumień z armatki wodnej, strajkowe flagi i przedmioty, z których zbudowano górnicze barykady, a nawet opary gazu łzawiącego.

### Komisja Trójstronna

Komisja Trójstronna przyjęła **3 kwietnia** uchwałę w sprawie podjęcia działań nad przygotowaniem porozumienia społecznego. Wszystkie strony opowiedziały się za przyjęciem projektu uchwały. Ma ono na celu wypracowanie w szczególności modelów i mechanizmów kształtowania wynagrodzeń w sferze publicznej oraz u przedsiębiorców, programu aktywizacji zawodowej osób po 50 roku życia i spójnego systemu emerytalnego.

### Wspólnotowość drogą rozwoju Polski

Pod takim hasłem odbyła się w dniach **11-13 kwietnia** we wrocławskiej auli Papieskiego Wydziału Teologicznego konferencja zorganizowana w ramach Chrześcijańskiego Tygodnia Społecznego. Uczestnicy spotkania dyskutowali m.in. o tym, na ile polskie społeczeństwo jest solidarne, o dialogu społecznym i edukacji.

### Zespoły ustalają tematy

**16 kwietnia** spotkały się prezydium Komisji Trójstronnej oraz zespoły ds. ubezpieczeń oraz budżetu, wynagrodzeń i świadczeń społecznych. Prezydium zaakceptowało harmonogram przyjęty przez zespół ds. ubezpieczeń społecznych. Zakłada on, że spotkania będą odbywały się co tydzień. I tak w pierwszej kolejności odbędzie się spotkanie dotyczące rządowego programu aktywizacji zawodowej pracowników po 50 roku życia, następnie: emerytur dla osób wykonujących pracę w warunkach szczególnych lub w szczególnym charakterze, waloryzacji rent i emerytur, przywrócenia nadzoru społecznego nad II i III filarem ubezpieczeń społecznych, sytuacji finansowej FUS oraz Funduszu Rezerwy Demograficznej.

### (Nie)stresujące porozumienie

Drugie spotkanie zespołu negocjacyjnego reprezentatywnych organizacji polskich partnerów społecznych (KPP, PKPP „Lewiatan", OPZZ, Związek Rzemiosła Polskiego oraz NSZZ „Solidarność") kontynuuje negocjacje, których celem jest wdrożenie Europejskiego Porozumienia Ramowego dotyczącego stresu związanego z pracą. Przedstawiciele ww. wymienili poglądy na temat zasadności wprowadzenia w obecnych przepisach prawa pracy zapisów odnoszących się wprost do zjawiska stresu. Stres związany z pracą jest uznawany za poważny problem, zarówno dla pracowników, jak i pracodawców. Jest jednym z elementów życia zawodowego, na który najbardziej uskarżają się pracownicy.

### Dni Krwiodawstwa „S"

Zakończyły się trzecie Dni Krwiodawstwa NSZZ „Solidarność", które trwały **od 2 do 16 kwietnia**. Wzięło w nich udział ponad pół tysiąca związkowców, którzy oddali około 400 litrów krwi.

### „Solidarność" w Licheniu

Pod hasłem „Maryjo bądź wzorem dla uczniów Chrystusa" odbyła się X Ogólnopolska Pielgrzymka NSZZ „Solidarność" do Sanktuarium Maryjnego w Licheniu. Uczestniczyło w niej kilkanaście tysięcy związkowców z rodzinami. W sanktuarium zjawiło się 170 pocztów sztandarowych organizacji zakładowych „S" z całego kraju. Wśród pielgrzymów byli m.in. górnicy, hutnicy, stoczniowcy, energetycy, nauczyciele.

### Komisja Krajowa

W czasie obrad **22 i 23 kwietnia** Komisja Krajowa wyraziła m.in. swoją dezaprobatę zarówno wobec projektu ustawy pogłębiającej bezpośrednie uzależnienie mediów publicznych od decyzji polityków, jak i wobec atmosfery, która temu towarzyszy.

– Epatowanie społeczeństwa informacjami o bliskiej likwidacji abonamentu RTV powoduje spadek wpływów i groźbę zwolnień setek pracowników publicznych radia i telewizji. Dotyczy to szczególnie rozgłośni regionalnych, gdzie wpływy z abonamentu stanowią 80-90 proc. przychodów – czytamy w stanowisku KK. Zdaniem związkowców, w mediach publicznych już teraz w stopniu dalece niewystarczającym podejmowane są tematy społeczne. Natomiast planowane zmiany mogą doprowadzić nie tylko do dalszej ich komercjalizacji, ale także do ich istotnego osłabienia wobec stacji prywatnych ze szkodą dla realizacji ustawowej misji, którą powinny one realizować, w tym promocję partnerstwa i dialogu społecznego. „Solidarność" sprzeciwia się niekorzystnym dla pracowników zmianom w Kodeksie pracy. Związek zaniepokojony jest sprzecznymi informacjami pojawiającymi się w mediach, dotyczącymi niekorzystnych dla pracowników zmian w prawie pracy. Forsowane szczególnie przez ministra gospodarki **Adama Szejnfelda** propozycje nie uzyskały akceptacji strony związkowej w Komisji Trójstronnej.

### Stanowisko KK NSZZ „Solidarność" w sprawie prac nad nowelizacją Kodeksu pracy

Komisja Krajowa sprzeciwia się kontynuowaniu prac i zapowiedziom przesłania do konsultacji, w trybie art. 19 ustawy o związkach zawodowych, projektów ustaw nowelizujących kodeks pracy, które nie uzyskały akceptacji partnerów społecznych na forum Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych. Jest to sprzeczne z deklaracjami wicepremiera Waldemara Pawlaka, przewodniczącego Trójstronnej Komisji. Realizacja tych zapowiedzi stawia pod znakiem zapytania realizację uchwały nr 31 KT ds. SG z dnia 3 kwietnia 2008 r. w sprawie podjęcia prac nad rozwiązaniami w kluczowych kwestiach społeczno-gospodarczych. Takie postępowanie oznaczać będzie jednostronne zerwanie rozmów przez stronę rządową.

### Od początku z Janem Pawłem II

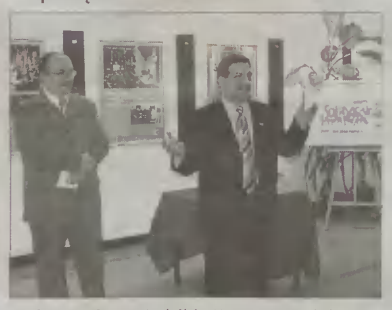

**23 kwietnia** w siedzibie KK NSZZ „Solidarność" w Gdańsku można oglądać wystawę przygotowaną w ramach Roku Jana Pawła II pod tytułem „Od początku z Janem Pawłem II". Stanowi kronikę spotkań „Solidarności" z Ojcem Świętym od 1980 r. aż do śmierci i pogrzebu. Fotografie pochodzą z różnych źródeł: m.in. zbiorów **Leszka Biernackiego**, KK i „L'Osservatore Romano". Wystawę można oglądać od poniedziałku do piątku w godzinach 8-16 na pierwszym i drugim piętrze budynku NSZZ „Solidarność" przy ul. Wały Piastowskie 24. ❑

# W REGIONIE

♦♦♦

### Młodzież z Malopolski

**11 kwietnia** grupa 23 szóstoklasistów z Siedlca koło Bochni, województwo małopolskie, wzięła udział w zajęciach historycznych prowadzonych w ramach programu edukacyjnego dla szkół, organizowanego przez Region Gdański NSZZ „Solidarność". Prelekcję na temat historii „Solidarności" poprowadził **Roman Stegart**. Młodzież interesowała przede wszystkim działalność podziemnych struktur Związku.

### Ingres abp. Sławoja Leszka Głodzia

**26 kwietnia** o godzinie 12 arcybiskup **Sławoj Leszek Głódź** poprzez ingres do archikatedry Oliwskiej objął kanonicznie urząd metropolity gdańskiego. Wśród licznie zgromadzonych gości obecni byli przedstawiciele „Solidarności" i delegacje zakładów pracy ze związkowymi sztandarami.

### Strajk w ENERDZE

Komisja Zakładowa NSZZ „S" w spółce ENERGA-Operator Oddział w Gdańsku przeprowadziła **17 kwietnia** dwugodzinny strajk ostrzegawczy, podobnie jak inne oddziały firmy. Protest był skierowany przeciwko patologiom prywatyzacyjnym w koncernie oraz łamaniu praw pracowniczych. „S" znajduje się w sporze zbiorowym z pracodawcą od września ub. roku.

### Pytania do zarządu

O sytuacji pracowników w GPEC dyskutowano na WZD NSZZ „Solidarność" organizacji zakładowej, które odbyło się **25 kwietnia** w sali Akwen. Sprawozdanie z działalności komisji przedstawił jej przewodniczący **Stanisław Kotyński**. Gościem specjalnym związkowców był członek zarządu firmy **Adam Staymer**, który odpowiadał na pytania dotyczące strategii firmy i przewidywanych zmian. ❑

29 marca 2008 r. zmarł nasz kolega, członek NSZZ „Solidarność"

ś. ✝ p.

**Ryszard Pokrzywnicki**

Rodzinie i bliskim szczere wyrazy współczucia składają koleżanki i koledzy z Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" Hydrobudowa SA

magazyn Solidarność

**Wydawca:**
Region Gdański
NSZZ „Solidarność"

**Redaguje zespół:**
Małgorzata Kuźma
(red. naczelna)
tel. 0/501-121-096),
Ryszard Kuźma
(skład, red. techniczny)
Jarosław
Wierzchołowski
Olga Zielińska

**Współpracują:**
Maria Giedz
Wojciech Kujatt
Marek Lewandowski
Marian Matocha
Wojciech Milewski
Aleksander Miśkiewicz
Dorota Schmidt
Maria Szwajkiewicz
Dorota Trela-Godzwon
Tomasz Wiecki
Janina Wieczerska

**Nadzór merytoryczny:**
Wojciech Książek

**Kolportaż:**
Roman Stegart
tel. 058 301-71-21

**Zamawianie:**
058 301-71-21

**Adres redakcji:**
ul. Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: 058 308-42-72,
058 301-71-21
fax: 058 308-44-18

**Druk:**
Zakłady Graficzne
im. J. Czyżewskiego
Tczew, ul. Kwiatowa 11

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych i publikowanych tekstów.

Za treść reklam redakcja nie odpowiada.

Oddano do druku
28.04.2008 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl
e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

**Okładka: 5 kwietnia 2008 r., manifestacja w Lublanie.** ***Godna płaca dla Europejczyka. © Wojciech Kujatt***

# Zamiast spisu treści

W tym roku obchodzimy 20 rocznicę strajków 1988 roku i jest okazja, aby przypomnieć tamte wydarzenia, tym bardziej że pozostają one często w cieniu Sierpnia '80 roku. A przecież to właśnie po protestach z 1988 roku zaczęły następować zmiany w Polsce, jakie rok później doprowadziły do wyborów, w których w części mogła startować opozycja. Moim zdaniem, to „niedocenienie" protestu z roku 1988 spowodowane jest tym, że dotyczył on stosunkowo niewielkiej grupy ludzi, w przeciwieństwie do strajku z 1980 roku, który był wspólnym przeżyciem dla milionów Polaków. Pamiętam, jak ludzie w tramwaju obojętnie reagowali na machających z dachów stoczni protestujących. Wprowadzenie stanu wojennego zabiło w wielu Polakach nadzieję na zmiany, na szczęście nie we wszystkich. W tym numerze „Magazynu Solidarność" powracamy do wydarzeń z maja 88 roku – *Majowe stoczniowe dni*, str. 14, *Strajk z profesorem*, str. 13, *Ciężar tamtych dni*, str. 11. Prezentujemy również założenia projektu nowelizacji ustawy o kombatantach, który ma między innymi uregulować sprawy pomocy państwa dla represjonowanych uczestników walk o niepodległość z lat 1944–1989 (*Będą zmiany*, str. 20)

Sporo miejsca w tym numerze poświęciliśmy oświacie *Gdzie nauczycielom płacą najwięcej*, str. 8, *„S" chce zmian*, str. 8, *Samorząd przyjazny oświacie*, str. 9, *Coraz więcej członków Związku*, str. 10.

Po wejściu Polski do UE rozszerzył się także obszar działalności związkowej, coraz częściej „Solidarność" bierze udział w manifestacjach o zasięgu międzynarodowym, w zeszłym miesiącu reprezentanci naszego Związku protestowali na ulicach Lublany i Zagrzebia, *Godna płaca dla Europejczyka*, str. 7, *Związkowcy w obronie praw Chorwatów*, str. 7

***Małgorzata Kuźma***

## RADY PRACOWNIKÓW
# Informowanie i konsultacje dla 2 milionów

Rady pracowników można tworzyć teraz także w firmach, zatrudniających od 55 do 99 pracowników. Dotychczas mogły one powstawać jedynie w zakładach pracy, w których na etatach pozostaje powyżej 100 osób. Dział Szkoleń Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" rozpoczął w związku z tym nową turę szkoleń na temat zasad tworzenia rad i ich uprawnień.

Przedsiębiorstw, które obecnie obejmie ustawa o konsultowaniu i informowaniu pracowników, jest ponad 50 tysięcy w całym kraju, a zatrudniają one ok. 2 milionów osób. – To znacząca liczba. Ich pracownicy mają za zadanie powołać rady do 23 maja br. – mówi **Tadeusz Grubich** z Działu Szkoleń. Podkreśla, że związkowcy stale narzekają na trudności w uzyskiwaniu od pracodawców informacji, szczególnie tych o charakterze ekonomiczno-finansowym. Informacje te są istotne zwłaszcza w momencie podejmowania negocjacji płacowych.

Już w chwili wejścia w życie ustawy o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji, w kwietniu 2006 roku, zwracano uwagę na nieprecyzyjność niektórych zapisów, konieczność dokonania pewnych zmian. Postanowiono ostatecznie, że po pewnym czasie funkcjonowania ustawy nastąpi jej „przegląd", a uwagi zebrane zarówno od pracodawców, jak i pracowników posłużą do nowelizacji. Przeglądu wprawdzie dokonano, jednak nie wyciągnięto z niego żadnych wniosków. Specjaliści z Działu Szkoleń podkreślają, że wynika to przede wszystkim z antypracowniczego nastawienia obecnego rządu, który nie kwapi się do wyeliminowania wad ustawy i poprawienia przez to pozycji rad pracowników. ***(jw)***

**TADEUSZ GRUBICH, Dział Szkoleń Regionu Gdańskiego NSZZ „S"**

– W dniach 17-18 kwietnia br. odbyło się dwudniowe szkolenie na temat zasad tworzenia i funkcjonowania rad pracowników, ze szczególnym uwzględnieniem nowych możliwości ustawowych. Pierwszy dzień szkolenia poświęciliśmy głównie zasadom tworzenia nowych rad, natomiast w drugim położyliśmy nacisk na zasady ich funkcjonowania, chcieliśmy dostarczyć związkowcom argumentów związanych z uzyskiwaniem przez nich informacji o zakładach pracy. To pierwsze szkolenie w nowych warunkach prawnych, zapraszamy związkowców, by w miarę potrzeb kontaktowali się z naszym działem. Będziemy organizować wówczas następne tego typu kursy.

**SŁAWOMIR JACHLEWSKI, KZ „S" w Spółdzielni Inwalidów „Odrodzenie" w Gdańsku**

– Zamierzamy powołać w naszym zakładzie radę pracowników, stąd mój udział w szkoleniu. Jeżeli nawet nie będę sam kandydował, to na pewno mogę służyć kolegom zdobytą tutaj wiedzą. „Solidarność" skupia ponad 40 proc. załogi, więc jest szansa, że to my zdominujemy skład rady. Chcemy mieć jak najwięcej do powiedzenia w zakładzie, a ta rada stwarza takie możliwości.

**JANUSZ DWORAKOWSKI, KZ „S" w PZU Życie SA**

– U nas funkcjonuje już Rada Pracowników od czerwca ub. roku i obejmuje swoim działaniem cały kraj, ze względu na specyfikę firmy. W Gdańsku do „Solidarności" należy połowa pracowników oddziału, na terenie Polski nie jest aż tak dobrze. Podobnie jak większość rad borykamy się z problemem unikania przez pracodawcę za wszelką cenę udostępniania nam informacji. Jeżeli już je otrzymujemy, to są niepełne i nie pozwalają na faktyczną ocenę sytuacji w firmie. Często spotykamy się z argumentacją, że informacje nie mają wpływu na stan zatrudnienia, choć stan prawny nie nakłada tu żadnych ograniczeń. Chciałbym dowiedzieć się, jak zmienia się ustawa o radach pracowników, jak inni radzą sobie z problemami i jak skutecznie egzekwować od pracodawcy potrzebne informacje.

## PYTANIE MIESIĄCA

**Wzrasta niezadowolenie pracowników. W stosunku do lat poprzednich więcej jest sporów zbiorowych i strajków. Prace rządu zmierzają do liberalizacji prawa pracy. Czy Związek powinien zaostrzać formy protestu, czy też przede wszystkim postawić na dialog?**

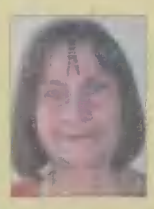

**ANNA ALEKSANDROWICZ, KZ „S" w Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gdańsku**

– To, że rząd nie bardzo jest nastawiony na dialog – najlepiej pokazał „biały szczyt". Mam wrażenie, że były to tylko działania pod publiczkę. Efektów jednak nie widać. A przecież opieka zdrowotna czy oświata to najważniejsze sprawy dla Polaków. Niestety, teraz jest tak, że dopóki pracownicy nie dopominają się o swoje racje w formie manifestacji czy strajku, rząd ich nie słucha. Dlatego jestem za zaostrzeniem form protestu przez „Solidarność".

**ANNA CZANK – KZ „S" w Pomorskim Centrum Chorób Zakaźnych i Gruźlicy w Gdańsku**

- Rząd wcale się nie pali do rozmów z nami. Przypomnijmy sobie „biały szczyt". Nic innego nam nie pozostaje, jak protestować. Jeżeli głośno protestujemy, pokazujemy, że jesteśmy niezadowoleni. Tylko w taki sposób możemy cokolwiek zyskać.

**JAN NAPIÓRKOWSKI – KZ „S" w Przedsiębiorstwie Robót Sanitarno-Porządkowych w Gdańsku**

– Obecny rząd wywodzi się przecież też z „Solidarności". Łamie jednak wszelkie zasady solidarności – nawet tej zwykłej, międzyludzkiej. Dlatego nie pozostaje nic innego, jak głośno protestować.

**JAN LENART – KZ „S" w Elmorze**

– Uważam, że dopóki można – trzeba wykorzystywać formę dialogu. Tylko jest mały problem, obie strony muszą tego chcieć. Jestem jednak pewien, że strajki czy inne protesty to ostateczność.

**ROMAN SMULSKI – KZ „S" w Przedsiębiorstwie Robót Czerpalnych i Podwodnych w Gdańsku**

– Jak najbardziej uważam, że trzeba zaostrzyć formy protestu. Ci na górze zapomnieli, dzięki komu są tam teraz. My – pracownicy – stanowimy tylko kiełbasę wyborczą, potrzebną do wywindowania ich na stołki.

*Opr.* ***(ozi)***

## GRUDZIEŃ 1970
# Proces trwa

Był zakaz prowadzenia przez prokuraturę, działającą w PRL-u, śledztw dotyczących użycia broni przez wojsko i milicję w grudniu 1970 roku. Tak zeznał podczas procesu w sprawie Grudnia 1970 generał **Lucjan Czubiński**.

Według jego relacji, gdy pytał o to ówczesnego prokuratora generalnego **Kazimierza Kosztirkę**, ten miał odpowiedzieć, że „wojsko nie może wychodzić przed szereg i jest to nie tylko moje stanowisko, ale również Rady Państwa". Szef MON gen**. Wojciech Jaruzelski** stwierdził wtedy tylko, że należy się z tym pogodzić.

Czubiński jest świadkiem w trwającym już siedem lat procesie o zabójstwo co najmniej 44 i ranienie 168 osób. Ich liczba nie jest dokładnie znana. Wśród oskarżonych jest gen. Wojciech Jaruzelski, który nie przyznaje się do winy.

***(ozi)***

O CZYM SZUMIAŁY MEDIA

# Burza we własnym sosie

Jeszcze w marcu, ale już pod koniec, bo 27, w „Dzienniku" ukazał się „List otwarty do Donalda Tuska", sygnowany przez najświetniejsze nazwiska naszej kultury (Wajda, Penderecki, Olbrychski – by wymienić tylko te, które znają nawet czytelniczki prasy kobiecej) i prezesów chyba wszystkich związków twórczych, protestujących przeciwko nowej ustawie medialnej. Radio i telewizja według tej ustawy mają być finansowane z budżetu i podlegać Ministerstwu Skarbu. Co oznacza w praktyce zawłaszczenie mediów publicznych przez rządzącą akurat partię. Przez pół wieku radio i telewizja były sługami PZPR. W 1989 skończył się system monopartyjny, ale widać dla polityków PO telewizja rządowa jest lepszym narzędziem autopromocji i panowania nad opinią społeczną niż bodaj trochę pluralistyczna. Teraz rząd ma trzymać kasę, a kto trzyma kasę, może i trzymać za mordę. Ciekawe, czy platformersom zaświtało w głowie, że choć media według ustawy mają być znowu monopartyjne, to monopol może w którychś kolejnych wyborach przejąć np. jakaś partia pobłogosławiona przez ojca Rydzyka? To by była heca!

Dziś wszakże uderzyło mnie co innego. Otóż list ludzi kultury zignorował nie tylko premier – widać może na to sobie pozwolić. Dziwniejsze jest to, że przez media został przemilczany, a przedtem – odrzucony. Tekst listu wydrukowano bowiem w ramkach, z dyskretna etykietką w lewym górnym rogu: REKLAMA. Tak jakby pierwsza gildia twórców musiała się reklamować za pieniądze, bo jej „towar" inaczej się nie przebije. Może to i prawda, ale dla wolnej i pluralistycznej prasy jest to paskudna antyreklama.

To było na początku tego tu „okresu sprawozdawczego". Na koniec – afera w PZPN – wyszło na jaw to, o czym od dawna wszystkie wróble ćwierkały: że nasza piłka nożna jest przeżarta korupcją niczym stary sweter leżący latami w szufladzie na strychu przez mole. Prezes Listkiewicz w obronie własnej twierdził, że doświadczonych działaczy nie będzie można zastąpić. Może to i racja – przez dziesięciolecia handlu meczami nie tylko nasz futbol zszedł na psy. Co ma i dobrą stronę: nadal będzie na kim psy wieszać.

*Janina Wieczerska*

BAŁTYCKI TERMINAL KONTENEROWY

# Kompromis po 13 dniach

**W nocy z 1 na 2 kwietnia br. podpisano porozumienie, kończące trwający od 20 marca strajk w Bałtyckim Terminalu Kontenerowym w Gdyni.**

Pracownicy spółki BCT, zarządzającej terminalem, żądali m.in. podwyżek płac, zmiany sposobu ich naliczania i poprawy warunków BHP w zakładzie (o strajku i postulatach załogi pisaliśmy w numerze 4/2008). W czasie trwania strajku odbyło się kilka tur negocjacji, które były dwukrotnie zrywane przez pracodawcę.

Ostatecznie doszło do podpisania porozumienia, zawarto kompromis pomiędzy żądaniami pracowników a stanowiskiem zarządu firmy. Związkowcy z Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" Portu Gdynia, która zrzesza także pracowników BCT, podkreślają, że szkoda, iż tak późno doszło do porozumienia.

*(jw)*

**KAZIMIERZ WALDOWSKI**
**Przewodniczący KM „S" w Porcie Gdynia**

– Mam nadzieję, że w przyszłości pracodawca będzie lepiej usiłował zrozumieć racje pracowników i ich sytuację finansową, a problemy będą na bieżąco rozwiązywane przy stole negocjacyjnym, bez konieczności uciekania się do protestów i strajków. Ostatecznie zwyciężył rozsądek. Chcę podziękować wszystkim, którzy poparli naszą akcję – Zarządowi Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" za pomoc przy jej organizowaniu, inspektorom ITF z Gdyni i Gdańska i wszystkim organizacjom zakładowym „Solidarności" z wielu zakładów pracy Trójmiasta, które nas wspierały.

VI GDAŃSK DOCFILM FESTIVAL

# Brama Wolności dla Rafała Skalskiego

**„52 procent" w reżyserii Rafała Skalskiego zwyciężył na tegorocznym Gdańsk DocFilm Festivalu. Wyróżnienie natomiast odebrała Alina Marazzi za włosko szwajcarski dokument „We want roses too". Publiczności z kolei najbardziej podobał się film w reżyserii Granta Gee „Joy Dvision".**

„52 procent" Rafała Skalskiego to opowieść o dzieciach, które chcą uczyć się w Narodowej Akademii Baletu w St. Petersburgu. 52 procent to idealny stosunek długości nóg do wzrostu. A to kryterium jest jednym z najważniejszych przy przyjmowaniu dzieci do tej szkoły.

W dokumencie Skalskiego widać inspiracje twórczością **Krzysztofa Kieślowskiego**. Młody reżyser w podobny sposób prowadzi narrację filmu – spokojna obserwacja, skupienie na pięknych portretach twarzy, pozwalają widzowi wczuć się w stan emocjonalny bohaterów.

„52 procent" Rafała Skalskiego, studenta reżyserii w łódzkiej Filmówce, został już wcześniej nagrodzony – zdobył główną nagrodę na festiwalu Punto de Vista w hiszpańskiej Pampelunie w 2008 r. oraz Grand Prix na ubiegłorocznym Krakowskim Festiwalu Filmowym.

Film został wyprodukowany przez Eureka Media przy współpracy z łódzką szkołą filmową w ramach II edycji projektu „Polska – Rosja. Nowe spojrzenie".

Na szóstą już edycję Międzynarodowego Festiwalu Filmów Dokumentalnych w Gdańsku, który trwał od 24 do 26 kwietnia, zgłoszono 137 dokumentów z całego świata. Do konkursu zakwalifikowano 34 filmy. W tym roku w jury zasiadali: **Michael Glawogger**, twórca wstrząsających długometrażowych dokumentów o sposobach zarabiania na życie, wybitna, polska dokumentalistka **Maria Zmarz-Koczanowicz** oraz krytyk filmowy **Paweł T. Felis**.

Ta największa międzynarodowa impreza filmowa na Wybrzeżu realizowana jest od 2003 roku. W ciągu minionych lat do konkursu zgłoszono ponad 600 filmów z całego świata, z których ostatecznie 150 walczyło o statuetkę Brama Wolności. Misją festiwalu jest uwrażliwienie na sprawy związane z pracą. Powinna ona dawać satysfakcję, motywację i możliwość stania się życiową pasją. Współorganizatorem festiwalu jest KK NSZZ „Solidarność".

*(ozi)*

FEDERAL MOGUL BIMET

# 4, 9 czy 12 procent?

**Podwyżki w wysokości co najmniej 12 proc. obecnego wynagrodzenia domagają się związkowcy z Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w zakładzie Federal Mogul Bimet w Gdańsku Oliwie.**

Od 25 marca w zakładzie trwa spór zbiorowy. Zarząd uważa, że nie może pozwolić sobie na wprowadzenie podwyżki większej niż 4 proc., powołując się na stanowisko zarządu międzynarodowej korporacji, do której należy Bimet. – Tak naprawdę nie wiemy jednak, jakie jest to stanowisko, ponieważ nie mamy obecnie swojego reprezentanta w Europejskiej Radzie Zakładowej – mówi **Andrzej Mieczkowski**, przewodniczący KZ „S".

Federal Mogul ma jeszcze jeden zakład – w Gorzycach na południu Polski – i to on posiada jedynego polskiego reprezentanta w ERZ. W dodatku jest to członek OPZZ, który rzadko uczestniczy w posiedzeniach rady. – Takie to koleje losu. A mieliśmy jako pierwsi w Regionie Gdańskim swojego reprezentanta w ERZ, kiedy tylko powstała taka możliwość w 1997 roku – ubolewa przewodniczący.

Związkowcy starają się na własną rękę dotrzeć do Europejskiej Rady Zakładowej w Brukseli i otrzymać interesujące ich informacje. Nie wykluczają, że stanowisko koncernu wcale nie jest tak sztywne, jak mówi o tym polski pracodawca. Wskazuje na to także fakt, że zakład w Gorzycach uzyskał niedawno podwyżki w wysokości ponad 9 proc. Nie wykluczają także decyzji o formach protestu, które pokazywałyby na zewnątrz dążenia pracowników Bimetu i stanowiłyby formę nacisku na zarząd.

*(jw)*

PRCiP

# Referendum z problemami

**Od końca 2006 roku trwa spór zbiorowy w gdańskim Przedsiębiorstwie Robót Czerpalnych i Podwodnych. Związkowcy z KZ „S" zadecydowali o przeprowadzeniu referendum strajkowego.**

Pracownicy mają już dosyć traktowania ich niemalże jak niewolników, zwalniania z pracy z byle powodu, niedotrzymywania przez pracodawcę podpisywanych porozumień. Komisję już ponad rok temu wyprowadzono z zakładu, jako siedzibę wskazując zrujnowany baraczek, do którego drogę trudno znaleźć osobom postronnym. Postanowili przeprowadzić referendum strajkowe i – jeżeli taka będzie wola większości załogi – przeprowadzić akcję protestacyjną. – Niestety, nawet to okazuje się problemem. Pracodawca utrudnia nam jak może prowadzenie referendum – mówią związkowcy z PRCiP.

Komisja Zakładowa w PRCiP już od półtora roku usiłuje wynegocjować z zarządem firmy układ zbiorowy pracy.

*(jw)*

# Czy dialog się opłaca?

## Rozmowa z JACKIEM RYBICKIM, sekretarzem Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", na temat szansy realizowania w Polsce dialogu społecznego

**– „Solidarność" bardzo zaangażowała się w dialog społeczny. Mówi się, że powinien być podstawą rozmów Komisji Trójstronnej. W krajach Europy Zachodniej dialog społeczny jest podstawą demokracji. A w Polsce? Ponoć pozostajemy w tyle za standardami europejskimi. Czy może Pan powiedzieć, jak to rzeczywiście wygląda w naszym kraju?**

– Kropla drąży skałę. Jeżeli wystarczająco długo i szeroko będziemy mówili o dialogu społecznym, to zacznie się rzeczywiście realizować, nawet wbrew intencjom wielu środowisk politycznych. Są na to dowody. Zorganizowaliśmy konkurs „ Pracodawca Przyjazny Pracownikom". W firmach, które się zakwalifikowały do niego, działają silne związki zawodowe, a jednocześnie są to przedsiębiorstwa, generujące zysk, tworzące nowe miejsca pracy. Czyli nieprawdą jest, że silne związki to hamulec rozwoju. Okazuje się, że silne partnerstwo się opłaca.

**– Czy to przekonanie o partnerstwie występuje w całym kraju?**

– Nie do końca. Wprawdzie Komisja Trójstronna podjęła uchwałę o otwarciu pewnych negocjacji, ale punkty, które sformułowała w uchwale, są bardzo enigmatyczne. Dotyczą wynagrodzeń w sferze publicznej, wynagrodzeń w sferze przedsiębiorstw, spójności systemu emerytalnego, aktywizacji osób starszych i reprezentatywności partnerów społecznych, w tym związków zawodowych.

**– Dlaczego te sformułowania są ogólne?**

– Żeby rozmawiać o porozumieniu na przyszłość musi być zgoda co do diagnozy, jaki jest stan dzisiejszy. A tej zgody nie ma. Pracodawcy, ale też w jakiejś mierze rząd, mówią: chcemy bardziej elastycznego rynku pracy. Tymczasem wszystkie europejskie opracowania wykazują, że jesteśmy jednym z najbardziej elastycznych rynków pracy na kontynencie. Pracodawcy mówią: trzeba ograniczyć wydatki socjalne. W tej kwestii jesteśmy europejskim średniakiem – a w wielu sprawach, jak choćby ubóstwo dzieci – sytuujemy się na niechlubnym końcu. Zgadzamy się tylko co do niewielu rzeczy, np. że nie ma u nas modelu kształcenia ustawicznego. W tym zresztą też jesteśmy na szarym końcu Europy. Państwa, które ten model wdrażają w praktyce, szybciej się rozwijają. Mają mniejszy problem z wychodzeniem ludzi z rynku pracy.

Pracodawcy i rząd wskazują na Estonię, Litwę, Irlandię czy Słowację. Tylko to są małe i zupełnie inne kraje, gdzie jedna inwestycja może zmienić sytuację społeczną. Poza tym w Irlandii miarą rozwoju był rzeczywisty pakt społeczny. Powinniśmy wzorować się na Belgii, Francji, krajach skandynawskich. Te kraje inwestują w człowieka. A u nas nie mówi się o człowieku, żeby w niego inwestować, tylko o tym, że nie ma pieniędzy na emerytury pomostowe. Jest to podejście skrajnie monetarne. Nie mówi się, że trzeba system zmienić, żeby poprzez inwestowanie w człowieka on pozostał dłużej na rynku pracy, tylko mówi się, że nie ma pieniędzy.

**– A pakiet Szejnfelda, który jest co prawda pakietem gospodarczym, ale, jak podają media, ma być inwestowaniem w człowieka?**

– Pakiet Szejnfelda jest czymś odwrotnym. On właśnie traktuje człowieka jako przedmiot, który można przestawić w zależności od wielkości zakładu z miejsca na miejsce. Pozornie wygodniej zarządzać zakładem, kiedy można pracownika przesuwać jak przedmiot, ale to nie ma nic wspólnego z inwestowaniem w człowieka. My, związkowcy, zażądaliśmy, aby przystąpienie do dyskusji o porozumieniu poprzedzone było wycofaniem pakietu Szejnfelda. Niestety, to nie nastąpiło. Negocjacje przebiegają więc tak: pracodawcy „za", my „przeciw". O jakim porozumieniu może być mowa?

Nie możemy się zgodzić, żeby różnicować ludzi, ich uprawnienia ze względu na wielkość zakładu, w którym pracują. Za chwilę zakład 100-osobowy ze względu na takie rozstrzygnięcia podzieli się na dziesięć spółek i będą zakłady 10-osobowe, w których część praw pracowniczych nie będzie obowiązywała. Na to nie może być zgody. Największym zagrożeniem tego pakietu jest jednak wprowadzenie możliwości zamiany umowy o pracę na umowę cywilnoprawną. W praktyce oznacza to możliwość pozbawienia każdego praw pracowniczych wynikających z umowy o pracę. Tylko czy ma to coś wspólnego z inwestowaniem w człowieka? Nie. Jest to wyłącznie inwestowanie w potencjalny zysk. Bez inwestowania w człowieka nie będzie dialogu, ale nie będzie też zysku na dłuższą metę.

**– W krajach zachodnich kształcenie ustawiczne powoduje rozwój gospodarczy. W Polsce mówi się o tym bardzo mało. Czy w rozmowach trójstronnych stawia się nacisk na kształcenie ustawiczne? Ale i na satysfakcję człowieka z tego kształcenia?**

– Tak. To musi być system naczyń połączonych. W tej cudownej Irlandii w 2000 roku było 5 procent umów na czas określony, a w 2007 – 2,7. U nas w 2000 roku było 5 procent, w 2007 – prawie 30. To oznacza, że człowiek, którego zatrudniamy na czas określony, nie będzie się kształcił ustawicznie, bo nie ma zapewnionego bezpieczeństwa pracy. Kształcenie ustawiczne wynika z systemu. Jest wtedy skuteczne, kiedy będzie inwestowaniem w człowieka. Firmie, która zatrudnia ludzi na stałe, zależy, aby jej pracownik się rozwijał.

Dopóki wspólnie nie zrozumiemy, że budowa systemów w partnerstwie opłaca się wszystkim, to w Polsce partnerstwa i dialogu nie będzie.

*Rozmawiała* ***Maria Giedz***

# Koniec z dyskryminacją zawodową

**Pod patronatem Regionu Gdańskiego NSZZ „S" odbyła się w Gdańsku ogólnopolska debata realizowana w ramach projektu uzupełniającego Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL „Upowszechnianie rezultatów IW EQUAL wspierających kształcenie przez całe życie".**

**W siedzibie „Solidarności" zaprezentowanych zostało kilka projektów realizowanych w ramach IW EQUAL.**

Celem debaty była poprawa rozwiązań legislacyjnych umożliwiających wzrost uczestnictwa w szkoleniach grupom dyskryminowanym oraz wzrost świadomości środowisk opiniotwórczych w zakresie wykorzystania rezultatów wypracowanych w ramach programu EQUAL, a dotyczących kształcenia przez całe życie.

Uczestniczyli w niej eksperci, naukowcy, przedstawiciele Komisji Trójstronnej, administracji samorządowej i rządowej, pracodawcy, związkowcy, a także beneficjenci ostateczni, czyli osoby dyskryminowane w życiu zawodowym: osoby powyżej 45 roku życia, niepełnosprawni, kobiety, które muszą godzić życie rodzinne z karierą zawodową.

– EQUAL jest programem innowacyjnym, który zmusza projektodawców do wypracowania rozwiązań na rzecz osób dyskryminowanych na rynku pracy – mówi dr **Danuta Możdżeńska-Mrozek** z Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego, moderator konferencji. – Chodzi o osoby, które nie są objęte żadnymi regulacjami prawnymi.

Dotyczy to osób powyżej 45 roku życia, które pracują w szczególnych warunkach i są „wypychane" na renty i świadczenia. W ramach projektu MAYDAY, zainicjowanego przez RG, szukano rozwiązań do pozostawienia tych osób jako czynnych zawodowo, ale również zapewnienia im możliwości uzupełnienia kwalifikacji zawodowych.

**W Polsce w wieku produkcyjnym zatrudnionych jest zaledwie 52 proc. osób, w tym 49 proc. kobiet i 54 proc. mężczyzn, a w Holandii – 71 proc., w Szwecji 76 proc.**

To była pierwsza ogólnopolska debata dotycząca osób 45+, kobiet i niepełnosprawnych. Następna będzie z grupą posłów zainteresowanych wzrostem kształcenia się ludzi w Polsce.

*Tekst i zdjęcie* ***Maria Giedz***

**dr DANUTA MOŻDŻEŃSKA-MROZEK**
**Instytut Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego**

– W krajach starej „15-tki" dawno zrozumiano, że młode pokolenie wzrasta wraz z rozwojem technik informatycznych, a starsi muszą to nadrobić, bo inaczej będą spychani na margines. Tylko jak przekonać decydentów, że jeśli państwo zainwestuje w podnoszenie kwalifikacji obywateli, to zyska. Obecnie w Polsce brakuje rozwiązań związanych z inwestowaniem w siebie. Rząd mówi, że państwo jest biedne. Pracodawcy twierdzą, że kształcenie pracowników obciąża koszty pracy. Dlaczego na Zachodzie inwestowanie w ludzi jest opłacalne, a u nas nie? Dlaczego Stany Zjednoczone się rozwijają? Sięgam do badań w Ameryce. One pokazują, że zainwestowanie 10 proc. zysku w doszkalanie pracowników procentuje 45-procentowym wzrostem wydajności. O tym u nas nikt nie wie. Dlatego są potrzebne takie spotkania jak ta debata.

ODDZIAŁ ZARZĄDU REGIONU GDAŃSKIEGO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ" W PRUSZCZU GDAŃSKIM

# Siedziba w centrum

**Szesnaście organizacji zakładowych zrzeszonych w oddziale skupia w sumie ponad 800 związkowców. Rada oddziału spotyka się przeważnie co miesiąc, ale także w razie szczególnych okazji.**

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

**Związkowcy z pruszczańskiego oddziału w czasie wiosennego spotkania. Ludwik Jakubek w środku (czwarty od lewej).**

Jak przyznaje **Ludwik Jakubek**, kierownik oddziału w Pruszczu Gdańskim, liczba komisji zakładowych niestety spada, mimo że powstają także nowe. Dodaje jednak, że z kolei wiele z organizacji pozyskuje nowych członków. Tak jest np. w przypadku Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania „S" w Pruszczu Gdańskim. Zresztą poza nią działają na terenie oddziału jeszcze cztery komisje oświatowe w szkołach w Rusocinie, Kolbudach, Przywidzu i Cedrach Wielkich.

Szef oddziału cieszy się, że na jego terenie powstają nowe firmy, w których ludzie zapisują się do „Solidarności", ale z drugiej strony żałuje, że w wielu przypadkach nie przekłada się to na liczbę komisji w samym oddziale. Tak jest w przypadku Poczty Polskiej, która niedawno otworzyła w Pruszczu Gdańskim swoją sortownię, ale posiada jedną Komisję Zakładową w całym kraju i Komisję Oddziałową w Gdańsku, czy też w przypadku hipermarketu Biedronka, gdzie Komisja Zakładowa znajduje się w Poznaniu.

Największy problem oddziału to według kierownika kłopot z pozyskiwaniem nowych członków Związku, szczególnie w małych firmach. – Jeżeli w zakładzie działa już komisja, wtedy łatwiej przyciągnąć nowe osoby. Jednak ostatnio powstało w okolicach Pruszcza wiele nowych firm, w których Związek nie działa – kierownik opowiada, że trudno dotrzeć do tych pracowników, nawiązać kontakt. Związkowcy wspominają przewodniczącego KZ „S" w zakładzie Ensto-Pol, który sam przyszedł do oddziału po pomoc w zorganizowaniu Komisji Zakładowej. Jednak takie sytuacje nie zdarzają się często. – Ale jestem dobrej myśli, w tym roku powstała nowa organizacja w Domu Pomocy Społecznej – mówi Ludwik Jakubek.

Siedziba oddziału znajduje się przy głównej ulicy w centrum miasta. – Łatwo do nas trafić, jest dobry dojazd. Dzięki temu związkowcy często tu zaglądają, utrzymują z nami żywy kontakt – podkreśla Jakubek. Mówi, że w siedzibie oddziału panuje rodzinna, swobodna atmosfera. – Jeżeli ktoś nie może przyjść na zebranie, zjawia się innego dnia. Zawsze chętnie przyjmujemy gości – żartuje kierownik.

I faktycznie oddział pełni funkcję integrującą związkowców z tego terenu. Członkowie rady przyznają, że gdyby nie oddział, wiele organizacji przestałoby działać.

Jednocześnie dobra lokalizacja powoduje, że oddział jest często odwiedzany także przez gości niezwiązanych z „Solidarnością", a mających do niej sentyment jako do organizacji stającej po stronie wszystkich poszkodowanych w konfliktach z władzą, biurokracją czy bezdusznością. Szef oddziału przyznaje, że czasami czuje się jak psychoterapeuta, musząc wysłuchiwać spraw różnego rodzaju.

Mówi też, że stosunki z władzami samorządowymi są dobre. Wójtowie, prezydent i starosta bywają częstymi gośćmi zarówno w oddziale, jak i na uroczystościach organizowanych przez „Solidarność" w Pruszczu Gdańskim.

*(jw)*

**Siedziba Oddziału Regionu Gdańskiego „Solidarności" w Pruszczu Gdańskim znajduje się w centrum miasta.**

**ZENON SKĄPSKI**
**wiceprzewodniczący KZ „S" Emerytów i Rencistów w Pruszczu Gdańskim**

– U nas przybywa członków, w ciągu ostatniego półrocza zapisały się 53 osoby. Nawiązaliśmy współpracę z władzami miasta, gmin i powiatu, możemy liczyć na pomoc z ich strony. Organizujemy wycieczki, spotkania integracyjne. W tym roku planujemy zorganizować 10 wycieczek, głównie po terenie województwa pomorskiego. To rekordowe plany i nasza oferta przedstawia się naprawdę interesująco. Wycieczki są darmowe, poza symbolicznym kosztem kierowcy. W ubiegłym roku zorganizowaliśmy bardzo interesującą czterodniową wyprawę po Mazurach z wypadem do Wilna.

**ALEKSANDRA ADAMSKA**
**przewodnicząca KZ „S" w Domu Pomocy Społecznej „Leśny" w Zaskoczynie**

– Nasza komisja została zarejestrowana 6 marca br. Bezpośrednim impulsem do jej zawiązania była informacja o mających nastąpić groszowych podwyżkach. Wykonujemy naprawdę ciężką pracę, słabo opłacaną. W dodatku nasz dom mieści się w takim miejscu, gdzie zdani jesteśmy wyłącznie na siebie – to samotny domek w lesie, 16 kilometrów od Pruszcza. Przyjechałam do pana Jakubka z pytaniem, czy możemy liczyć na jakąś pomoc. Odpowiedział, że oczywiście tak, ale musimy założyć Tymczasową Komisję Zakładową. Dzisiaj skupiamy ponad połowę pracowników. Nasze najważniejsze problemy to niskie zarobki, ale także kwestia podejścia do pracowników. Chcemy, by dostrzeżono, że wykonujemy trudną pracę, w niedziele, święta. Pracują u nas pasjonaci, którzy chcą pomagać ludziom.

**KRZYSZTOF KAMOŃ**
**przewodniczący KZ „S" w Zespole Szkół Rolniczych, Centrum Kształcenia Praktycznego w Rusocinie**

– Nasze problemy są takie, jak w całej oświacie, czyli niskie płace. Dodatkowo jesteśmy w konflikcie z naszym organem prowadzącym, czyli starostwem w Pruszczu Gdańskim. Jeszcze przed wyborami samorządowymi władze chciały sprzedać część naszej szkoły, teraz powrócono do tego pomysłu. A to placówka z tradycjami, która powinna dysponować własnym zapleczem. To jednak bardzo atrakcyjne miejsce, w okolicach autostrady A1, dlatego jest łakomym kąskiem. ❑

# Jaki pomnik „S" w Berlinie?

**Są coraz mniejsze szanse na to, że Niemcy postawią pomnik na znak wkładu „Solidarności" w obalenie muru berlińskiego i upadek komunizmu. Wydaje się, że będzie to raczej tablica pamiątkowa.**

O tym, w jaki sposób uhonorować nasz Związek za wkład w obalenie komunizmu w Europie, rozmawiali 21 kwietnia w Berlinie marszałek Sejmu **Bronisław Komorowski** (PO) oraz przewodniczący Bundestagu **Norbert Lammert** (CDU). Komorowski mówił, że jest pewien, iż Niemcy we właściwy sposób upamiętnią „Solidarność".

Początkowo Niemcy planowali zamieszczenie tablicy pamiątkowej na ścianie Reichstagu. Potem marszałek **Marek Jurek** zaproponował, by w pobliżu gmachu, w miejscu, gdzie stał mur berliński, postawić miniaturę gdańskiego pomnika Poległych Stoczniowców. W końcu Polacy zgłosili pomysł pomnika w kształcie walących się kostek domina. Każda z nich miałaby symbolizować kolejne etapy upadku komunizmu – od powstania we wschodnim Berlinie w 1953 r. aż po narodziny „Solidarności".

Do 20 rocznicy upadku muru berlińskiego zostało tylko pół roku. Czasu jest więc niewiele. A sprawa uhonorowania „Solidarności" stoi od ponad roku w miejscu.

*(ozi)*

MANIFESTACJA W LUBLANIE

# Godna płaca dla Europejczyka

„Solidarność" w Lublanie była reprezentowana przez 300-osobową delegację.

**W Lublanie, stolicy Słowenii, 5 kwietnia 2008 roku odbyła się manifestacja, która jest częścią międzynarodowej kampanii związkowej „W ofensywie na rzecz godnej płacy". NSZZ „Solidamość" reprezentowało ok. 300 związkowców.**

Europejska Konfederacja Związków Zawodowych w maju 2007 roku w Sewilli na swoim XI Kongresie podjęła decyzję o wszczęciu kampanii na rzecz wzrostu wynagrodzeń.

Przyjechaliśmy do Lublany w liczbie około 300 osób, które w różnych miejscach w Polsce rozpoczynały swoją podróż do celu, najdłuższą drogę odbył autokar z grupą z Gdańska, po drodze zabierając przedstawicieli innych regionów. Pozostałe pięć autokarów przywiozło związkowców poszczególnych branż. Jeden wiózł kolejarzy z Katowic, dwa kolejne nauczycieli rozpoczynających wyprawę z Krakowa, następne z Warszawy oraz Poznania i Wrocławia. Na czele manifestacji stał **Jerzy Langer**, wiceprzewodniczący Komisji Krajowej.

Z uwagi na to, że od kilku lat w Polsce stale wzrasta wydajność pracy, rosną też ceny, ale nie rosną wynagrodzenia „Solidarność" rozpoczęła kampanię „Niskie płace barierą rozwoju Polski". Jak się okazuje, nasza sytuacja nie jest czymś wyjątkowym, gdyż podobne zjawisko mamy we wszystkich państwach Unii. Obserwujemy wyraźny wzrost cen towarów i spadek siły nabywczej pracowników, a dzieje się tak w sytuacji, gdy widzimy, że duże korporacje w wyraźny sposób bogacą się, mając coraz większe zyski.

Pojawiła się dysproporcja między zarobkami grupy menedżerów a zwykłym pracownikiem, zwłaszcza w sektorze publicznym, np. służbie zdrowia czy oświacie, lecz również ma ona miejsce w wielkich korporacjach.

**Andrzej Matla** z Działu Zagranicznego KK mówi: – Stwierdziliśmy, że trzeba dać wyraźny sygnał, iż na to się nie zgadzamy, bo chcemy mieć godziwe wynagrodzenia. Manifestacja ta zbiegła się z faktem nieformalnego spotkania Europejskiego Banku Centralnego oraz ministrów gospodarki i finansów krajów członkowskich UE w miejscowości Brdo w dniach 4-5 kwietnia br. tuż nieopodal Lublany. Ponadto był tam prezydent Słowenii, która do końca czerwca sprawuje prezydencję, przewodzi komisji UE. „Solidarność" jest pełnoprawnym członkiem EKZZ od 1995 roku i jest to już szósta nasza demonstracja. Poprzednie dotyczyły włączenia Karty Praw Podstawowych do Traktatu Europejskiego, jak również walczyliśmy o właściwy kształt dyrektywy usługowej.

– Motywem przewodnim demonstracji było żądanie podniesienia płac dla wszystkich pracowników UE. Sprawą nadrzędną jest, aby poprzez mechanizmy rynkowe i ekonomiczne działać skutecznie, jeśli chodzi o sprawiedliwe płace. Aby pracownicy najemni byli w stanie przeżyć do tzw. pierwszego w sposób godny, by nie powodowało to stresów i dramatów rodzinnych. Jeżeli chodzi o region gdański, nie chciałbym wskazywać na konkretne przedsiębiorstwa, w których występują takie dysproporcje, bo byłoby to wskazanie dwóch czy trzech firm, a jest ich o wiele więcej, tu chodzi o pewną zasadę, o podejście całościowe. O to, aby pracownicy otrzymywali słuszny i sprawiedliwy udział w tych zyskach, które wypracowuje przedsiębiorstwo, nie tylko po to, aby mogli przeżyć, ale poprzez wzrost ich siły nabywczej odczuwała to gospodarka. Przede wszystkim te wielkie dysproporcje widoczne są w przypadku korporacji międzynarodowych, w których rozpiętość płacowa jest niejednokrotnie kilkusetkrotna – powiedział **Robert Szewczyk** z Biura Zagranicznego KK.

**Krzysztof Andraszewicz**, przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności" w tczewskich zakładach Flextronics, zapytany o udział w manifestacji, powiedział: – Jesteśmy firmą międzynarodową, w sumie spotkanie w Lublanie miało na celu wymuszenie wzrostu wynagrodzeń wypłacanych nie tylko u nas w kraju, lecz w całej UE. Nam zależało również na zaakcentowaniu, że w naszej firmie taka sytuacja też ma miejsce, co prawda podejmowanych jest wieleinicjatyw mających na celu zwiększenie wynagrodzeń, lecz dzieje się to bardzo wolno. Na wszelkie inwestycje pieniądze są, lecz nie ma ich na zwiększenie wynagrodzeń. Chcemy, żeby ludzie zarabiali godnie, aby firma była przyjazna dla pracownika, powinien on być elementem docenianym i nie tam powinno się szukać oszczędności. Zależało nam, aby zauważono w tej manifestacji również nas, bo sytuacja taka dotyka większość międzynarodowych zakładów w Polsce. Obecnie Flextronics zatrudnia około 3500 pracowników, bolączką, którą warto zauważyć jest fakt, że jesteśmy jedną z nielicznych firm, które stosują na dużą skalę zatrudnienie na czas określony. Coraz większa grupa ludzi pracuje też za pośrednictwem innych firm.

Obecność „Solidarności" na manifestacji w Lublanie została przyjęta bardzo pozytywnie, nasze logo jest rozpoznawalne, cieszy się dużą estymą, polska grupa, licząca około 300 osób i rozciągnięta w pochodzie na blisko stu metrach, była bardzo zauważalna z tą ilością flag, koszulek, sztandarów i banerów, widzieliśmy też żywą reakcję mieszkańców Lublany czy innych uczestników tej manifestacji.

Dla stabilizacji polskiego rynku pracy i ograniczenia emigracji zarobkowej niezbędne jest zmniejszenie dystansu pomiędzy zarobkami w Polsce i rozwiniętymi krajami Unii. Poza tym demonstracja poruszyła również kwestię zrównania płac mężczyzn i kobiet. Panie w UE zarabiają średnio około 15 proc. mniej, pomimo istniejącego ustawodawstwa o zakazie dyskryminacji płacowej.

*Tekst i zdjęcie:*
***Wojciech Kujatt***

MANIFESTACJA W ZAGRZEBIU

# Związkowcy w obronie praw Chorwatów

Do Zagrzebia pojechała delegacja „Solidarności".

**12 kwietnia br. na głównym skwerze Trg Bana Josipa w Zagrzebiu w Chorwacji odbyła się demonstracja pracownicza zorganizowana przez tamtejszą centralę związkową ZZ UATUC oraz afiliowane związki.**

W demonstracji wzięli udział członkowie NSZZ „Solidarność" zrzeszeni w Krajowym Sekretariacie Przemysłu Spożywczego. Była ona organizowana w związku z pogarszającymi się warunkami życia społeczeństwa chorwackiego i adresowana do pracodawców, rządu i parlamentu. Głównymi postulatami były wzrost płac w stopniu adekwatnym do rosnącej produktywności i kosztów utrzymania, ograniczenie elastycznych form zatrudnienia, podwyższenie płacy minimalnej oraz zreformowanie systemu emerytalnego.

W demonstracji wzięli udział także członkowie central związkowych: OGB Austria, KSBIH Bośnia-Hercegowina, MSZOSZ Węgry, ULF oraz CGIL Włochy, ZSSS Słowenia, UGS Nezavisnost Serbia i FGTB Belgia.

Sekretariat Przemysłu Spożywczego „S" reprezentowany był przez komisje zakładowe zrzeszone w sekcjach krajowych – Mleczarstwa i Koncentratów Spożywczych, Mięsnego, Drobiarskiego i Tłuszczowego, Cukierniczego oraz Spirytusowego.

Region Gdański był reprezentowany przez członków Związku z KZ Dr. Oetker i KZ Spółdzielni Mleczarskiej Polmlek-Maćkowy.

***Zbigniew Sikorski***
*sekretarz Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność"*

# Gdzie nauczycielom płacą najwięcej

**W kwietniu nauczyciele otrzymali po raz pierwszy pensje podwyższone o ustawowe kwoty naliczone przez MEN. Jednak o wysokości odbieranych sum decydują również samorządy, dodatek za wychowawstwo oraz dodatek motywacyjny są inne w każdej gminie i podlegają negocjacjom każdego roku. Zobaczmy, jak to się kształtuje w wybranych gminach województwa pomorskiego.**

Zakończyły się negocjacje płacowe

### w Gdyni.

Uchwałą Rady Miasta z 19.12.2007 r., która weszła w życie 1 kwietnia tego roku, dodatki wychowawcze dla nauczycieli szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych wynosić będą 180 zł. Jest to duży sukces KM POiW NSZZ „S", ponieważ podwyżka wynosi 80 procent w stosunku do roku ubiegłego. Z kolei dodatek za wychowawstwo w szkołach podstawowych (w tym również w specjalnych) wzrósł o 35 zł i wyniesie 110 zł. Powody do radości mają również nauczyciele przedszkoli, dla nich jest 14-procentowa podwyżka (do 95 zł). Takie same podwyżki będą mieli nauczyciele szkół policealnych.

– Podwyżki, które uzyskaliśmy, są satysfakcjonujące – powiedziała **Zdzisława Hacia**, przewodnicząca KM POiW w Gdyni. – Co roku obserwujemy stopniowy wzrost wynagrodzeń pracowników oświaty. Gdynia jest miastem przyjaznym oświacie.

„Solidarność" oświatowa

### w Sopocie

ma powody do zadowolenia. Tutaj wynegocjowano najwyższe podwyżki. Podwyżka dodatków motywacyjnych dla nauczycieli wyniesie od 150 do 550 zł (średnio 94 zł na etat). Podwyżka dodatków za wychowawstwo: w przedszkolu od 40 do 60 zł (średnio 50 zł na etat), w szkołach policealnych od 30 do 60 zł (45 zł), w szkołach podstawowych i ponadgimnazjalnych od 70 do 150 zł (100 zł), w szkołach gimnazjalnych od 90 do 170 zł (130 zł).

Podniesiono również dodatki za warunki pracy. Dla nauczycieli poradni 135 zł na etat, nauczycieli i wychowawców w warunkach uciążliwych od 150 do 250 zł, za warunki trudne od 260 do 450 zł. Z kolei wychowawcy w warunkach trudnych będą odbierać dodatek za wykonywanie pracy w warunkach trudnych od 310 do 640 zł. O konkretnej kwocie dodatków decyduje dyrektor placówki. Podwyżka zostanie wypłacona z wyrównaniem od 1 stycznia.

Podwyżkę wynegocjowali związkowcy w

### gminie Wejherowo,

gdzie dodatek za wychowawstwo podniesiono ze 100 do 150 zł w gimnazjach i do 125 zł w szkołach podstawowych. Wzrósł również dodatek mieszkaniowy, natomiast motywacyjny pozostał bez zmian. Nieco mniejsze kwoty odbiorą nauczyciele w **mieście Wejherowie**, gdzie dodatek za wychowawstwo wzrósł z 70 do 90 zł, a w **powiecie wejherowskim** z 80 do 90 zł.

### W gminie Gniewino

wynegocjowano podwyżkę dodatku motywacyjnego. Ustalono, że jeśli dodatek zostanie przyznany przed urlopem dla poratowania zdrowia czy macierzyńskim i nie zostanie wykorzystany w całości, przysługuje nauczycielowi w tej samej wysokości po powrocie do pracy.

– Ponadto za pracę w trudnych i uciążliwych warunkach przysługuje nauczycielom dodatek w wysokości 20 procent stawki godzinowej osobistego zaszeregowania – powiedziała **Celina Szulgo**, przewodnicząca KM POiW w Wejherowie. – Natomiast środki finansowe przeznaczone na dodatki motywacyjne dla dyrektorów i wicedyrektorów szkół organ prowadzący zabezpiecza odrębnie. W szczególnie uzasadnionych przypadkach zamiast dnia wolnego nauczyciel otrzymuje ustawowe wynagrodzenie, ze 100-procentowym dodatkiem.

### W Redzie

nastąpiła podwyżka dodatku motywacyjnego z 2 do 3 procent, natomiast dodatek za wychowawstwo pozostał bez zmian, to jest na poziomie 60 zł.

– Pomimo że co roku podnosimy postulat podwyżki dodatków za wychowawstwo i motywacyjnych – otrzymujmy mniej niż inne gminy – powiedziała **Beata Szczygieł**, przewodnicząca KM POiW w Redzie – Rozumiemy specyfikę naszej gminy, gdzie wydatki przekraczają wpływy, ale nie możemy ciągle godzić się na zaniżone pensje. Co roku prowadzimy trudne rozmowy. Od lat jest tak, że jeśli w jednym roku otrzymamy podwyżkę dodatku motywacyjnego, to dodatek za wychowawstwo nie ulega zmianie. W następnym roku jest na odwrót.

Zadowolony z podwyżek jest **Kazimierz Stoltmann**, przewodniczący KM POiW w **Kościerzynie.** W wyniku negocjacji z samorządami udało się uzyskać wzrost dodatków za wychowawstwo i motywacyjnych. Podwyżka dodatku motywacyjnego

### w powiecie kościerskim

wzrosła z 5 do 6 procent (z 80 do 102 zł). Z kolei dla nauczycieli zajmujących kierownicze stanowiska tworzy się osobną pulę środków na dodatki motywacyjne, o wysokości której decyduje organ prowadzący. Dzieje się tak, aby nie obciążać szkolnej kasy i zostawić w szkole więcej pieniędzy.

– Największą podwyżkę dodatku za wychowawstwo udało się wynegocjować dla nauczycieli stażystów i kontraktowych. W powiecie kościerskim dodatek ten wzrósł z 5 do 7 procent (z 80 do 120 zł średniego wynagrodzenia stażysty) – powiedział Stoltmann. – Podwyżka nie jest tak bardzo znacząca w odniesieniu do nauczycieli mianowanych i dyplomowanych. Najmłodsi stażem nauczyciele zyskali najwięcej, bowiem chcemy zachęcić ich do wykonywania zawodu.

Z kolei

### w mieście Kościerzynie

dodatek za wychowawstwo wzrósł z 52 do 80 zł, co jest znaczącym sukcesem w stosunku do roku poprzedniego, ponieważ podwyżka wynosi około 51 procent. Z kolei motywacyjny podniesiono z 45 do 68 zł, co daje też podwyżkę w wysokości 51 procent.

### W Lipuszu

dodatek za wychowawstwo wzrósł z 54 do 77 zł, a dodatek motywacyjny z 77 do 93 zł. – W obu wypadkach wzrost jest około 50-procentowy.

– Jesteśmy zadowoleni z takich wyników negocjacji z samorządami – powiedział Kazimierz Stoltmann. – Ciągle jest to dzielenie biedy oświatowej, ale idziemy naprzód. Mam nadzieję, że ta podwyżka zmotywuje nauczycieli. W powiecie kościerskim podwyżki uzyskano również dla pracowników obsługi (20 procent) i pracowników administracji (10 procent).

„Solidarność" oświatowa

### w Gdańsku

zakończyła rozmowy z samorządem na temat podniesienia dodatków do wynagrodzenia dla nauczycieli podpisaniem protokołu rozbieżności. Nie udało się wynegocjować podniesienia dodatku za wychowawstwo klasy i w świetlicach. Fiaskiem zakończyły się również dyskusje dot. podniesienia dodatku funkcyjnego dla dyrektorów i wicedyrektorów placówek oświatowych. Apel w tej sprawie za pośrednictwem radnych został przekazany jako wniosek do prezydenta Gdańska. Strony uzgodniły, że w przypadku zwiększenia możliwości finansowych gminy niezwłocznie przystąpią do rozmów.

***(dtg)***

## WZD SEKCJI OŚWIATY I WYCHOWANIA NSZZ „S" REGIONU GDAŃSKIEGO

# „S"chce zmian

FOT. DOROTA TRELA-GODZWON

**WZD gdańskiej oświaty: realna jest eskalacja czynnej akcji protestacyjnej środowiska nauczycieli.**

**Walne Zebranie Delegatów Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" Regionu Gdańskiego, które odbyło się 19 kwietnia 2008 r., zdecydowanie poparło obecną akcję protestacyjną, mającą na celu radykalny wzrost wynagrodzeń w oświacie.**

Musimy zamanifestować naszą niezgodę na obecny stan rzeczy w oświacie – powiedział **Stefan Kubowicz**, przewodniczący Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność", gość walnego zebrania. – Związek wszedł w spór z rządem na tle nierespektowania jego postulatów płacowych i nie zamierza chodzić na żadne kompromisy. Nie godzimy się na instrumentalne traktowanie nauczycieli, na których nakłada się nowe obowiązki i formułuje się coraz wyższe wymagania, a jednocześnie porównuje się ich pracę do zwykłej pracy biurowej. Nie pozwolimy, aby kolejny raz nauczyciele stali się ofiarami oszczędności budżetowych.

Pracownicy oświatowej „Solidarności" są zaniepokojeni medialnymi informacjami o zniesieniu tzw. wcześniejszych emerytur nauczycielskich. Utrzymanie tego zapisu zakłada Inicjatywa Obywatelska NSZZ „Solidarność".

– Realna jest eskalacja czynnej akcji protestacyjnej środowiska nauczycieli – powiedział **Wojciech Książek**, przewodniczący Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „S" Regionu Gdańskiego. – Aby tego uniknąć, domagamy się utrzymania zasad emerytalnych korzystnych dla nauczycieli.

Delegaci zwrócili się do środowiska nauczycielskiego o dalsze zbieranie podpisów pod inicjatywą obywatelską, zmierzającą do zmian w ustawie Karta nauczyciela, tak aby możliwe było jej złożenie w Sejmie.

Zebranie wystosowało również apel do MEN w sprawie średnich wynagrodzeń w oświacie, konkursów na dyrektorów placówek oświatowych, standardów zatrudnieniowych, określających liczbę osób w klasie oraz zmiany przepisów maturalnych. Delegaci zajęli również stanowisko w sprawie trudnej sytuacji pracowników administracji i obsługi placówek oświatowych. Wystąpili też z apelem o uwzględnienie działalności związkowej w dodatku motywacyjnym oraz nagradzaniu. Zwrócono również uwagę na konieczność właściwego podziału środków z funduszu socjalnego.

***(dtg)***

SAMORZĄD PRZYJAZNY OŚWIACIE

# Nagrody rozdane

**Zakończyła się IV edycja konkursu „Samorząd przyjazny oświacie". 19 kwietnia br. w sali Akwen zostały rozdane statuetki przedstawicielom 16 jednostek samorządu terytorialnego. Konkurs jest organizowany przez Regionalną Sekcję Oświaty i Wychowania NSZZ „S" w porozumieniu z Sejmikiem Województwa Pomorskiego i Kuratorium Oświaty.**

FOT. DOROTA TRELA-GODZWON

**Laureaci w kategorii „miasta". Na zdjęciu przedstawiciele władz Rumi, Kościerzyny, Tczewa i Lęborka z minister edukacji narodowej Katarzyną Hall, wiceprzewodniczącą Sejmiku Woj. Pomorskiego Hanną Zych-Cisoń i wojewodą pomorskim Romanem Zaborowskim.**

Cieszy nas udział prawie 50 samorządów w IV już edycji konkursu – powiedział podczas rozdania nagród Wojciech Książek, przewodniczący Regionalnej Sekcji POiW NSZZ „S" oraz jego organizator. – W niektórych samorządach obserwujemy coraz większe zaangażowanie w sprawy edukacji. Na przykład Gdynia odbiera nagrodę już po raz czwarty, natomiast Rumia i Kościerzyna po raz trzeci. To dobry sygnał. Ale cieszą nas również małe samorządy wiejskie, które nagrodę odbierają po raz pierwszy, jak na przykład Rzecznica w powiecie bytowskim. Mam nadzieję, że ten edukacyjny wiatr od morza zawieje też w całej Polsce i będzie zaczynem pożytecznych zmian.

W uroczystości wręczenia nagród w Akwenie uczestniczyła **Katarzyna Hall**, minister edukacji narodowej. Nagrody zostały rozdane w pięciu kategoriach.

**Kategoria „gminy wiejskie": Krokowa, Lubichowo, Pszczółki, Rzeczenica**

W Krokowej na uwagę zasługuje fakt, że spore środki przeznaczane są na dożywianie dzieci z najuboższych rodzin. Stosunkowo niewiele uczniów znajduje się w oddziałach klasowych, jest też bogata oferta zajęć dodatkowych. Lubichowo w tym roku odnotowało znaczny wzrost środków na oświatę, szeroki program stypendialny i socjalny. Może też pochwalić się różnorodnymi programami profilaktycznymi.

– Nasza gmina zasłużyła sobie na takie wyróżnienie –powiedziała **Agnieszka Kempa**, przewodnicząca KM POiW w Pszczółkach. – Już drugą kadencję dobrze układa nam się współpraca z panią wójt **Hanną Brejwo**. Na podkreślenie zasługuje fakt, że władze gminy nie zlikwidowały małych szkół w Kolniku i Różynach. W Kolniku szkoła liczy tylko 50 uczniów, natomiast w Różynach ma zaledwie kilka oddziałów na poziomie klas I–III. Obie odgrywają ważną rolę w swoim środowisku. Dzieci nie są zmuszone dojeżdżać do sąsiednich placówek, a nauczyciele utrzymali pracę. Dla porównania – w sąsiedniej gminie Trąbki Wielkie parę lat temu rozwiązano dwie małe szkoły, co było negatywnie odebrane przez społeczność lokalną. Na plus naszemu samorządowi policzyć trzeba, że uznał za zasadne utrzymanie małych oddziałów klasowych tam, gdzie jest to możliwe. Mamy też stosunkowo duży dodatek za wychowawstwo klas (100 zł), dodatek wiejski (10 procent wynagrodzenia zasadniczego) oraz dodatek mieszkaniowy. Wydatnie wzrosły pensje pracowników administracji i obsługi. Myślę, że negocjacje pomiędzy samorządem gminy a związkami zawodowymi są niezwykle ważne, co roku kończą się sukcesem.

Z kolei w Rzeczenicy, w gminie Bytów, wójt może pochwalić się bogatą ofertą zajęć dodatkowych dla uczniów i niewielką liczebnością klas. Ta mała wiejska gmina zdecydowanie zasłużyła na nagrodę.

FOT. DOROTA TRELA-GODZWON

**Dyplomy wręczała m.in. Katarzyna Hall, minister oświaty i wychowania.**

**Kategoria „powiaty": chojnicki, kwidzyński, malborski**

– W tym roku jako sukces należy odnotować znaczący dodatek za wychowawstwo klas –powiedział **Maciej Werra**, przewodniczący KM OiW w Chojnicach. – Otrzymujemy 100 zł dodatku za wychowawstwo, odpis na dodatek motywacyjny podnieśliśmy z 1 do 3 procent. Jest to dla nas zdecydowany sukces w mediacjach. W szkołach ponadgimnazjalnych i specjalnych prowadzonych przez starostwo dobrze układa się współpraca ze związkami zawodowymi.

Z kolei powiat kwidzyński został wyróżniony za stosunkowo wysokie stawki dodatku motywacyjnego, dużą liczbę stypendiów i niewielką liczebność uczniów w klasach.

W powiecie malborskim władze samorządowe zasłużyły na nagrodę, ponieważ oferują uczniom różnorodne zajęcia dodatkowe i zapewniają opiekę pedagogów i psychologów.

**Kategoria „miasta gminy": Kartuzy, Miastko, Nowy Dwór Gdański**

Kartuzy mogą pochwalić się znaczącym wzrostem środków własnych na oświatę, sporą liczbą stypendiów i dzieci objętych dożywianiem. Do dyspozycji uczniów jest duża ilość boisk i bogata oferta zajęć ruchowych. Kartuzy zapewniają szeroką gamę zajęć dodatkowych, w tym również na basenie.

Miastko nagrodzone zostało za wzrost liczby stypendiów, niewielkie klasy i wzrost dodatków płacowych dla nauczycieli. Nowy Dwór Gdański natomiast za znaczące środki własne przeznaczone na oświatę, wysokie dodatki płacowe, szeroki program dożywiania i pomocy materialnej dla uczniów, stosunkowo niewielką liczebność klas.

**Kategoria „miasta": Tczew, Lębork, Kościerzyna, Rumia**

– Mamy pełną satysfakcję z faktu, że prezydent **Zenon Odya** otrzymał nagrodę – powiedziała po uroczystości **Barbara Kamińska**, przewodnicząca KM POiW w Tczewie. – W tym roku udało nam się utrzymać małe oddziały klasowe, nawet do 22 uczniów. Uchwałą Rady Miasta zagwarantowano, że w szkołach podstawowych będą one nie większe niż 26, natomiast w gimnazjach 28 uczniów. To spory sukces. Oprócz tego nauczyciel wspomagający w klasach integracyjnych będzie obecny na wszystkich lekcjach oraz w świetlicy, jeśli będą w niej przebywać uczniowie ze specyficznymi trudnościami. Mamy świadomość, że nauczyciele tczewskich 8 szkół podstawowych i 4 gimnazjów mają lepsze warunki płacy i pracy w porównaniu z gminami sąsiednimi. Uważam, że nagroda dla miasta jest mobilizująca do dalszej współpracy ze związkami zawodowymi.

**Kategoria „miasta na prawach powiatu" Słupsk, Gdynia**

**Słupsk** odebrał nagrodę za wzrost środków własnych na oświatę i dodatki płacowe dla nauczycieli, wysoki procent dzieci objętych opieką przedszkolną, bogatą ofertę zajęć dodatkowych oraz 15 programów zdrowotnych i dożywianie.

Z kolei **Gdynia** nagrodę odebrała już po raz czwarty.

– Obserwujemy otwarcie na sprawy oświaty zarówno u prezydenta **Wojciecha Szczurka**, jak i u pani wiceprezydent **Ewy Łowkiel** – powiedziała **Zdzisława Hacia** po uroczystości wręczenia nagród. – Gdynia naprawdę jest przyjazna oświacie. Nic dziwnego – pani prezydent przez wiele lat była nauczycielem i wywodzi się z „Solidarności". Dodatki za wychowawstwo w naszej gminie są bardzo wysokie – 180 i 150 zł. Władze samorządowe zagwarantowały również niewielkie oddziały klasowe, w podstawówkach liczą one nie więcej niż 25 uczniów, zaś w gimnazjach 26 osób, w liceach 31 osób. To są klasy, w których uczy się z przyjemnością.

Nasze negocjacje przebiegały w kilku turach i jeśli nawet nie zawsze udało się nam zagwarantować wzrost płac na oczekiwanym poziomie, to mamy obietnicę, że nastąpi to w roku następnym. Mamy też przyrzeczenie większego wsparcia finansowego szkolnictwa specjalnego.

Na zakończenie uroczystości Wojciech Książek powiedział:

– Jakkolwiek mamy satysfakcję z faktu, że rozdanych zostało 16 nagród, to muszę zwrócić uwagę, że jest jeszcze sporo do zrobienia w ramach poprawy jakości pracy szkół w regionie. Przede wszystkim zwraca uwagę zbyt duża liczebność klas na poziomie ponadgimnazjalnym i wysoka liczba uczniów przypadająca na pedagoga i psychologa szkolnego. Niepokojąca jest zbyt mała liczba dzieci objętych wychowaniem przedszkolnym, a w wielu wypadkach skromna oferta zajęć dodatkowych czy brak wystarczającej opieki medycznej w szkołach. Kolejne rozdanie nagród za dwa lata. Mam nadzieję, że do tego czasu jakość pracy naszych szkół jeszcze się poprawi.

***Dorota Trela-Godzwon***

SZKOŁY SPECJALNE W GDAŃSKU

# Wygrał zdrowy rozsądek

**Zespół Szkół Specjalnych w Gdańsku Oliwie nie zostanie zlikwidowany. To skutek negatywnej opinii pomorskiego kuratora oświaty, dotyczącej połączenia szkół przy ulicach Wita Stwosza i Batorego. O to walczyli rodzice uczniów. Ich zmagania popierała „Solidarność" oraz radni PiS.**

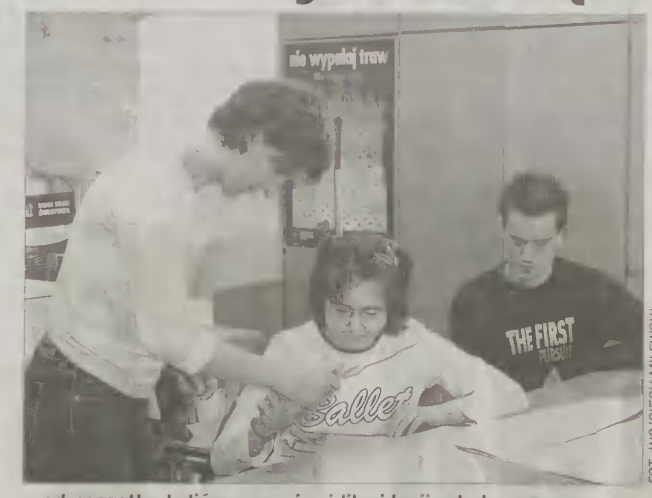


FOT. WOJCIECH MILEWSKI

...od początku byliśmy przeciwni likwidacji szkoły.

O zamiarze połączenia zawodowych szkół specjalnych w Gdańsku – przy ulicach Wita Stwosza w Oliwie i Batorego we Wrzeszczu – rodzice dowiedzieli się w styczniu. Byli zbulwersowani, że tak ważne decyzje są podejmowane bez ich zgody, a nawet konsultacji z nimi.

– Mieliśmy zostać poinformowani o tym fakcie chyba dopiero latem, przed rozpoczęciem roku szkolnego – mówił oburzony **Mirosław Malankowski**, ojciec dziewczynki uczącej się w szkole przy ul. Wita Stwosza. – Jak można było w sprawach tak ważnych dla dzieci, które przecież zostały ciężko doświadczone przez los, zupełnie nas pominąć.

Zdeterminowani rodzice rozpoczęli kampanię na rzecz pozostawienia szkoły. Organizowali spotkania, na które zapraszali przedstawicieli władz Gdańska oraz radnych. Prosili o pomoc naukowców z Uniwersytetu Gdańskiego. Wspierała ich w tych działaniach „Solidarność".

– Od początku byliśmy przeciwni likwidacji szkoły, która dobrze funkcjonuje – mówi **Bożena Brauer**, przewodnicząca KZ Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" w Gdańsku. – Jeśli są zadowoleni rodzice, uczniowie, jest wspaniała kadra nauczycielska, po co, jak chce pani prezydent **Ewa Kamińska**, świadomie niszczyć tak wspaniałą placówkę?

## Pani prezydent obstaje przy swoim

Ewa Kamińska, wiceprezydent Gdańska odpowiedzialna za edukację i sprawy społeczne, twardo upierała się przy pomyśle likwidacji szkoły przy ul. Wita Stwosza.

– To dla dobra tych dzieci konieczna jest reforma szkolnictwa specjalnego. Trzeba szkoły połączyć i dać większą ofertę nauczania – mówiła Kamińska.

Te argumenty nie przekonywały jednak rodziców. Tłumaczyli, że w szkole jest wiele pracowni, dzieci mają zajęcia w warsztatach w zakładach pracy.

– Czy likwidacja naszej szkoły zmieniłaby nastawienie pracodawców? Na pewno nie. To nie tak powinna wyglądać reforma nauczania specjalnego – mówi **Ewa Ignalewska**, mama chłopców uczących się w szkole przy ul. Wita Stwosza. – Kiedy szukaliśmy szkoły dla naszych dzieci, chcieliśmy wybrać najlepszą. I taka jest ta szkoła. Uważam, że poszerzenie oferty nauczania i współpracy z pracodawcami można przeprowadzić na bazie już istniejącej, dobrej szkoły.

## Radni PO popierają panią prezydent

**Piotr Gierszewski**, przewodniczący Komisji Edukacji Rady Miasta Gdańska i radny PiS, starał się przekonać kolegów, by poparli starania rodziców o pozostawienie szkoły przy ul. Wita Stwosza.

– Tak duże miasto, jakim jest Gdańsk, powinno być stać na utrzymywanie dwóch szkół dla młodzieży specjalnej troski. Wydawało się, że nawet radni PO zmienili zdanie, ale nagle dowiedzieliśmy się, że Platforma zdecydowała o dyscyplinie partyjnej podczas głosowania na sesji rady – tłumaczy Gierszewski.

Na sesję Rady Miasta Gdańska, która miała miejsce 28 lutego, przyszło wielu rodziców i uczniów. Powiesili transparent „Nie likwidujcie nam szkoły".

– Miałem wypowiadać się w imieniu wszystkich rodziców i dzieci, ale nie pozwolono mi – opowiada Malankowski. – Czego obawiali się radni Platformy? Prawdopodobnie nie chcieli usłyszeć merytorycznych argumentów. Bo podjęli już za nas decyzję.

Po głosowaniu rodzice nie potrafili ukryć łez rozpaczy. – Będziemy dalej protestowali. Nie pozwolimy krzywdzić dzieci. Jak trzeba będzie, siądziemy z naszymi dziećmi przed szkołą, ale nie pozwolimy jej zlikwidować – zapowiadali.

## A jednak szkoła pozostanie

Nieoczekiwanie dla wszystkich **Zdzisław Szudrowicz**, pomorski kurator oświaty, negatywnie zaopiniował pomysł połączenia szkół specjalnych w Gdańsku.

– Dobrze, że zwyciężył zdrowy rozsądek – cieszy się Malankowski. – Reforma niech się tworzy, my nie mamy nic przeciwko temu. Ale nie kosztem niszczenia szkoły. Trzeba najpierw przekonać pracodawców. Bo nawet najlepsza reforma nie zapewni miejsc pracy, jeśli nie będzie takich możliwości.

Zadowolona jest również Bożena Brauer. – Dziwi mnie tylko, że miasto nie zdecydowało się samodzielnie na taką decyzję, a konieczna była opinia kuratora oświaty. Dlaczego zdania rodziców w ogóle nie brano pod uwagę?

***Olga Zielińska***

OŚWIATA W TCZEWIE I STAROGARDZIE GDAŃSKIM

# Coraz więcej członków Związku

**9 kwietnia br. odbyły się walne zebrania delegatów oświatowych organizacji związkowych „Solidarności" w Tczewie i w Starogardzie Gd. Obie organizacje należą do najprężniej rozwijających się organizacji związkowych w regionie gdańskim.**

Delegatki na WZD w Tczewie.

FOT. MAŁGORZATA KUŹMA

WZD w Starogardzie Gdańskim. Od lewej: Wojciech Książek, przewodniczący RSOiW, Ewa Ceroń-Szmaglińska, przewodnicząca KM i Piotr Falkowski, zastępca.

## Informacja, szkolenia, pomoc prawna

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność" Pracowników Oświaty i Wychowania Rejon Tczew należy do najprężniej rozwijających się organizacji w regionie, w ciągu roku liczba członków wzrosła o jedną szóstą. Do podstawowej działalności komisji należy negocjowanie regulaminów wynagradzania nauczycieli, opiniowanie podziału środków na doskonalenie nauczycieli, reprezentowanie Związku w komisjach konkursowych na stanowisko dyrektora. Komisja ponadto udziela konsultacji nauczycielom starającym się o awans zawodowy, prowadzi szkolenia związkowe. Ważną rolę w działalności komisji spełnia informacja, organizacja – nie dość, że prenumeruje „Magazyn Solidarność" dla każdego członka związku – to sama wydaje biuletyn. Gościem WDZ był przewodniczący Regionu Gdańskiego **Krzysztof Dośla**, który szczegółowo przedstawił sytuację w Związku.

## Turniej promujący „Solidarność"

Walne Zebranie Delegatów Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim zdominowała sprawa przechodzenia nauczycieli na wcześniejszą emeryturę. Na pytania odpowiadał przewodniczący Sekcji Regionalnej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" **Wojciech Książek**. Chlubą kociewskiej „Solidarności" oświatowej jest Turniej Tenisa Stołowego, który w tym roku organizowany będzie po raz czwarty. Trudno przecenić rolę promocyjną dla Związku, jaką pełni ta impreza w regionie. Sprawa liczby członków jest traktowana priorytetowo, od ostatniego WZD organizacji przybyło 80 osób i powstało pięć nowych kół. – Chciałabym, aby członkowie „Solidarności" byli w każdej placówce oświatowej, jednak nie jest to sprawą łatwą. Szczególne trudności mamy w dotarciu do pracowników przedszkoli – mówi **Ewa Ceroń-Szmaglińska**, przewodnicząca Komisji Międzyzakładowej.

***Małgorzata Kuźma***

# Ciężar tamtych dni

## Rozmowa z MARKIEM ŁOCHWICKIM, prezesem Video Studio Gdańsk oraz JOANNĄ PACANĄ, wiceprezesem

**– Jak to się stało, że nagle w PRL wyrosła niezależna instytucja filmowa?**

– Wszystko rozpoczęło się w 1981 roku. Byliśmy grupą ludzi, których łączyła niechęć do tego, co robiła państwowa telewizja i którzy postanowili włączyć się na miarę swoich umiejętności w to, co działo się w kraju. W czasie I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność" postanowiliśmy w ówczesnej Agencji Telewizyjnej NSZZ „Solidarność" nakręcić relację z jego obrad, ponieważ telewizja publiczna prezentowała społeczeństwu wyłącznie zmanipulowane materiały, niemające nic wspólnego z prawdą. Przełamanie monopolu państwa w dziedzinie filmu dokumentalnego, reportażu, relacji dziennikarskich czy publicystyki telewizyjnej było bardzo ważne. Nie tylko, jeżeli chodzi o informowanie społeczeństwa, ale także od strony psychologicznej. Pokazaliśmy, że kamera służy informowaniu, a nie manipulowaniu. Zjazd to był nasz chrzest bojowy. Relacje mogliśmy zrobić dzięki sprzętowi filmowemu, otrzymanemu od Światowej Konfederacji Pracy. Poza prawdziwymi, nieprzekłamanymi relacjami zjazdowymi udało nam się wówczas nakręcić także materiał na film „Kandydat" o Lechu Wałęsie. Niestety, wszyscy wiemy, jak skończył się ten „karnawał Solidarności". Nasza kamera towarzyszyła też obradom Komisji Krajowej „Solidarności" w dniach 11 i 12 grudnia 1981 roku, po których władze wprowadziły stan wojenny. Aresztowania uniknął tylko Marian Terlecki, przygotowujący wówczas w Warszawie relację z trwającego właśnie Kongresu Kultury Polskiej.

**– W ten sposób Agencja Telewizyjna „S" zeszła do podziemia?**

– Tak. Marian Terlecki ukrywał się przez 21 miesięcy, był jednym z najbardziej poszukiwanych ludzi w stanie wojennym. Dzięki niemu i sprzętowi, otrzymywanemu z Zachodu, mogliśmy w tym czasie prowadzić działalność, której efekty wówczas trudno było przecenić, a które dzisiaj także mają bezcenną wartość. Rejestrowaliśmy manifestacje uliczne, spotkania Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność". Przed naszą kamerą występowali szefowie Związku w perukach, z doklejonymi brodami czy wąsami. Było to oczywiście niezbędne z przyczyn konspiracyjnych. Te reportaże trafiały do zachodnich stacji telewizyjnych i Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych w Brukseli.

**– Jednak ta podziemna działalność niosła swoje ograniczenia, stale było też niebezpieczeństwo nie tylko aresztowania ludzi, ale także utraty drogocennego sprzętu. Postanowiliście działać inaczej?**

– Tak, i takie możliwości stwarzał Kościół katolicki, cieszący się sporym marginesem wolności, mimo stałych ataków personalnych na niektórych księży. W styczniu 1984 roku powstał Duszpasterski Ośrodek Dokumentacji i Rozpowszechniania VIDEO pod skrzydłami zgromadzenia pallotynów, z siedzibą w Gdańsku. Byliśmy wtedy bardzo mocno obserwowani przez SB, która starała się znaleźć na nas coś, co umożliwiłoby zakończenie działalności ośrodka. W końcu postawiono nam zarzut kradzieży sprzętu dużej wartości, bowiem zgodnie z dekretem o stanie wojennym powinniśmy oddać go w tzw. depozyt. Jak się potem dowiedzieliśmy, stracona przez nas kamera służyła potem Zakładowi Kryminalistyki Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej.

**– Ale to przecież nie koniec historii?**

– Oczywiście. Inaczej nie rozmawialibyśmy tu teraz. W 1986 roku rozpoczął się proces wychodzenia „Solidarności" z podziemia, stała się ona m.in. oficjalnym członkiem Światowej Konfederacji Pracy oraz Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych. Nasze środowisko znalazło wsparcie u biskupa gdańskiego Tadeusza Gocłowskiego, który powołał Dział Dokumentacji i Pomocy Duszpasterskich „Video". Znaleźliśmy lokum na plebanii gdańskiego kościoła Mariackiego. Nasza ówczesna działalność była doceniona zarówno przez Polonię na Zachodzie, jak i instytucje wspierające demokratyczne przemiany w państwach Europy Wschodniej. Dzięki ich pomocy mogliśmy pracować na profesjonalnym sprzęcie zdjęciowym i montażowym. Jednocześnie musieliśmy funkcjonować w realiach ekonomicznych, utrzymywaliśmy się z rozpowszechniania kaset wideo z naszymi materiałami, które nie mogły być jednak rozprowadzane w oficjalnym obiegu. W listopadzie 1988 powstał Obywatelski Komitet na rzecz Utworzenia Katolickiej Wytwórni Filmowej, która miała gromadzić materiał, stanowiący przeciwwagę i uzupełnienie dla państwowych struktur filmowych, ignorujących wiele współczesnych wydarzeń lub wręcz je deprecjonujących. Ostatecznie wytwórnia ograniczyła się do działu wideo, który coraz bardziej się rozrastał i ostatecznie przybrał dzisiejszą formę instytucjonalną.

Joanna Pacana i Marek Łochwicki.

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

**– „Video" miało też kapitał nie do przecenienia – kapitał zaufania opozycji, który otwierał chyba wiele drzwi i umożliwiał powstawanie materiałów, o których inni mogli tylko pomarzyć?**

– Z pewnością. Wielokrotnie jako jedyni byliśmy dopuszczani do różnych opozycyjnych tajemnic i gremiów. Tak było też w czasie strajku w maju 1988 roku w Stoczni Gdańskiej, kiedy to byliśmy jedyną ekipą filmującą strajk. Jerzy Urban, rzecznik ówczesnego rządu, zapowiedział zagranicznym korespondentom, że utracą akredytacje w momencie wejścia na teren zakładu, zaś Telewizji Polskiej robotnicy po prostu nie wpuścili do stoczni. Potem zagraniczne ekipy zgłaszały się do nas po materiały. A z okna naprzeciwko filmowała nas SB, która nie odważyła się wejść na plebanię kościoła, gdzie znajdowała się nasza siedziba. Swoje kariery filmowe i telewizyjne zaczynało u nas wiele znanych dzisiaj osób, były one po prostu odważne i dzięki temu mogły też uzyskać wiele ciekawych materiałów.

**– Jak działało „Video" w 1988 roku?**

– Poza wspaniałymi ludźmi dysponowaliśmy już wówczas sporą ilością dobrego sprzętu i w momencie wybuchu strajków solidarnościowych na Uniwersytecie Gdańskim i Politechnice Gdańskiej nie mieliśmy problemu, by obsłużyć także te miejsca, pozostawiając pierwszą ekipę w Stoczni Gdańskiej, w której byliśmy od początku. Ten strajk dokumentowaliśmy bardzo szczegółowo.

**– Dzięki temu dzisiaj możemy niejako cofnąć się w czasie?**

– Poniekąd. Z okazji rocznicy strajku majowego 1988 roku pokażemy w ramach uroczystości na Uniwersytecie Gdańskim film „Maj 1988", zmontowany z materiałów, które wówczas nakręciliśmy. Te materiały nie były dotychczas prezentowane. Bardzo ważne było dla nas zachowanie proporcji pomiędzy strajkami studenckimi a tym w Stoczni Gdańskiej. Trzeba pamiętać, że to tam się wszystko wówczas zaczęło, a Uniwersytet Gdański i Politechnika Gdańska podjęły strajki solidarnościowe ze stocznią. Istnieją także plany, by do „Dziennika Bałtyckiego" dołączyć płytę z filmem „Ballada o strajku" Piotra Bikonta i Leszka Dziumowicza, dokumentującym strajk majowy 1988 roku w Stoczni Gdańskiej. To szczegółowa relacja, dokumentacja, która będzie ciekawa także i dzisiaj. W ramach obchodów rocznicy strajków sierpniowych 1988 roku będziemy również chcieli zaproponować płytę z filmem dołączoną tym razem do jednego z dzienników ogólnopolskich. Nie wiemy jeszcze, czy będzie to „Inny Sierpień", który jednak trwa 3 godziny i może nie zmieścić się na nośniku, czy tryptyk dokumentalny „Solidarność. Czas zmiany – Solidarność. Czas spotkania – Solidarność. Czas nadziei", zrealizowany w latach 2005-2007, w reżyserii Anny Mydlarskiej. Jego współproducentami są Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" i Miasto Gdańsk. Filmy te były już emitowane, jednak wyłącznie na antenie gdańskiej telewizji i nie są znane w Polsce, a szkoda. Myślimy, że spotkają się z bardzo dobrym odbiorem. Warto też zwrócić uwagę na to, co znajdzie się w telewizji. Będzie to cykl dokumentalny z aktorskim udziałem Mirosława Baki, złożony z ośmiu odcinków. Cztery będą poświęcone strajkom majowym, cztery kolejne sierpniowym. Tytuł – „Dni maja, dni sierpnia '88", reżyseria Krzysztof Kalukin, emisja rozpocznie się od 12 maja na antenie TVP 2 w bardzo dobrym czasie antenowym, bo o godzinie 17.50. W filmach pojawiać się będą znane osoby, także te, które niosły wówczas na swoich barkach ciężar bardzo trudnych ówczesnych strajków. Mamy nadzieję, że przyczynimy się chociaż trochę do przypomnienia tamtych dni, trochę zapomnianych, będących w cieniu 1980 roku.

Kadr z filmu „Ballada o strajku".

*Rozmawiał*
***Jarosław Wierzchołowski***

# Kalendarium strajków majowych i sierpniowych 1988 roku

FOT. LESZEK BIERNACKI / ARCHIWUM KK NSZZ „S"

**Maj 1988. Postulaty strajkowe.**

- **2 maja** – Początek strajku w Stoczni Gdańskiej, rozpoczętego na znak solidarności z robotnikami z Nowej Huty, strajkującymi od 26 kwietnia. Na czele Komitetu Strajkowego stanął **Alojzy Szablewski**, przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność" Stoczni Gdańskiej od 1981 roku. W sformułowanych postulatach domagano się podwyżki płac o 15-20 tys. złotych, przywrócenia działalności NSZZ „Solidarność" w stoczni, zwolnienia wszystkich więźniów politycznych, przyjęcia do pracy wszystkich zwolnionych za przekonania polityczne oraz nierepresjonowania członków Komitetu Strajkowego i innych strajkujących.
- **3 maja** – Do Stoczni Gdańskiej przybyli z pełnomocnictwem Episkopatu Polski **Tadeusz Mazowiecki** i **Andrzej Wielowieyski** w charakterze mediatorów. Ich rozmowy z dyrekcją zakładu nie przyniosły żadnych rezultatów. Rozpoczął się okupacyjny strajk solidarnościowy studentów Uniwersytetu Gdańskiego na znak poparcia dla Stoczni Gdańskiej.
- **4 maja** – ZOMO otoczyło stocznię, odcięto łączność telefoniczną z zakładem. Rozpoczął sie strajk solidarnościowy na PG.
- **5 maja** – Dyrekcja stoczni zawiesiła działalność zakładu. Pracowników odesłano na przymusowe płatne urlopy. Zawieszono strajk na Uniwersytecie Gdańskim i na Politechnice.
- **10 maja** – Zakończono strajk w Stoczni Gdańskiej bez podpisania porozumienia. Wcześniej w rozmowie telefonicznej generał **Czesław Kiszczak** proponował stoczniowcom podwyżki w zamian za rezygnację z postulatu ponownej rejestracji NSZZ „Solidarność". Strajkujący udali się w pochodzie do bazyliki św. Brygidy na mszę, która koncelebrował biskup gdański **Tadeusz Gocłowski**.
- **22 sierpnia** – początek strajków w Stoczni Gdańskiej i Stoczni Północnej.
- **23 sierpnia** – przystąpienie do strajku Gdańskiej Stoczni Remontowej im. Józefa Piłsudskiego oraz Portu Gdańskiego.
- **24 sierpnia** – strajk obejmuje stocznie Wisła i Radunia.
- **1 września** – koniec strajków w trójmiejskich zakładach pracy.
- **7 listopada** – dwudniowy strajk Stoczni Remontowej w Gdańsku; jego celem było wpłynięcie na przyspieszenie rozmów Okrągłego Stołu.

# Program obchodów 20 rocznicy strajków '88

## 28 kwietnia

■ godz. 12 - **Otwarcie okolicznościowej wystawy fotograficznej poświęconej strajkom studenckim „Pod prąd"** (*Na wystawę złożą się reprodukcje autentycznych dokumentów i zdjęcia dokumentujące strajki studenckie na Uniwersytecie Gdańskim w 1988 r. Do wystawy zostanie dołączony folder/katalog z reprodukcjami wystawowych plansz).* Miejsce: Uniwersytet Gdański (Wydział Filologiczno-Historyczny). Więcej informacji: Europejskie Centrum Solidarności

## 30 kwietnia

■ **Wystawa „Strajk studencki na Politechnice Gdańskiej w 1988 roku".** Miejsce: Politechnika Gdańska, Więcej informacji: red. Arkadiusz Opaliński – „Kronika Studencka Politechniki Gdańskiej", tel. 0697541538

## 4 maja

■ **godz. 18 - Wystawa plenerowa pt. „Młodzież z partią się rozliczy"** *(Wystawa poświęcona Niezależnemu Zrzeszeniu Studentów; opracowana i przygotowana przez łódzki oddział IPN).* Miejsce: Gdańsk, ul. Długa. Więcej informacji: Europejskie Centrum Solidarności

■ **godz. 19 – Koncert „Maj Niezależnych"** *(Wykonawcy: Armia, GreenJolly, Habakuk, Maciej Maleńczuk, Muchy, Tomek Lipiński and Tilters, VooVoo oraz Jacek Fedorowicz, DTV, prowadzenie: Zbigniew Hołdys).* Miejsce: Politechnika Gdańska. Więcej informacji: Europejskie Centrum Solidarności

## 5 maja

■ **godz. 10 – Uroczyste złożenie kwiatów pod pomnikiem Poległych Stoczniowców w Gdańsku oraz przyjęcie oświadczenia** (z udziałem członków Komitetu Strajkowego z maja 1988 ze Stoczni Gdańskiej oraz Zarządu Regionu Gd. NSZZ „S"). Więcej informacji: Zarząd Regionu Gd. NSZZ „S"

■ **godz. 10 – 15 – Happening przygotowany przez Akademickie Centrum Kultury**

■ **godz. 11 – Odsłonięcie tablicy upamiętniającej strajki studenckie w maju '88 - UG**

■ **godz. 11.45 – Projekcja fragmentów filmów dokumentujących wydarzenia w maju 1988 r.** (produkcja: Video Studio Gdańsk)

■ **godz. 12 – 13.30 – debata publiczna „POD PRĄD – Sens i nonsens nonkonformizmu 1988 – 2008"** (z udziałem przywódców strajku studenckiego: Pawła Adamowicza i Przemysława Gosiewskiego, prowadzenie: red. Lech Parell – „Dziennik Bałtycki"). Miejsce: Uniwersytet Gdański (Wydział Filologiczno-Historyczny). Więcej informacji: Europejskie Centrum Solidarności

## 29 sierpnia

■ **godz. 10 – Uroczyste posiedzenie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"** *(W programie m.in. wykład na temat wydarzeń majowo-sierpniowych, wręczenie honorowych medali i dyplomów, stypendiów z Funduszu Stypendialnego NSZZ „Solidarność", ew. otwarcie wystawy).* Miejsce: siedziba „S" sala Akwen. Więcej informacji: Zarząd Regionu Gd. NSZZ „S"

## 31 sierpnia

■ **Uroczysta koncelebrowana msza św. w bazylice św. Brygidy,** przejście pod Bramę nr 2 Stoczni Gdańsk, złożenie wiązanek kwiatów, modlitwa pod pomnikiem Poległych Stoczniowców (ew. wręczenie odznaczeń państwowych). Więcej informacji: Zarząd Regionu Gd. NSZZ „S"

## Uwaga!

Katalog uroczystości i imprez sierpniowych nie jest zamknięty i może ulec zmianie. Przygotowywany jest przez ECS m.in. koncert w sierpniu i konferencja popularnonaukowa jesienią br. Jego aktualna wersja będzie podawana m.in. na stronie internetowej Europejskiego Centrum Solidarności: www.ecs.gda.pl, Regionu Gdańskiego www.solidarnosc.gda.pl oraz Urzędu Miejskiego w Gdańsku www.gdansk.pl

# Wspomnienia uczestników strajków

**BRUNON BARANOWSKI, członek Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej**

– Mimo że byliśmy dobrze zorganizowani, jednak ze względu na nastroje panujące wśród załogi nie byliśmy do końca pewni, czy jesteśmy w stanie przeprowadzić strajk solidarnościowy ze Stalową Wolą. Wiedzieliśmy, że ci, którzy wywołali ten strajk w odpowiedzi na apel **Lecha Wałęsy** pod kościołem św. Brygidy, nie są przygotowani do jego prowadzenia. W porozumieniu z przewodniczącym tajnej komisji zakładowej **Alojzym Szablewskim**, który był symbolem „Solidarności" w Stoczni Gdańskiej, przejęliśmy odpowiedzialność za strajk. Z dnia na dzień sytuacja stawała się jednak coraz bardziej dramatyczna. Kadra kierownicza zorganizowała bojówki, które miały siłą zmuszać pracowników do powrócenia na stanowiska pracy. Dochodziło do ataków fizycznych dokonywanych na strajkujących, szczególnie nocą, gdy spali. W środku panował terror, a na zewnątrz stocznia była obstawiona czołgami i milicją. Odłączono telefony. Byliśmy odizolowani od świata. W desperacji zajęliśmy centralną stołówkę, musieliśmy się gdzieś schronić. Przez cały okres okupacji ksiądz **Henryk Jankowski** organizował dla nas pomoc w postaci żywności, dostarczanej przez kurierów, byli to młodzi ludzie. Pamiętam, że skatowano szesnastoletnią dziewczynę złapaną na przemycaniu chleba w plecaku. Sposób rozprawiania się z kurierami był bezwzględny, gdy byli złapani przez milicję z artykułami spożywczymi bądź ulotkami.

**ANNA GALUS-CZERWONKA, Komitet Strajkowy na Uniwersytecie Gdańskim**

– Od początku studiów na Uniwersytecie Gdańskim byłam związana z Niezależnym Zrzeszeniem Studentów. Kiedy nadszedł 1988 rok, byłam studentką IV roku prawa. O strajku dowiedziałam się dzień wcześniej czy nawet w dniu jego wybuchu. Wówczas zaproponowano mi funkcję członka Komitetu Strajkowego na uczelni. Chyba najtrudniejszym momentem, który utkwił mi głęboko w pamięci, była wiadomość o pacyfikacji w Nowej Hucie. Wówczas poczułam wielką odpowiedzialność za ludzi strajkujących na uczelni. Głównym zadaniem, które mi powierzono, była kontrola nad sprawami aprowizacyjnymi. Ludzie chętnie zgłaszali się do pomocy przy przewożeniu produktów żywnościowych i do prac kuchennych. Dzięki temu wsparciu mogłam więcej czasu poświęcić spotkaniom i rozmowom o przebiegu i przyszłości strajku. Nie tylko byliśmy solidarni wobec stoczniowców, ale zainicjowaliśmy poważne rozmowy z władzami uczelni odnośnie działalności NZS-u, który wówczas działał jeszcze nielegalnie.
Wśród pracowników naukowych stosunek do strajkujących studentów był różny. Wspierali nas zwłaszcza członkowie uczelnianej Komisji Zakładowej „Solidarności". We władzach uczelni byli również i tacy, którzy żądali natychmiastowego zaprzestania strajku. Zorganizowali spotkanie z prokuratorem, który cytował łamane przez nas przepisy prawne oraz kary, które groziły za ich naruszenie.
W kwestii sposobu zakończenia strajku nie było wśród nas jednomyślności. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nasz strajk stanowił niewielki element większej całości, ale nikt z nas nie spodziewał się, że zmiany nastąpią tak szybko.

UNIWERSYTET GDAŃSKI

# Strajk z profesorem

**Dziś, gdy wspominam majowy strajk 1988 roku na Uniwersytecie Gdańskim, nieodłącznie kojarzy mi się on z osobą profesora slawistyki Leszka Moszyńskiego.**

FOT. Z ARCHIWUM MAŁGORZATY I RYSZARDA KUŹMÓW

**Z prawej profesor Leszek Moszyński, Ryszard Kuźma i Małgorzata Kuźma, Uniwersytet Gdański, maj 1988 r.**

W maju 1988 roku byłam studentką czwartego roku filologii polskiej. Gdy dowiedziałam się, że na Uniwersytecie Gdańskim ogłoszono strajk solidarnościowy z protestującymi od 2 maja pracownikami Stoczni Gdańskiej im. Lenina, wraz ze swoim ówczesnym chłopakiem spakowaliśmy plecaki, wzięliśmy karimatki, śpiwory i pojechaliśmy na „humankę". Moi rodzice specjalnie nie oponowali, mama była przyzwyczajona, swoistą tradycją rodzinną było, że w kolejnych strajkach zawsze ktoś z rodziny brał udział. W 1970 i 1980 w Stoczni Gdańskiej strajkował mój ojciec, w 1981 w strajku w Rafinerii Gdańskiej udział brał mój brat. Gorzej było z rodzicami Ryśka, którego ojciec został poważnie ranny podczas jednej z manifestacji w stanie wojennym, kiedy to paląca się rakieta trafiła go w twarz, wypalając część górnej szczęki. Dobrze, że był to rykoszet, bo gdyby było to bezpośrednie uderzenie, to by tego nie przeżył.

Na Wydziale Humanistycznym zastaliśmy strajkujących studentów z różnych wydziałów. Niestety, z naszego roku było tylko kilka osób. Rozlokowaliśmy się w jednej z sal, zapas żywności, który mieliśmy w plecakach, zanieśliśmy do pomieszczenia, gdzie gromadzono wspólny prowiant – potem kilka dziewczyn przygotowywało z tego kanapki dla strajkujących. Ryśkowi ktoś wręczył tubę i tak przez kilka dni strajkowych pełniliśmy funkcję rozgłośni strajkowej i czytaliśmy ogłoszenia strajkowe. W największej auli organizowane były spotkania, na których członkowie komitetu strajkowego informowali o bieżącej sytuacji, msze święte odprawiał dominikanin, ojciec **Stanisław Tasiemski**. W ciągu dnia przychodzili studenci, którzy nie strajkowali, czasami przynosili informację, że planowana jest pacyfikacja strajku na uniwersytecie. Jakoś nam trudno było w to uwierzyć, choć stocznia była otoczona przez ZOMO, a 5 maja przyszła wiadomość, że oddziały specjalne MO rozbiły strajk w Hucie im. Lenina w Krakowie.

W trakcie strajku spotkaliśmy niewielu studentów z naszego roku. Część z tych, którzy nie przyłączyli się do protestu, bała się, że może to wpłynąć negatywnie na ich studia, część nie wierzyła, że można coś zmienić. Największy żal miałam wówczas do tych znajomych, którzy wykorzystali protest do zaliczania zaległości, szczególnie chętnie wówczas przyjmowali studentów wykładowcy studium wojskowego. Atmosfera strajków 1988 roku była zupełnie inna, niż ta z sierpnia 1980 roku. Stan wojenny i kolejne lata zabiły w wielu Polakach nadzieję, że może coś się zmienić. Szczególnie było to widoczne, gdy przejeżdżało się koło stoczni, ludzie w tramwaju obojętnie patrzyli na protestujących robotników.

W uniwersyteckim strajku zabrakło również naszych wykładowców, szczególnie tych, którzy wydawali się ludźmi posiadającymi pewne zasady i których obecność ze studentami w tych trudnych chwilach wydawała się rzeczą naturalną. Dlatego zdziwiło nas, gdy do strajkujących przyszedł niemłody już profesor **Leszek Moszyński**, specjalista od języków słowiańskich, którego nazwisko kojarzyło się nam tylko ze „Wstępem do filologii słowiańskiej", był bowiem jego autorem. Studenci filologii polskiej znali jego żonę, dr **Danutę Moszyńską**, budzącą postrach w czasie egzaminów z gramatyki historycznej języka polskiego. Profesor nie angażował się bezpośrednio w strajk, nie przemawiał, po prostu uznał, że nauczyciel powinien być razem ze studentami w trudnych chwilach. Szczególnie pamiętam jedną ze strajkowych nocy. Przez kilka godzin siedzieliśmy na piętrze, gdzie mieścił się Instytut Filologii Polskiej, popijaliśmy herbatę z poszczerbionych kubków, a profesor opowiadał nam o zjazdach slawistycznych. Stary profesor pokazał klasę, której zabrakło większości kadry naukowej Uniwersytetu Gdańskiego.

Pisząc ten tekst, sięgnęłam do biografii Profesora i znalazłam fakt, który w jakiś sposób tłumaczy, że w maju 1988 roku przyszedł wówczas do nas. W 1954 roku z powodów ideologicznych utracił on etat asystenta na uniwersytecie w Poznaniu.

***Małgorzata Kuźma***

Prof. zw. dr hab. **LESZEK MOSZYŃSKI** (1928-2006), slawista i polonista. Losy związały Go głównie z Lublinem, Poznaniem, Toruniem i Gdańskiem Badał całą Słowiańszczyznę: zgłębiając dzieje dawnych Słowian, teksty starocerkiewno-słowiańskie i tworząc własną syntezę podstaw słowiańskiej filologii. Autor m.in. bardzo dogłębnie, a zarazem przystępnie napisanego „Wstępu do filologii słowiańskiej".

*(Na podst. wspomnienia **Hanny Popowskiej-Taborskiej**)*

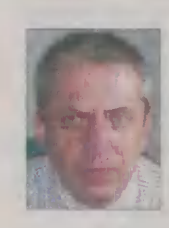

**WOJCIECH KWIDZIŃSKI, członek Komitetu Strajkowego na Politechnice Gdańskiej**

– Tworzyliśmy w gronie kilku osób Tymczasową Komisję Uczelnianą NZS na politechnice. Nasza działalność m.in. polegała na wydawaniu pisma środowiskowego NZS „Polibuda". Zorganizowanie strajku wydawało nam się niemożliwe przy tak niewielkich siłach, jakimi dysponowaliśmy. Mieliśmy nieformalne kontakty z kilkoma pracownikami politechniki, którzy działali w „Solidarności". Wspólnie umawialiśmy się na zorganizowanie wiecu, którego termin wyznaczono na 5 maja. W jego trakcie wezwałem do udzielenia poparcia strajkującym poprzez zorganizowanie strajku solidarnościowego. Oprócz mnie i **Ludwika Kromera**, jako reprezentantów NZS-u, w skład komitetu weszli przedstawiciele wydziałów, którzy zgłosili swój akces. Niektórzy reprezentowali inne nielegalne wówczas organizacje studenckie. Większość osób widziałem wtedy po raz pierwszy w życiu. Naszym głównym problemem było to, że zostaliśmy sami bez doradców, nie mieliśmy też poparcia ze strony pracowników uczelni. To spowodowało osłabienie Komitetu Strajkowego. Ostatecznie słaba organizacja, brak doświadczenia i silne naciski ze strony władz uczelni miały wpływ na to, że rano 5 maja przegłosowano zakończenie strajku. Rektor przedstawił nam rodzaj ultimatum, żądając jego przerwania. Uczestniczyliśmy potem w strajku na UG, wspólnie organizowaliśmy akcje popierające strajkujących stoczniowców.

**ZBIGNIEW GOSZCZYCKI, wspomagał strajkujących w maju i sierpniu 1988 roku w Stoczni Gdańskiej**

– Zaczęło się od spontanicznego skrzyknięcia się grupy znajomych, kiedy w maju zaczął się strajk w stoczni. W tym czasie każdy w miarę rozsądny człowiek popierał wszystko, co godziło w komunę, było więc jasne, że będziemy chcieli jakoś wesprzeć protest, który właśnie się rodził. Zaczęło się od zbierania pieniędzy na plebanii bazyliki św. Brygidy. Pamiętam wzruszające sceny. Pewnego razu przyszła starsza pani, raczej ubogo ubrana Wyjęła portfel, a z niego 200 złotych. Wszyscy byliśmy zdziwieni jej ofiarnością, ale okazało się, że te pieniądze odłożyła, by zostawić dla siebie. Pozostałą zawartość portfela, w sumie kilka tysięcy, wsypała do naszego worka. Potem trzeba było coś robić z tymi pieniędzmi. Z czasem na plebanii zaczęły pojawiać się dziesiątki młodych ludzi – licealistów, studentów. W kilkuosobowych grupach, z plecakami, chodziliśmy do pobliskich delikatesów i zamawialiśmy np. 10 kilogramów kaszanki. To robiło wrażenie na ludziach i każdy domyślał się od razu o co chodzi. Mimo wielometrowych wówczas kolejek do mięsnego, przepuszczano nas bez pytania poza kolejnością. **Grzegorz Pellowski**, znany gdański piekarz, oddawał nam całe wózki chlebów, które ciągnęliśmy na plebanię. Mieliśmy swoje miejsca, niepilnowane przez ZOMO, którymi przedostawaliśmy się na teren Stoczni Gdańskiej. W takich punktach po drugiej stronie już czekali na nas stoczniowcy. Ja najczęściej przechodziłem od strony Stoczni Północnej, którą dobrze znałem. Często robiliśmy za przewodników dla dziennikarzy zachodnich, którzy chcieli wejść do stoczni, przemycaliśmy też materiały poligraficzne, matryce. W sierpniu sytuacja się powtórzyła, byliśmy już skuteczniejsi, mieliśmy opracowane patenty. Wyglądało to trochę jak zabawa w policjantów i złodziei, ale zagrożenie było naprawdę realne, milicja polowała na nas, kilka osób nieźle oberwało. Byliśmy też stale śledzeni przez SB. Po zakończeniu strajku dostaliśmy wszyscy wspaniałe grafiki z dedykacją od stoczniowego Komitetu Strajkowego.

# MAJOWE STOCZNIOWE DNI

**Na wiosnę 1988 władze PRL nie były w stanie poradzić sobie z narastającym kryzysem społecznym i gospodarczym, szumnie zapowiadane programy reformy gospodarczej sprowadzały się do kolejnych podwyżek cen, pozbawiony zachodnich kredytów system „realnego socjalizmu" dogorywał. Zdecydowana większość społeczeństwa polskiego znajdowała się w trudnej sytuacji ekonomicznej i życiowej. Atmosfera społeczno-polityczna w kraju stawała się coraz bardziej napięta.**

FOT. ARCHIWUM MIECZYSŁAWA ŚLIWKI

**Przed drugą bramą Stoczni Gdańskiej.**

W drugiej połowie kwietnia 1988 rozpoczęły się protesty płacowe. Jako pierwsi zastrajkowali pracownicy komunikacji miejskiej w Bydgoszczy – 25 kwietnia, dzień później – Huta im. Lenina w Nowej Hucie, 29 kwietnia – huta w Stalowej Woli.

Strajk w Bydgoszczy zakończono w godzinach wieczornych 25 kwietnia – władze wojewódzkie zdecydowały się na spełnienie żądań płacowych, protest w Stalowej Woli załamał się bardzo szybko, strajkowała jedynie Nowa Huta.

W środowisku Stoczni Gdańskiej im. Lenina bacznie przyglądano się rozwojowi strajkowych wydarzeń, zdawano sobie sprawę z ogromnej roli, jaką ma do odegrania w tej sytuacji Stocznia Gdańska – symbol „Solidarności", powszechne było oczekiwanie, że stocznia stanie i przyłączy się do strajku Nowej Huty.

1 maja, w niedzielę, w Gdańsku po mszy św. w kościele św. Brygidy podczas wiecu na przykościelnym dziedzińcu **Lech Wałęsa**, odnosząc się do sytuacji i odpowiadając na powtarzające się pytania, czy stocznia stanie, expressis verbis nie użył słowa „strajk", ale jego wypowiedzi były na tyle jednoznaczne, że można było się domyśleć, iż tak w istocie będzie. Sens wypowiedzi Wałęsy zgodny był z oświadczeniem Tajnej Komisji Zakładowej „S" stoczni wydanym 29 lub 30 kwietnia, w którym zapowiedziano, że jeżeli władze nie spełnią postulatów hutników z Krakowa, stocznia włączy się w akcję protestacyjną, chociaż na linii przewodniczący – tajna struktura nie doszło do żadnych uzgodnień na ten temat.

## Początek

W poniedziałek, 2 maja od samego rana w stoczni czuć było, że „coś wisi w powietrzu". Około godz. 6.30 do działacza TKZ **Brunona Baranowskiego** (wtedy spawacza na wydziale K-2) zgłosiło się trzech młodych robotników z wydziału K-1 („od Borowczaka") z pytaniami: „co robić"?, „co ze strajkiem"? Baranowski nie do końca wiedział, co w tej sytuacji należy uczynić. Co najmniej z trzech powodów. Po pierwsze, w ramach tajnej struktury uzgodnione było, że pogotowie strajkowe (strajk?) rozpocznie się dopiero we wtorek, a nie w poniedziałek. W zamierzeniu działaczy TKZ poniedziałek miał być tym dniem, w którym opadną największe emocje, po drugie Brunon Baranowski nie znał przybyłych do niego stoczniowców, w związku z tym nie do końca im ufał. Po trzecie zaś, jak wspomina ten były działacz podziemnej organizacji: „Byłem obstawiony stoczniowymi esbekami, którzy patrzyli na każdy mój krok. Sytuacja była niejasna, nie wiadomo było, jak to się wszystko skończy. Nie chciałem dekonspirować swoich kontaktów".

Strajkowi emisariusze z K-1 nie odeszli jednak z kwitkiem, Baranowski zapewnił ich, że jeżeli dojdzie do strajku, to on powiadomi „odpowiednich ludzi, którzy pomogą im w prowadzeniu akcji protestacyjnej"

Strajk wybuchł na wydziale K-1, hasło do rozpoczęcia rzucił spawacz **Jan Stanecki**. Około godz. 9.30 zawiązała się na kilkudziesięcioosobowa grupa stoczniowców, na czele ze Staneckim, która zadecydowała o przerwaniu pracy. Następnie ludzie ci z biało-czerwonymi i stoczniowymi flagami przeszli przez inne wydziały, nawołując do przyłączania się do akcji strajkowej. Po obchodzie stoczni, w grupie aktywnych strajkujących znalazło się około 400-500 osób, skierowali oni swoje kroki pod budynek dyrekcji.

Według wspomnień **Alojzego Szablewskiego**, przewodniczącego TKZ, wśród zebranych pod budynkiem dyrekcji 90 procent stanowili ludzie młodzi, o niewielkim stażu pracowniczym. Wybrali oni Szablewskiego na przewodniczącego Komitetu Strajkowego, spisano i ogłoszono postulaty. Było ich pięć:

- podwyżka zarobków o 15–20 tys. zł
- przywrócenie legalnej działalności NSZZ „Solidarność"
- zwolnienie wszystkich więźniów politycznych
- przyjęcie do pracy wszystkich zwolnionych za przekonania polityczne
- nierepresjonowanie i gwarancje bezpieczeństwa dla wszystkich strajkujących.

Dla Szablewskiego, jak i innych działacz TKZ stoczni najważniejsze było przywrócenie do legalnej działalności „S". Związek miał bowiem spełniać rolę instytucjonalnej płaszczyzny, a zarazem gwaranta dla realizacji pozostałych postulatów. Rodzaj zgłoszonych żądań jednoznacznie określał polityczny charakter akcji protestacyjnej. O tym, że strajk w stoczni prowadzony będzie pod szyldem „S", według Brunona Baranowskiego, zadecydowały trzy osoby: Szablewski, **Marian Mońko** i on sam. Zgodnie z ich intencją, wejście w strajk jako „Solidarność" służyć miało rozciągnięciu nad strajkującymi parasola ochronnego, który w przypadku niepowodzenia akcji protestacyjnej łagodzić miał ewentualne represje władz.

Doszło do pierwszych rozmów z dyrekcją zakładu, które jednak nie przyniosły żadnych rezultatów.

W godzinach popołudniowych do stoczni po raz pierwszy przyjechał Lech Wałęsa, który w swoim oświadczeniu poparł i pozdrowił strajkujących, opuścił ich jednak i udał się do domu.

Na pierwszą strajkową noc w zakładzie zostało około 500–1000 osób.

## Dzień drugi

Lech Wałęsa przybył do stoczni następnego dnia – 3 maja, w dalszym ciągu był jednak niezdecydowany, czekał na rozwój wydarzeń, był zawiedziony małą liczbą strajkujących.

Do stoczni przybyli pierwsi doradcy: **Jarosław** i **Lech Kaczyńscy**, **Krzysztof Dowgiałło**. Lech Kaczyński został wybrany rzecznikiem Komitetu Strajkowego. Również 3 maja mecenas **Jacek Taylor** złożył w Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku wniosek o rejestrację Komitetu Założycielskiego NSZZ „S" Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Wniosek podpisany został przez czternastu członków komitetu, na liście znaleźli się: **Andrzej Durzyński**, **Jan Grzelka**, **Eugeniusz Ignarski**, **Jan Jabłoński**, **Paweł Maciejewski**, **Adam Makarewicz**, **Marian Mońko**, **Wiesław Piela**, **Bronisław Przybysz**, **Edmund Soszyński**, **Alojzy Szablewski**, **Grzegorz Szrejder**, **Jan Wójcik**, **Paweł Zińczuk**. Z tych osób tylko dwie (Szablewski i Zińczuk) były formalnie członkami Tajnej Komisji Zakładowej „S" stoczni.

Zgodnie z przyjętym planem postępowania, w trakcie majowego strajku nie doszło do zdekonspirowania podziemnej struktury. Tylko pojedynczy jej członkowie w sposób oficjalny włączyli się w organizowanie i prowadzenie akcji protestacyjnej oraz w próbę legalizacji (na terenie stoczni) związku zawodowego „S". Jednak nawet oni przy okazji swoich działań nie ujawniali ani nie powoływali się na swoje związki z tajną strukturą.

Tego samego drugiego dnia protestu w Stoczni Gdańskiej wybrano formalnie Komitet Strajkowy. Jego skład do 6 maja był tajny. Dopiero trzy dni po powstaniu struktury strajkujący zdecydowali się ujawnić listę jego członków. W momencie utworzenia w skład KS wchodziły następujące osoby: **Mieczysław Chełminiak**, **Edwin Dobrzyński**, **Andrzej Durzyński**, **Roman Gałęzewski**, **Jan Górczak** (wiceprzewodniczący), **Jan Grzela**, **Janusz Maliczenko**, **Marian Mońko**, **Zdzisław Pokładzki**, **Krzysztof Siwek**, **Jan Stanecki**, **Alojzy Szablewski** (przewodniczący), **Edward Szwajkiewicz**, **Paweł Świerczyński**, **Jan Wójcik**. Skład komitetu nie był stały. W trakcie trwania strajku doszło do kilku zmian w jego ramach. W momencie, gdy zdecydowano się ujawnić nazwiska osób tworzących Komitet Strajkowy, w jego składzie nie było już Grzeli, Maliczenki, Pokładzkiego i Siwka. Zastąpili ich: **Marek Hinburg**, **Jan Jabłoński**, **Wojciech Kreft** (przedstawiciel Uniwersytetu Gdańskiego).

## Dzień trzeci

Środa, 4 maja rozpoczęła się od porannego przemarszu po terenie stoczni, zaopatrzonych w biało-czerwone flagi (z napisem „Solidarność") robotników. Strajkujący zachęcali przybyłych do zakładu pracowników, aby ci przyłączali się do akcji protestacyjnej. Podczas zebrania KS strajkowe władze poinformowały o poparciu, jakim cieszył się protest stoczniowców. Odczytano listy z wyrazami poparcia nadesłane przez kilkanaście środowisk i zakładów pracy. Wśród nich były: PSK nr 3 i Akademia Medyczna w Gdańsku, Zakład Remontowy Energetyki, Spółdzielnia Pracy Usług Wysokościowych Gdańsk, Spółdzielnia Doradca, Modem, Spółka Omega, środowisko „Przeglądu Politycznego", pismo gdańskich neonarodowców „Polityka Polska", Ośrodek Analizy Wartości.

Przybyli delegaci „S" Ziemi Tczewskiej, robotnicy ze

stoczni Radunia oraz studenci Uniwersytetu Gdańskiego, którzy równolegle podjęli solidarnościowy strajk okupacyjny na Wydziale Humanistycznym. 4 maja zastrajkowali również studenci Politechniki Gdańskiej, strajk wobec nacisków prokuratora i Senatu uczelni został jednak zawieszony.

Wobec utrzymującego się od początku strajku faktu ignorowania strajkujących przez dyrektora stoczni **Czesława Tołwińskiego**, radosną dla nich wiadomością było przybycie wysłanników Episkopatu Polski – **Tadeusza Mazowieckiego** i **Andrzeja Wielowieyskiego** wraz z nimi ponownie przyjechał Lech Wałęsa, a także trzech kolejnych doradców: **Andrzej Celiński**, **Aleksander Hall**, **Adam Kinaszewski**. Optymizm ten niebawem przygasł, kiedy to wysłannicy Episkopatu wrócili z rozmów z dyrekcją z pustymi rękoma. Na dodatek nie udało się rozpocząć strajku w Gdańskiej Stoczni Remontowej, pomimo wysłania tam dwustu stoczniowców na czele z **Andrzejem Gwiazdą**. Taki obrót sprawy w nieuchronny sposób negatywnie wpłynął na samopoczucie osamotnionych stoczniowców Stoczni Gdańskiej.

## Dzień czwarty

5 maja nad ranem dotarła do Stoczni Gdańskiej wiadomość o pacyfikacji przez oddziały ZOMO strajku w Hucie im. Lenina. W odpowiedzi na pacyfikację Nowej Huty, Komitet Strajkowy w Stoczni Gdańskiej wydał specjalny komunikat, w którym potępiono zastosowanie przemocy wobec robotników oraz stwierdzono, że takie działanie jest sprzeczne z narodowym interesem Polski. Strajkowe władze opublikowały również protest w sprawie decyzji dyrektora stoczni o zawieszeniu jej działalności.

Kolejny dzień nie przyniósł poprawy nastrojów, do strajkujących dotarły informacje o decyzji dyrektora Tołwińskiego w sprawie zawieszenia działalności stoczni – od 5 maja do odwołania. Decyzja wywołała spory niepokój wśród robotników. W tamtej chwili ich morale nie było zbyt duże. Pojawiły się dramatyczne pytania o dalsze losy stoczni oraz o to, co stanie się w przyszłości z załogą zakładu. Dla przeciwdziałania dalszym negatywnym skutkom otrzymanej informacji Lech Wałęsa (od 4 maja został w zakładzie aż do zakończenia strajku) poinformował strajkujących, że za strajk otrzymają oni wypłaty pochodzące ze środków NSZZ „S". Obowiązek wypłacenia pieniędzy wzięła na siebie Komisja Interwencji i Praworządności związku, a odpowiednia decyzja została podpisana przez Lecha Wałęsę i **Zbigniewa Romaszewskiego**.

Pierwsza po pacyfikacji Nowej Huty noc w Stoczni Gdańskiej była bardzo nerwowa. Stoczniowcy spodziewali się, że władze PRL kontynuować będą bezkompromisową postawę wobec strajkujących i że tej nocy celem ataku ZOMO będzie stocznia. Pomimo nocnych prowokacji, do szturmu na stocznię jednak nie doszło.

## Dzień piąty

6 maja Komitet Strajkowy zdecydował się ujawnić swój skład oraz zwrócił się do biskupa gdańskiego **Tadeusza Gocłowskiego** o pomoc w umożliwieniu rodzinom stoczniowców podejścia do bramy nr 2 oraz odprawienie przez ks. **Henryka Jankowskiego** mszy św. na terenie zakładu. Od tej pory biskup gdański aktywnie włączył się w proces szukania porozumienia na linii strajkujący – władze. Jeszcze tego samego dnia o godz. 15 delegacja strajkujących w składzie: Jan Górczak, Brunon Baranowski, Lech Kaczyński, Tadeusz Mazowiecki udała się do rezydencji hierarchy gdańskiego, by wspólnie zastanowić się nad możliwym rozwojem wydarzeń.

W porównaniu z dniem poprzednim, w piątek, 6 maja nastroje strajkującej załogi znacznie się poprawiły. Nie sprawdziły się dramatyczne przewidywania dotyczące powtórki z pacyfikacji Nowej Huty. Mimo odizolowania stoczni od miasta kordonem ZOMO, do zakładu dzięki ofiarności wielu osób (w tym dzieci) docierały żywność, lekarstwa i informacje. Dzięki przebywającym w stoczni osobom z zewnątrz zaczęła powstawać strajkowa aura. Powstały m.in. oddające ducha majowego protestu przyśpiewki i piosenki. Jedna z nich, w której refren składał się z trzech słów: „Solidarność zwycięży znów", stała się strajkowym szlagierem.

## Dzień szósty

Sobota, 7 maja rozpoczęła się od kolejnych nocnych manewrów oddziałów ZOMO. W trakcie jednej z tych symulacji, o godz. 2.30 liczna grupa funkcjonariuszy w bojowym natarciu podeszła do bramy stoczni, oświetlonej przy tym jaskrawym światłem reflektorów. Do ataku na strajkujących nie doszło. Zomowcy pozwolili sobie na żart (z dzisiejszej perspektywy nawet śmieszny). Gdy tylko znaleźli się przy samej bramie, z ich szeregów rozległ się gromki okrzyk: „Życzymy wam spokojnej nocy".

Po południu doszło do spotkania delegacji strajkujących z władzami stoczni. Dyskusja dotyczyła trzech postulatów: płacowego, dotyczącego powrotu do pracy zwolnionych z powodów politycznych oraz gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących (nie rozmawiano o możliwości ponownego zalegalizowania „S"). W żadnym z trzech punktów dyskursu nie uzyskano zgody obu stron.

Wtedy to coraz bardziej wśród doradców Komitetu Strajkowego i Lecha Wałęsy zaczęła dojrzewać myśl o koncepcji „rozwiązania autonomicznego" (autorstwa Andrzeja Celińskiego), według której w obranym przez siebie momencie strajkujący wyszliby ze stoczni zwartą kolumną i tak zakończyli strajk, nie podpisując „zgniłego porozumienia", oznaczającego

FOT. ANDRZEJ DRZYCIMSKI/ARCHIWUM KK „S"

**W założeniu strajk miał trwać aż do zwycięstwa.**

w istocie kapitulację, gdyż nie spełniłoby ono żadnego z postulatów strajkowych (oprócz bezpieczeństwa uczestników). Koncepcja „rozwiązania autonomicznego" była odpowiedzią na rysujący się coraz wyraźniej fakt niepowodzenia strajku.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym ważnym wydarzeniu, które miało miejsce w sobotę, 7 maja. Otóż na stadionie we Wrzeszczu odbył się mecz I ligi piłki nożnej gdańskiej Lechii z Górnikiem Wałbrzych, wygranym przez Lechię 1:0. Rozgrywany w obecności około ośmiu tysięcy kibiców mecz był wielką demonstracją poparcia i solidarności z protestującymi w stoczni robotnikami. Zgromadzeni na trybunach kibice wielokrotnie dawali wyraz swoim politycznym sympatiom. Wtedy nad stadionem przy ul. Traugutta rozlegało się potężne skandowanie: „Stocznia Gdańska, Stocznia Gdańska", a także: „Solidarność, Solidarność". Tamtego dnia strajkujący stoczniowcy jeszcze raz spotkali się z dowodami sympatii. Tym razem ze strony studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, którzy napisali do protestujących w stoczni robotników specjalny list z wyrazami solidarności. List ten podpisało 600 osób.

## Dni ostatnie

Niedziela i poniedziałek, kolejne dni strajku, nie przyniosły przełomu, pomimo rozmów przedstawicieli KS: Baranowskiego, Górczaka, Szablewskiego, Jarosława i Lecha Kaczyńskich, Mazowieckiego z przedstawicielami dyrekcji stoczni. Toczyły się również rozmowy na linii **Władysław Siła-Nowicki** – gen. **Czesław Kiszczak**. Negocjacje jednak nie przynosiły żadnych rezultatów.

Los strajku był przesądzony. Osamotniona stocznia nie była w stanie dłużej protestować, przedłużanie strajku w nieskończoność nie miało sensu. Zresztą strajkujących z dnia na dzień było coraz mniej. Do strajku nie przyłączyły się inne zakłady pracy, na co bardzo liczono w Stoczni Gdańskiej.

## Zakończenie

We wtorek, 10 maja przed południem Komitet Strajkowy podjął ostateczną decyzję o zakończeniu strajku – tego dnia wieczorem o godz. 20 stoczniowcy mieli opuścić teren zakładu. Poinformowano biskupa Gocłowskiego o podjętej decyzji oraz o sposobie, w jaki decyzję tę planowano zrealizować. Bardzo zadowolony z przyjęcia koncepcji „rozwiązania autonomicznego" gdański hierarcha obiecał, że postara się, aby „władze w momencie wyjścia strajkujących ze stoczni zachowały się przyzwoicie"

Około godz. 18.15 w stoczniowej stołówce rozpoczął się ostatni w czasie tego strajku wiec. Pomysł zakończenia strajku bez uzyskania zgody władz na realizację postulatów nie wszystkim się spodobał. W milczeniu słuchano wystąpień Alojzego Szablewskiego, Lecha Wałęsy, Tadeusza Mazowieckiego, przekonujących, że podjęto najlepszą możliwą decyzję (w tej chwili).

O godz. 20.08 otwarto legendarną drugą bramę. Strajkujący w kolumnie (około tysiąca osób) opuścili stocznię. Na czele pochodu szedł Tadeusz Szczudłowski, trzymając wielki drewniany, strajkowy krzyż. W przejmującej scenerii, w milczeniu, bohaterowie najnowszej historii Polski udali się w kierunku kościoła św. Brygidy. Blokujące drogę milicyjne samochody zjechały na bok. Zniknęły kolejne blokady. Początkowo w trakcie marszu strajkującym nikt nie towarzyszył. Gdańszczanie nie wiedzieli, że stoczniowcy będą wychodzić. Wreszcie, po kilkudziesięciu metrach – już wiadomo – „wyszli". W jednej chwili tłum mieszkańców miasta otoczył idących w milczeniu strajkujących. W górę podniósł się las rąk ze znakiem zwycięstwa. Setki osób krzyknęły na cały głos: „Dziękujemy!", „Solidarność!".

***Arkadiusz Kazański***
*Gdański Oddział Instytutu Pamięci Narodowej*

**3144,00 zł**
Tyle wyniosło przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w marcu br. Wzrosło o 10,2% rok do roku

W marcu br bezrobocie w skali kraju wyniosło 11,1%

Produkcja przemysłowa w marcu br. wzrosła zaledwie o 0,9% rok do roku, w lutym wzrost wyniósł 15%

Inflacja w marcu wyniosła 4,1%

W zeszłym roku PKB wzrósł o 6,6%

W 2007 roku fiskus wypłacił 135 mln zł za błędne decyzje. Jest to o 22 mln zł mniej niż rok wcześniej

Wydajność pracy w przemyśle w skali kraju od stycznia do marca 2008 roku była wyższa o 4,7% w porównaniu z analogicznym okresem 2007 roku

# POLSKIE symbole

Jan Paweł II, Kopernik, orzeł i Lech Wałęsa – to najważniejsze symbole naszej ojczyzny. Badanie przeprowadziło Polskie Forum Obywatelskie, pytając się rodaków, co jest symbolem naszego kraju. Te wyniki pokazują, że Polacy myślą poprzez kanon historycznych stereotypów. Po 1989 r. nie udało się nam, tak jak innym krajom, zbudować wyraźnej marki w świecie.

**CO SIĘ KOJARZY Z NASZYM KRAJEM**

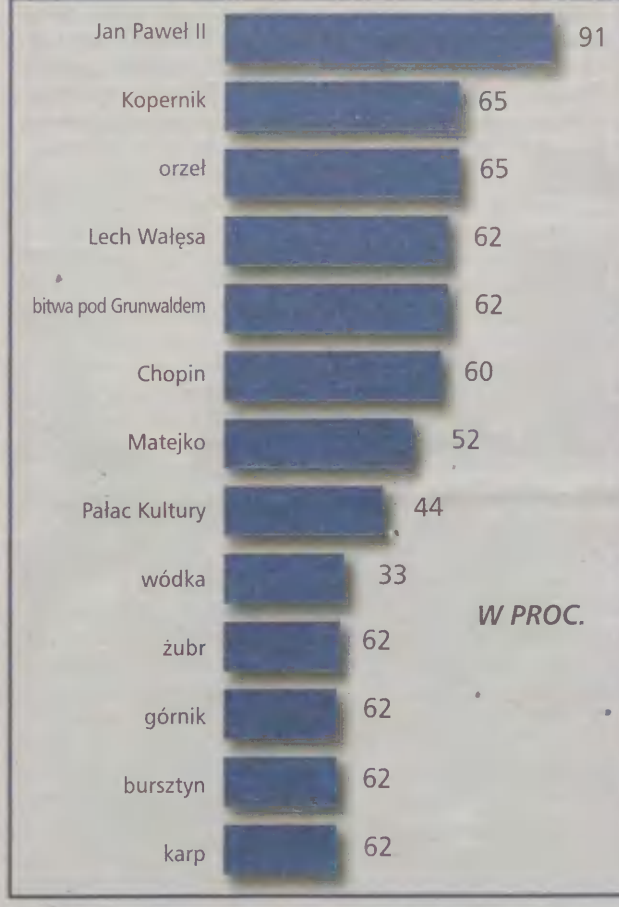


# Zadłużenie miast

Duże miasta planowały, że zaciągną kredyty, pożyczki i wyemitują obligacje na łączną kwotę 2,4 mld zł. Ten plan nie został zrealizowany – zaciągnięte zobowiązania były o ok. miliard niższe. W tym roku jednak zadłużenie samorządów wzrośnie z powodu organizacji Euro 2012 oraz startu nowych projektów współfinansowanych ze środków unijnych.

| Miasto | Plan na 2008 | Wykonanie 2007 | Plan na 2007 |
|---|---|---|---|
| | *w mld zł* | | |
| Warszawa | 1222,0 | 0,0 | 0,0 |
| Wrocław | 337,1 | 0,0 | 212,5* |
| Kraków | 293,0 | 373,2 | 389,9 |
| **GDAŃSK** | 310,1 | 138,3 | 285,4 |
| Bydgoszcz | 254,1 | 93,2 | 197,1* |
| Lublin | 253,1 | 100,9 | 197,4 |
| Poznań | 206,0 | 147,3 | 357,3 |
| **GDYNIA** | 198,0 | 0,0 | 0,0 |
| Łódź | 190,9 | 185,4 | 185,4 |
| Białystok | 155,9 | 35,4 | 92,1 |
| Szczecin | 121,6 | 54,9 | 128,7* |
| Opole | 115,4 | 85,0 | 142,6 |
| Kielce | 95,7 | 15,3 | 42,3 |
| Toruń | 75,5 | 57,5 | 65,9 |
| Katowice | 60,0 | 0,0 | 0,0 |
| Zielona Góra | 55,0 | 46,7 | 55,0 |
| Gorzów Wlkp. | 40,1 | 35,1 | 35,3 |
| Rzeszów | 36,5 | 38,6 | 42,2 |
| **Suma** | **4037,04** | **1406,93** | **2429,09** |

*dane obejmują predefiniowanie*
** wg stanu na koniec września 2007 r., pozostałe po ostatnich korektach*

# PREZESI na bezrobotnym

Nawet kilkuset byłych prezesów i dyrektorów ma problemy ze znalezieniem pracy. W większości przypadków dotyczy to menedżerów około 50 roku życia. W latach 90. robili oni szybkie kariery biegle znając zachodnie języki. Awansowali, bo mogli porozumieć się z zagranicznymi kontrahentami. Dzisiaj pracodawcy coraz częściej wolą zatrudniać młodych menedżerów z głodem kariery, którzy będą chcieli udowodnić, że nadają się na to stanowisko. ❑

# ZA CO cenimy szefów

Prawie 60 proc. Polaków jest zdania, że dobry menedżer powinien przede wszystkim znać się na swojej branży. Ważna jest też umiejętność kierowania pracą ludzi i dostrzegania ich potencjału. Za najmniej ważne uznali badani przez GfK Polonia znajomości polityczne. ❑

**DOWODY NA SUKCES SZEFA** *(w proc.)*

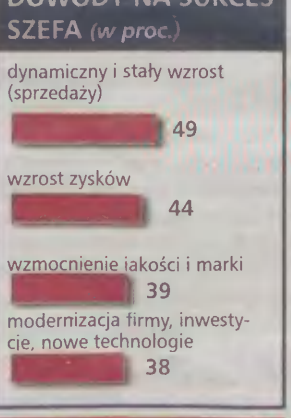


## Handel górą

W największych miastach Polski gwałtownie przybywa centrów handlowych. Obecnie na tysiąc mieszkańców przypada u nas 198 m kw. powierzchni obiektów handlowych. Do 2010 r. wskaźnik wzrośnie nawet o 50 proc. – do 286 m kw. ❑

## Grubsze portfele

Rosnące zatrudnienie i wyższe płace sprawiły, że Polacy coraz częściej zaglądają do sklepów i wydają pieniądze. W lutym sprzedaż detaliczna wzrosła o 24 proc. Podobnie było w marcu. Sytuacja zwyżek ma potrwać jeszcze przez co najmniej półrocze. Potem konsumpcja zacznie spadać. Będzie to spowodowane droższymi kredytami i wyżej oprocentowanymi depozytami, a także większymi cenami produktów. ❑

## Cytat miesiąca

Wcale nie potrzeba Kwaśniewskiego na Antarktydzie ani na Alasce, by uświadomić sobie, że to ważne sprawy dla polskiej lewicy.

*Józef Oleksy o ekologicznych wojażach i pomyslach Aleksandra Kwaśniewskiego*

## Marian Matocha komentuje...

# Na depresję – sprzątanie

Tylko 20 minut aktywności fizycznej w ciągu tygodnia może nas uchronić przed depresją. Poprawę samopoczucia i zdrowia psychicznego zapewni nam uprawianie sportu (33 proc.) lub sprzątanie czy spacerowanie (20 proc.). Niestety, jest też warunek – zadyszka przy wykonywaniu tych czynności. Brytyjscy naukowcy stwierdzili, że wyjątkowo korzystne pod tym względem są prace domowe. ❑

# Marian Szymerowski – muzyczny pasjonat

**Marian Szymerowski, na co dzień specjalista elektromonter w PKP Energetyka w Sopocie, jest wielokrotnym zwycięzcą teleturnieju „Jaka to melodia?". Muzyka to jego pasja i drugie życie.**

## Miłość do muzyki od czasów młodości

Interesuje się muzyką od lat 60., kiedy był jeszcze nastolatkiem. Mama kupowała mu wtedy dużo płyt z muzyką popularną, były to płyty winylowe – wspomina z łezką. W latach 70. jeździł po całej Polsce na koncerty zespołów rockowych. Był na koncercie Smokie, BM czy Slade. Wielkie wrażenie zrobił na nim koncert Demisa Roussosa w Sopocie. Nie opuścił żadnego występu Perfectu czy Budki Suflera. Ale jego największą miłością na zawsze pozostanie The Beatles. Po rozpadzie zespołu stał się fanem Johna Lennona. Mocno przeżył jego śmierć w 1980 roku.

FOT. ZE ZBIORÓW MARIANA SZYMEROWSKIEGO

**Marian Szymerowski z Robertem Janowskim.**

Jeśli chodzi o polskie zespoły, najbardziej ceni Czerwone Gitary, ale tylko do momentu odejścia Krzysztofa Klenczona. Mówi, że chociaż śpiewał on „Nie przejdziemy do historii" – na trwałe zapisał się w tradycji polskiego rocka. Lubi też piosenki Czesława Niemena, którego głos zawsze przyprawiał go o dreszczyk emocji. – Szanuję wielu wykonawców, ale nie przepadam za techno i popem – zwierza się pan Marian. – Uważam, że współczesna muzyka upada, bo zabija ją elektronika, która potrafi zakamuflować niedostatki głosu i zmiksować dźwięki. Niewiele ma to wspólnego z muzyką z lat mojej młodości, kiedy wykonawca miał do dyspozycji nie zawsze sprawny mikrofon.

## Entuzjasta teleturnieju „Jaka to melodia?"

W programie „Jaka to melodia?" wziął udział po raz pierwszy w 1999 roku. W lutym był na eliminacjach, a już w kwietniu wygrał trzy pierwsze odcinki. Regulamin nakazywał trzymiesięczną przerwę w uczestnictwie w konkursie. Kolejny raz wystąpił dopiero w październiku 2002 roku i... wygrał trzy kolejne razy. Ten rok był dla niego szczęśliwy, bo dotarł do rozgrywek finału miesiąca. Po zmianie regulaminu pan Marian zagrał w siedmiu odcinkach w 2004 roku i dotarł do finału listopada. Niestety, i tym razem odpadł w półfinałach.

Na pytanie o sposób, w jaki przygotowuje się do kolejnych teleturniejów uśmiecha się i odpowiada, że na tym etapie wystarczy po prostu słuchać radia, żeby być na bieżąco z muzyką.

W ubiegłym roku teleturniej świętował 10-lecie swojego istnienia, więc pan Marian został zaproszony do nagrania odcinka specjalnego, który został wyemitowany we wrześniu 2007 roku. Oprócz tego w grudniu zaproszono go do udziału w specjalnym odcinku rodzinnym, w którym wzięła udział również jego córka Melania. Spotkały się wówczas trzy rodziny – Rosińskich, Kołodziejczaków i Szymerowskich. Najpierw dzieci zmierzyły się ze sobą, później starsi.

Pan Marian podkreśla, że podczas teleturnieju panuje prawdziwie rodzinna atmosfera. **Robert Janowski** jest tak samo sympatyczny w studiu, jak i poza planem. Cała ekipa realizująca program stara się łagodzić stres, jaki zawsze pojawia się, kiedy włączają się kamery i pada hasło: Nagrywamy! Swoją drogą, dzisiaj już łatwiej mu pozbyć się stresu, kiedy znajduje się w studiu niemalże po raz szesnasty.

## Córka zarażona pasją

Najbardziej cieszy pana Mariana, że córka Melania również zaraziła się jego pasją. Zagrała już w trzynastu odcinkach i zwyciężyła w siedmiu. Na co dzień Melania zajmuje się dużo poważniejszymi sprawami, jest studentką matematyki stosowanej na Politechnice Gdańskiej. Początkowo dziewczyna tylko obserwowała ojca, ale gdy skończyła 18 lat po raz pierwszy podeszła do konkursu. Była wtedy w klasie maturalnej. Niestety, żona, pani Zdzisława, raczej woli kibicować mężowi w potyczkach na wizji.

Muzyczny program daje możliwość zawierania nowych przyjaźni – pan Marian opowiada o Zbyszku z Warszawy i Stefańczykach z Mrągowa, z którymi utrzymuje kontakt. Po występie wreszcie opadają emocje i można wspólnie napić się kawy czy po prostu pogadać. Pokazuje zdjęcia z gwiazdami, wykonane podczas programu. Na jednym pozuje w otoczeniu dziewcząt z chórku, na innym jest z Ireną Santor. Jest też zdjęcie ze Zdzisławą Sośnicką i Zbigniewem Kurtyczem. Ale najcenniejsza fotki to te, gdzie występuje w towarzystwie Roberta Janowskiego – od lat prowadzącego program.

## Jest w nim żyłka hazardzisty

Nigdy nie zastanawiał się nad możliwością stworzenia własnego zespołu czy o profesjonalnym śpiewaniu. Uważa, że nie ma na tyle silnego głosu, by zająć pozycję lidera, a podrzędne role go nie satysfakcjonują. Zajął się więc profesjonalnym przygotowaniem do teleturniejów i słuchaniem muzyki.

Cieszą go kolejne odcinki, lubi atmosferę na planie, dreszczyk emocji, kiedy z niecierpliwością czeka się na pytanie, czy wreszcie sam błysk kamer. Mówi o sobie, że ma żyłkę hazardzisty. Trochę w tym przewrotności, bo nie ukrywa, że satysfakcja finansowa też jest ważna, chociaż schodzi na dalszy plan.

Pan Marian zachęca, żeby próbować szczęścia w teleturnieju. Zabawa jest murowana, oczywiście pod warunkiem, że człowiek lubi błysk fleszy i nie peszy się w studiu. Eliminacje do programu odbywają się w różnych miejscach Polski, być może niebawem będą również w Gdańsku.

***(dtg)***

# „Kram Karoliny" w Teatrze Miniatura

**„Kram Karoliny" Michela Ghelderode to pierwsza od lat sztuka dla dorosłych widzów przygotowana przez Teatr Miniatura w Gdańsku. To przedstawienie wzruszające i pełne smutku. Próba odpowiedzi na pytanie, gdzie są granice zła.**

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

Okrucieństwo, którego dopuszcza się grupa Pameli – Suskanel i Spirydon, sąsiaduje z dobrocią i tkliwością, jaka cechuje Arlekina, Pierrota i Kolombinę. „Fluidy żądzy zła" unoszą się nad sceną, bo manekiny wymknęły się spod kontroli ludzi i zaczynają żyć własnym życiem. Szmaciane kukły odpłacają się za życie w pogardzie, kiedy to były obiektem celu w jarmarcznej budzie. Są bezwzględne i pozbawione zasad moralnych, nie wahają się dokonać najgorszej zbrodni. Są tym bardziej niebezpieczne, że po zrzuceniu kostiumów stały się ludźmi, którzy zasmakowali w czynieniu zła. Na zlecenie Pameli prześcigają się w wymyślaniu największych obrzydliwości.

W odróżnieniu od nich Pierrot, Arlekin i Kolombina rysują się jako aktorska grupa włóczęgów, zbłąkanych aktorów w świecie zmaterializowanych wartości. Jednak od pewnego czasu nie mają angażu ani innego godnego zajęcia. Chodzą więc po jarmarkach, głodni i wynędzniali. Ich wędrówka wyraża tęsknotę za prawdziwym teatrem, gdzie ceni się sztukę i grę aktorską. I właśnie w takich okolicznościach życia natrafiają na bandę Pameli. Pomimo to zachowują się z godnością, wierni wyznawanym wartościom. „Jesteśmy szczęśliwi tym szczęściem, które mieści się w chusteczce" – mówi Arlekin. Przedstawienie rozgrywa się na granicy świata realnego i fantastycznego, gdzie zakwestionowany został dotychczasowy porządek rzeczy.

Sztuka w reżyserii **Konrada Szachnowskiego** wpisuje się w dyskusję na temat miejsca teatru w świecie. To po pierwsze, a po drugie – stawia pytania o dualizm ludzkiej natury i zła, które dochodzi do głosu w czasach „zdziczałych obyczajów".

„Kram Karoliny" to przedstawienie barwne, lekko zrobione, świetnie ogląda się je w kameralnych warunkach, jakie panują w Teatrze Miniatura.

***(dtg)***

# Katyńskie dęby pamięci

**Ponad 21 tysięcy dębów ma zostać posadzonych na 70-lecie zbrodni katyńskiej. Mają one symbolizować ofiary mordu. Tę ogólnopolską akcję zainicjowano w Radzyminie.**

13 kwietnia 2008 r. obchodzono po raz pierwszy w Polsce Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Podczas uroczystości na cmentarzu Poległych w Radzyminie poświęcono symboliczną mogiłę ofiar katyńskich. Była to również okazja do inauguracji programu edukacyjnego „Katyń... ocalić od zapomnienia". Jednym z jego elementów jest pomysł zasadzenia 21 473 dębów. Tyle bowiem osób liczy tak zwana lista katyńska.

Akcję zorganizowano dzięki staraniom między innymi **Zbigniewa Piotrowskiego**, burmistrza Radzymina, tamtejszej Rady Miejskiej oraz Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej. Realizacja projektu ma na celu integrację środowisk edukacyjnych, samorządowych i społeczności lokalnych, ale nie tylko. Inicjatorzy akcji mają nadzieję, że uda się do niej przekonać inne środowiska w Polsce.

W akcji sadzenia dębów pamięci może wziąć udział każdy. Warunkiem jest jednak podjęcie się zobowiązania opiekowania się drzewkiem oraz dotarcie do życiorysu ofiary.

Patronat honorowy nad akcją objął prezydent **Lech Kaczyński**.

***(ozi)***

STOWARZYSZENIE DZIENNIKARZY POLSKICH

# Nowe władze

**W dniach 19-20 kwietnia w Warszawie odbył się Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, najważniejszej w naszym kraju organizacji dziennikarskiej, liczącej około 2,5 tysiąca członków.**

Na prezesa SDP wybrano **Krystynę Mokrosińską**, dziennikarza i filmowca, która pełniła tę funkcję w poprzedniej kadencji. Przedstawiciele gdańskich dziennikarzy znaleźli się we wszystkich formach władzy SDP: w Zarządzie Głównym (**Dominik Sowa** – Radio Gdańsk), w Komisji Rewizyjnej (**Marek Ponikowski** – TVP 3), w Naczelnym Sądzie Dziennikarskim (**Maria Giedz** – „Magazyn S") i w Komisji Interwencji (**Henryka Dobosz-Kinaszewska** – niezależny producent). Delegaci zdecydowali się na przyjęcie przez SDP statusu organizacji pożytku publicznego. Oznacza to, że SDP stanie się organizacją wszystkich dziennikarzy.

Przeobrażenia w Polsce, dokonujące się od początku lat dziewięćdziesiątych XX w., dotykają niemal wszystkich dziedzin gospodarczych i grup zawodowych, o czym codziennie donoszą środki masowego przekazu. Jednak informujący o tych przemianach dziennikarze nie mieli czasu pomyśleć o sobie. Do niedawna „czwarta władza" w kraju, silna, zintegrowana grupa inteligentnych i błyskotliwych ludzi, którzy za przekazywanie prawdy o jakimś wydarzeniu gotowi byli oddać życie, stała się społecznością dyskryminowaną, pozbawianą praw do godnego funkcjonowania. Brutalna gospodarka rynkowa przyczyniła się do odejścia wielu znakomitych publicystów od zawodu, a także do podziału dziennikarskiego środowiska – na tych, którzy za pieniądze przekażą każdą informację, niezależnie od jej wiarygodności, na osoby garnące się do mediów nawet bez matury, i całą rzeszę osób poniżanych, zmuszanych do samozatrudnienia bez możliwości świadczeń socjalnych.

Głosowanie.

Liczące się w Polsce i prężnie działające do stanu wojennego SDP, w 1982 r. zostało zdelegalizowane, pozbawione majątku i sprowadzone do podziemia. Na jego miejsce powołano twór stanu wojennego – Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL (obecnie SD Rzeczypospolitej). Po 1989 r. rzeczywistość okazała się jeszcze bardziej brutalna. Reaktywowano SDP, nie zawieszono działania SDRP, powołano też nic nieznaczący Związek Zawodowy Dziennikarzy. W niektórych gazetach pojawiły się komisje zakładowe NSZZ „S" najczęściej jednak spolegliwe wobec władz redakcji. Nic dziwnego, że większość dziennikarzy nie jest zainteresowana przynależnością do którejkolwiek z tych instytucji. A brak przynależności powoduje brak jakiejkolwiek ochrony, chociażby nawet moralnej, przyczynia się do zdobywania informacji za wszelką cenę. Szerzą się plagiaty, kradzieże materiałów, myśli twórczej, przestała obowiązywać etyka zawodowa.

Nowe władze SDP zapowiadają zmianę tej sytuacji. Mokrosińska opowiada się za głęboką reformą mediów publicznych i odcięcia się od polityki - muszą być silne, światopoglądowo zróżnicowane oraz niezależne od rządu i polityków. Rząd co prawda pracuje nad nową ustawą medialną, ale dziennikarze nie mają do niej wglądu. SDP uważa, że prace nad tą ustawą muszą przebiegać z udziałem stowarzyszeń twórczych i dziennikarskich.

Zjazd co prawda został zamknięty, ale już ogłoszono jego kontynuację w formie nadzwyczajnego zjazdu w ciągu najbliższych trzech miesięcy, najprawdopodobniej w czerwcu.

***Maria Giedz***

# Komputery dla Polaków na Litwie

**Cztery komputery, drukarki i sprzęt sportowy o wartości 8 tys. złotych przekażą członkowie Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność" Regionu Gdańskiego polskim szkołom na Litwie.**

Komputery przekazała nam Komisja Międzyzakładowa „S" Portu Gdyńskiego. Zostały one sprawdzone przez specjalistę, częściowo poprawione pod względem konfiguracji – mówi **Jan Klassa**, przewodniczący sekcji. Postanowiono przekazać sprzęt Polakom na Litwie. Adresy najbardziej potrzebujących dwóch szkół – w Mickunach i w Suderowi – podpowiedział emerytom **Józef Kwiatkowski**, prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna".

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Komputery pojadą do Polaków na Litwie.

Z darów sponsorów oraz z datków członków kół, zrzeszających emerytów „S" w zakładach pracy regionu, uzbierało się także 8 tys. złotych, za które sekcja chce kupić 3 drukarki, tonery, papier i sprzęt sportowy dla szkół.

***(jw)***

**JAN KLASSA przewodniczący Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów NSZZ „S"**

– Chciałbym podziękować sponsorom, dzięki którym mogliśmy zakupić sprzęt dla szkół na Litwie, czyli Pomorskiej Spółce Gazownictwa w Gdańsku, Polpharmie Starogard Gdański i firmie Skanska.

Niezwykle cenne są wpłaty od członków kół emerytów, którym przecież się nie przelewa. Pieniądze wpłynęły z kół w Stoczni Gdynia i Stoczni Gdańsk, z gdyńskiej oświaty, koła w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego oraz organizacji terenowej w Pruszczu Gdańskim. Szczególnie wiele datków przekazała nam gdańska komisja terenowa )pod przewodnictwem Teresy Sobczyńskiej) i koło stoczni „Remontowa" (Henryk Gielniak).

EMERYTURY

# Nieadekwatna waloryzacja

**Regionalna Sekcja Emerytów i Rencistów oraz Krajowy Sekretariat Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność" są zaniepokojone malejącą siłą nabywczą emerytur. Niestety, rząd odmawia podejmowania rozmów na temat podwyżek stawek waloryzacji.**

Najniższa emerytura w Polsce wynosi obecnie 597 złotych. Dla porównania – najniższe emerytury w innych krajach Europy kształtują się w wysokości od 1695 zł (w przeliczeniu) w Grecji, do 5230 zł w Luksemburgu. – Nie chcemy aż tyle, wystarczy, byśmy dostawali pieniądze, które wystarczą chociaż na opłacenie mieszkania i wyżywienie – mówią emeryci, członkowie „Solidarności". Podkreślają, że w przypadku tych najniższych emerytur istnieje realny problem z opłaceniem bieżących należności i rachunków.

Obecnie waloryzacja emerytur wynosi 6,5 proc. Poza ustawowymi wskaźnikami składa się na to odsetek (20 proc.) od wzrostu średniej płacy krajowej, wywalczony przez sekretariat w ubiegłym roku. Na posiedzeniu Komisji Trójstronnej w lutym br. **Zbigniew Gałązka**, przewodniczący rady Krajowego Sekretariatu Emerytów i Rencistów „S", ze względu na wzrost kosztów utrzymania postulował wprowadzenie nowego wskaźnika – 50 zamiast dotychczasowych 20 proc. od wzrostu płac. Spotkało się to ze zdecydowaną odmową ze strony przedstawiciela rządu i ucięciem dyskusji na ten temat.

Emeryci uważają jednak, że sam sposób naliczania waloryzacji jest wadliwy. Realna inflacja, z którą spotyka się emeryt, dotyczy podstawowych towarów konsumpcyjnych, kosztów utrzymania i lekarstw. Emeryci uważają, że stopa inflacji, uwzględniająca ruchy cen towarów, które nie znajdują się w emeryckim koszyku, poważnie zaniża wysokość waloryzacji. – Kupujemy chleb, masło czy kiełbasę, a nie np. taniejące statki. Natomiast wzrost kosztów utrzymania sięga dziś 15 proc. – podaje przykład **Jan Klassa**, przewodniczący Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów „S".

Dodatkowym punktem zapalnym są zdaniem emerytów wypowiedzi premiera **Donalda Tuska**, deklarującego częściowy zwrot majątków, utraconych na terenie Polski przez Żydów. – Dlaczego państwo chce być hojne w tym przypadku, a nie zamierza zadbać o swoich obywateli, którzy całe swoje życie poświęcili dla kraju? – pytają związkowcy ze struktur emerytów i rencistów. Pod koniec maja br. odbędzie się kongres Krajowego Sekretariatu Emerytów i Rencistów „S", na którym mają być m.in. dyskutowane problemy waloryzacji.

***(jw)***

# Na Dachu Świata

**Od połowy marca niemal wszystkie gazety świata rozpisują się o tragedii rozgrywającej się w Tybecie. Doszło tam bowiem do krwawych zamieszek pomiędzy rdzennymi mieszkańcami Tybetu i bezprawnie okupującymi tę krainę, za cichą zgodą mocarstw, Chińczykami. Młodzi ludzie na całym świecie protestują przed ambasadami ChRL przeciwko łamaniu praw człowieka w Tybecie. Co tak naprawdę wiemy o Tybecie?**

Tybetańskie dzieci.

## Tybet

To niezwykła kraina. Jest to płaskowyż o powierzchni około 2,5 mln km kw., położony w Azji Środkowej, na wysokości 4-5 tysięcy metrów nad poziomem morza. Usytuowany jest w najwyższych partiach świata, pomiędzy takimi górami, jak Himalaje, Karakorum, Pamir. Rdzennymi jego mieszkańcami są Tybetańczycy, plemiona połączone w VII w. n.e. w samodzielne, potężne królestwo ze stolicą w Lhasie, graniczące od północy z Chinami.

Dla Tybetańczyków buddyzm to nie tylko religia, to również życie codzienne, kultura, tożsamość, nauka i polityka, a nawet medycyna. Nie ma w nim rozdziału na sakrum i profanum, nie ma rozdziału religii od polityki. Przywódca duchowy staje się jednocześnie głową państwa. I tak jest przez wieki.

Ponieważ buddyzm jest religią pokojową, opartą na medytacji, Tybetańczycy nie potrafili walczyć. Ich codzienne życie ściśle związane było z życiem klasztornym. To przy klasztorach powstawały szkoły, kształcące młodych chłopców już od 4 roku życia. Nie wszyscy z nich zostawali w przyszłości mnichami. Ale wszyscy uczyli się łagodności, spokoju, panowania nad własnymi emocjami.

## Chińskie roszczenia

Na początek XIII w. datowane są pierwsze najazdy Mongołów na tę krainę. Zainteresowani oni byli również Chinami. Podbicie tych dwóch krain przez Mongołów przyczyniło się w czasach późniejszych do roszczeń Chińczyków wobec Tybetu. Pierwsi chińscy osadnicy zaczęli docierać tu po 1720 r., kiedy to cesarz Chin pokonał państwo mongolskie. Jednocześnie uznał, że Tybet znalazł się w ich strefie wpływów. W 1911 r. Chiny bezpodstawnie uznały Tybet za swoją prowincję. Nie spodobało się to Tybetańczykom, którzy 14 lutego 1913 r. ogłosili niepodległość.

Zapewne politycznym błędem było odizolowanie się Tybetu od reszty świata. Polityka izolacjonizmu, skupienie się wyłącznie na życiu wokół klasztorów, brak nowoczesnej gospodarki, technologii i armii spowodował, że Tybet był państwem nieznanym w świecie. W czasie II wojny kraj ten zachował neutralność, przez swoje terytorium nie przepuścił nawet amerykańskich konwojów z pomocą dla Chin. I pewnie dlatego nikt nie zainteresował się, kiedy w 1951 r. chińska armia zdecydowała się na „pokojowe wyzwolenie" Tybetu. Co prawda, nikt do dzisiaj nie wie, spod jakiej niewoli wyzwolono Tybetańczyków.

## Okupacja

Chińczycy zaczęli burzyć podstawy tybetańskiej tożsamości i kultury, zamykali klasztory, niszczyli zabytki (zlikwidowano większość z 6259 klasztorów). Tybetańczycy dość pokornie znosili owe zmiany, w myśl zasady, że z wroga może być większy pożytek niż z przyjaciela, bo uczy nas pokory i wystawia na egzamin, który pokazuje, kim tak naprawdę jesteśmy. Mimo to podczas chińskiej okupacji życie straciło 1200 tys. osób. Do więzienia trafiało się za samo posiadanie zdjęcia dalajlamy, religijnego i politycznego przywódcy Tybetu, który od marca 1959 roku przebywa na uchodźstwie. Obecny, XIV dalajlama, uhonorowany Pokojową Nagrodą Nobla w 1989 roku, mieszka w Dharamsala, indyjskim stanie Himachal Pradesh, gdzie znajduje się siedziba rządu tybetańskiego na wychodźstwie.

Od momentu wkroczenia wojsk chińskich do Tybetu rozpoczął się intensywny proces osadnictwa. Obecnie obok 6 mln Tybetańczyków mieszka 8 mln Chińczyków, którzy mimo trudnych klimatycznie warunków zdecydowali się na przesiedlenie, bowiem w nagrodę otrzymywali pozwolenie na posiadanie dwójki dzieci, a nie jednego, jak ma się to w centralnych Chinach.

## Cenna ziemia

Tybetańczycy w swoim kraju są dyskryminowani, połowa z nich to analfabeci. Ich ziemie poddawane są zniszczeniom ekologicznym. A mimo wszystko Chińczycy zdecydowali się na budowę do Lhasy najdroższej na świecie linii kolejowej. Dlaczego? Aby wozić tam turystów? Taniej byłoby samolotami. Odpowiedź jest prosta. W Tybecie znajdują się najbogatsze na świecie pokłady uranu.

Chiny właśnie w Tybecie, na Dachu Świata, w niedostępnych terenach produkują i składują broń nuklearną. W dobie kryzysu energetycznego i ogromnych przeobrażeń gospodarczych nie stać Chińczyków na zachowanie tradycyjnego Tybetu. Chiny chcą być gospodarczym tygrysem świata, a my – kupując chińską tandetę, bo jest tania – niestety – można powiedzieć – dzielnie ich w tym wspieramy.

*Tekst i zdjęcia* ***Maria Giedz***

Tybetańskie młynki modlitewne. Dharamsala. Zdjęcie z 1986 roku.

## Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" wystosowało apel w sprawie wydarzeń w Tybecie

Czytamy w nim m.in.:
*NSZZ „Solidarność" zwraca się do władz Wielkiego Narodu Chińskiego o zaprzestanie prześladowania Narodu Tybetańskiego i niszczenia jego kultury (...) Zwracamy się również do wszystkich przywódców państw o użycie wszelkich możliwych środków, których celem byłoby powstrzymanie władz ChRL od stosowania wobec obywateli tybetańskich represji, więzień, tortur i nakłonienie rządzących do nawiązania dialogu z przywódcą tybetańskim Dalajlamą.*

WYSTAWA

# Poczta Polska w nowej odsłonie

FOT. MARIA GIEDZ

Gabinet naczelnika.

**Minęło 16 lat od honorowego pogrzebu rozstrzelanych przez hitlerowców gdańskich pocztowców. Wcześniej ich ciała znajdowały się w masowym grobie przypadkowo odkrytym w 1991 r. na gdańskiej Zaspie. Właśnie tę rocznicę uczczono otwarciem niezwykłej wystawy w Muzeum Poczty Polskiej w Gdańsku, mieszczącym się w budynku, gdzie w latach 1925-1939 funkcjonowała ta placówka.**

Co prawda muzeum istnieje już od 1 września 1979 r., ale zwiedzający je Polacy nie mogli poznać dokładnej historii obrony poczty, bo... po polsku jej nie eksponowano.

Teraz rozpisano ją w trzech językach i umieszczono w głównej hali, obok dużego fotogramu wykonanego na podstawie zdjęcia Gdańska z lotu ptaka z 1939 r., na którym zaznaczono plan niemieckiego ataku. Dla miłośników historii to duża atrakcja.

Prezentowany jest też oryginalny mundur pocztowca z tamtych czasów, a także skrzynka na listy wysyłane do Polski oraz budki telefoniczne. Na specjalnym ekranie wyświetlany jest film o Wolnym Mieście Gdańsku. Do ciekawostek zaliczają się pokazane w gablotach fotografie obrońców oraz oryginalne dokumenty czterech gdańskich pocztowców: dr. **Jana Michonia** (p.o. dyrektora Poczty Polskiej), **Jana Wąsika** (naczelnika poczty), dowódcy obrony ppor. inż. **Konrada Guderskiego** (wszyscy oni zginęli 1 września 1939 r.) oraz **Alfonsa Flisykowskiego** (podreferendarza), rozstrzelanego prawdopodobnie 5 października 1939 r. Jest tam np. świadectwo zawarcia małżeństwa, a także pozwolenie na zorganizowanie polskiego urzędu pocztowego w Gdańsku. Kserokopie tych dokumentów można sobie zabrać na pamiątkę.

Po drugiej stronie pocztowego korytarza znajduje się ekspozycja pokoju naczelnika z okresu międzywojennego, zadbano tam nawet o taki drobiazg, jak np. nieznana dziś spluwaczka. W kolejnym pomieszczeniu można obejrzeć stare telefony, teleksy, telegrafy i inne urządzenia dzisiaj już nieco zapomniane i nieprzydatne w pracy pocztowców.

Nie zapomniano o najmłodszych zwiedzających, przygotowując dla nich nie lada atrakcję: małą pocztę, będącą salą edukacyjną, gdzie można np. przybić pieczątkę czy wysłać list.

Warto wiedzieć, że w Gdańsku Poczta Polska po raz pierwszy została założona w 1654 r. na mocy przywileju wydanego przez króla Jana Kazimierza.

***(mig)***

USTAWA O KOMBATANTACH

# Będą zmiany

**„O uprawnieniach kombatantów, uczestników walki cywilnej z lat 1914–1945, działaczy opozycji wobec dyktatury komunistycznej oraz niektórych ofiar represji systemów totalitarnych" – to tytuł projektu ustawy, który ma poprawić niewystarczające zdaniem środowiska kombatanckiego zapisy ustawy, umożliwiającej wypłaty zadośćuczynienia za doznaną krzywdę i przyznanie odszkodowania osobom, będącym ofiarami represji wojennych i okresu powojennego oraz represjonowanym z powodów politycznych w latach 1939–1989.**

W obliczu niewystarczających rozwiązań legislacyjnych przyjętych przez dotychczasowego ustawodawcę, przygotowano projekt nowej ustawy. Projekt został co prawda opracowany na bazie ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego, jednakże liczne zmiany dokonane w obecnie obowiązujących przepisach nie pozwalają ograniczyć się jedynie do nowelizacji obowiązującej ustawy: zmienia się jej tytuł, preambuła oraz wprowadzane są istotne zmiany co do kręgu osób objętych działaniem ustawy oraz ich uprawnień.

Projekt zmierza do osiągnięcia kilku celów:

Przede wszystkim zakłada znaczne poszerzenie kręgu beneficjentów w stosunku do obecnie obowiązującej ustawy o kombatantach, poprzez objęcie przepisami nowej ustawy osób walczących o niepodległość i suwerenność Polski oraz represjonowanych z powodów politycznych w latach 1939–1989.

Projekt ustawy realizuje również uchwałę Sejmu z dnia 6 kwietnia 2006 r., wzywającą Radę Ministrów do opracowania rozwiązań prawnych regulujących sprawy pomocy państwa dla represjonowanych uczestników walk o niepodległość z lat 1944–1989, znajdujących się obecnie w bardzo trudnych warunkach materialnych.

Ponadto celem projektu ustawy jest oczyszczenie prawa kombatanckiego z przepisów pozwalających zachować honorowe przywileje kombatanckie osobom zaangażowanym w tłumienie niepodległościowych aspiracji narodu polskiego.

Projekt wprowadza jednoznaczne pojęcia:

- kombatantów
- uczestników walki cywilnej z lat 1914–1945
- ofiar represji systemów totalitarnych
- działaczy opozycji wobec dyktatury komunistycznej.

## Kombatanci

Istniejącą w obecnie obowiązującej ustawie grupę kombatantów proponuje się poszerzyć o:

- osoby, które z bronią w ręku walczyły z komunistami w Poznaniu w 1956 r. i w związku z tym zostały zatrzymane (aresztowane) przez organy bezpieczeństwa
- marynarzy służących na statkach przeznaczonych do działań wojennych (obecnie działalność taka określana jest jako „równorzędna z kombatancką").

Nie będą mogły uzyskać statusu kombatanta osoby służące wyłącznie w Armii Czerwonej lub polskiej organizacji podziemnej, której cele były wymierzone w suwerenność, niepodległość i integralność RP (brak przywilejów będzie dotyczył także wdów po tych osobach).

## Uczestnicy walki cywilnej z lat 1914–1945

Proponuje się uznać za takie osoby, które walkę o niepodległość realizowały w formach cywilnych. Do tej kategorii wchodziłyby osoby, które prowadziły działalność określoną w obowiązującej ustawie kombatanckiej jako „równorzędna z kombatancką".

## Ofiary represji systemów totalitarnych

Grupę tę będą stanowiły osoby, będące więźniami reżimów nazistowskiego i komunistycznego.

Oprócz tych, którzy dzisiaj są uznawani za osoby represjonowane w rozumieniu ustawy kombatanckiej, za ofiary represji systemów totalitarnych byłyby uznane:

- osoby przebywające w więzieniach i innych miejscach odosobnienia w latach 1957–1989 r. (przy czym za represję w rozumieniu ustawy nie byłoby uznane zatrzymanie na czas do 48 godzin)
- osoby internowane w stanie wojennym oraz osoby, które na skutek udziału w wystąpieniach wolnościowych lat 1957–1989 poniosły śmierć lub doznały rozstroju zdrowia na czas powyżej 7 dni (obecnie podobny przepis obejmuje tylko wystąpienia w czerwcu 1956 w Poznaniu oraz w grudniu 1970 r. na Wybrzeżu)
- żołnierze górnicy, czyli osoby pracujące przymusowo w kopalniach węgla, kamieniołomach i zakładach wydobywających rudy uranowe
- przymusowo pracujący żołnierze batalionów budowlanych i osoby wcielone do ponadkontyngentowych brygad Służby Polsce.

(Obecnie osoby te są beneficjentami ustawy z dnia 2 września 1994 r. o świadczeniu pieniężnym i uprawnieniach przysługującym żołnierzom zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnionym w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych (Dz.U. z 2001 r. Nr 60, poz. 622, z późn. zm.).

## Działacze opozycji wobec dyktatury komunistycznej

Za takich uznani byliby członkowie nielegalnych organizacji z lat 1956–1989, które zmierzały do odzyskania niepodległości, suwerenności i respektowania praw człowieka. Do działaczy opozycji nie byłyby jednak zaliczane osoby działające w „Solidarności" czy NZS od momentu powstania tych organizacji do grudnia 1981 r. (mimo że przez część tego okresu – do czasu ich zarejestrowania – były to organizacje formalnie nielegalne).

Działaczami opozycji będą również osoby, które w latach 1944–1989 prowadziły w sposób zorganizowany, systematyczną, inną niż kombatancka, zagrożoną odpowiedzialnością karną działalność na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości, suwerenności i respektowania praw człowieka.

Działacze opozycji wobec dyktatury komunistycznej korzystaliby z uprawnień niepieniężnych w takim zakresie, jaki dzisiaj przysługuje innym beneficjentom ustawy kombatanckiej.

Ponadto do nich, a także do ofiar represji w postaci zwolnienia z pracy, kierowane jest tzw. świadczenie specjalne. Jednak z tego świadczenia osoby te będą mogły korzystać tylko wówczas, kiedy ich dochody będą niższe niż 526,50 zł na osobę w rodzinie (715,50 zł w przypadku osób samotnie gospodarujących; wartości te stanowią 150 procent odpowiednich kryteriów z pomocy społecznej).

## Zmiany w uprawnieniach

Przywileje zasadniczo nie zmienią się w zakresie otrzymywanego dodatku do emerytury i ryczałtu energetycznego.

Nowe rozwiązania umożliwią natomiast uzyskanie uprawnień przysługujących inwalidom wojennym przez osoby, które w wyniku pobytu z powodów politycznych w więzieniach i w innych miejscach odosobnienia w latach 1957–1989 zostały inwalidami (takie prawo mają obecnie tylko osoby więzione z powodów politycznych do 1956 r.).

Wprowadzi się nowe świadczenie, które umożliwi działaczom opozycji i ofiarom represji w postaci zwolnienia z pracy z przyczyn politycznych, których dochody są poniżej 150 procent, kryterium dochodowego określonego w ustawie z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (Dz.U z 2004 r. Nr 64, poz. 593, z późn. zm.), uzyskanie specjalnego świadczenia pieniężnego. Świadczenie to będzie przyznawane na jeden rok przez organy gminy w wysokości 400 zł miesięcznie i będzie zwolnione z podatku dochodowego od osób fizycznych.

Zaproponowano podwyższenie kombatantom zniżki na przejazdy publicznym transportem zbiorowym kolejowym i autobusowym z 37 do 49 procent.

Zmiany w ustawie z dnia 29 maja 1974 r. o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin (Dz.U. z 2002 r. Nr 9, poz. 87, z późn. zm.) zakładają bezpośrednie ujęcie w niej „żołnierzy drugiej konspiracji", którzy zostali inwalidami w wyniku walki z wrogiem lub wskutek pobytu w więzieniu. Rozwiązanie to wykluczy możliwość niekorzystnej dla tej grupy osób interpretacji przepisów, skutkującej odmawianiem im statusu inwalidy wojennego.

Zmiany w ustawie z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz.U. Nr 34, poz. 149, z późn. zm.) umożliwią członkom rodzin pozostałych po kombatantach zamęczonych w sowieckich łagrach uzyskanie stosownych odszkodowań.

Dotychczasowe przepisy eliminują z grona beneficjentów ustawy członków rodzin kombatantów zamęczonych w sowieckich łagrach, w sytuacji gdy odszkodowanie mogą otrzymać członkowie rodzin kombatantów, którym łagry udało się przeżyć.

Postuluje się również, aby działalność opozycyjną, połączoną z represjami ze strony władz i faktycznym brakiem możliwości zatrudnienia, zaliczać do okresów składkowych przy ustalaniu prawa do emerytury.

Proponowana ustawa ma wejść w życie 1 stycznia 2009 r.

***Maria Szwajkiewicz***

## Porady prawne

**tel. 058 305-55-12, 058 308-44-69, 058 308-42-74**
**dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl**

### Porady dla komisji zakładowych

- dr **Waldemar Uziak**, pn. 12-16, śr. 8-16, czw. 11-16
- Radca prawny **Iwona Jarosz-Lipkowska**, pn. 8-10, wt. 8-16, czw. 9-16
- Radca prawny **Tomasz Wiecki**, pn. 9-14, wt. 9-14, pt. 9-16

### Porady dla członków indywidualnych

- Radca prawny **Joanna Kobus-Michalewska** wt. 8.30-11, czw. 8.30-16, śr. 11-17 (Oddział w Gdyni)
- Doradca prawny **Maria Szwajkiewicz**, pn.,wt., śr., pt. 9-15, w czwartki w Oddziale w Gdyni w godz. 10-15
- Doradca prawny **Łukasz Sulej**, pn.-pt. 9-16

### Dyżury w oddziałach

- Gdynia, w środy 11-17, czwartki 10-15, tel. 058 620-61-82
- Tczew – w terminie do uzgodnienia, tel. 058 531-29-96
- Kościerzyna – w terminie do uzgodnienia tel. 058 686-44-26
- Starogard Gd. – w terminie do uzgodnienia, tel. 058 562-22-20
- Wejherowo – w terminie do uzgodnienia, tel. 058 672-37-76
- Malbork – w terminie do uzgodnienia, tel. 055 647-23-32

Zapraszamy do siedziby ZR w Gdańsku, Wały Piastowskie 24, pok. 106 oraz do siedzib oddziałów ZR (telefony powyżej, pełny wykaz z adresami na str. 24). Biura przyjmują wyłącznie członków NSZZ „Solidarność" z aktualną legitymacją związkową. Przed przyjściem prosimy o upewnienie się telefoniczne, czy prawnik będzie obecny.

## Pytania do prawnika

# Sprawy lokalowe

■ ***Planuję sprzedaż mieszkania komunalnego, które zostało wykupione 15.11.2004 i objęte było 90-procentową bonifikatą. Normalnie mieszkania nie mogę sprzedać bez zwrotu tej bonifikaty przez 5 lat od wykupu (czyli do 15.11.2009 r.,) chyba że osobom bliskim. Chciałabym uniknąć zwrotu tej bonifikaty i rozliczania się z urzędem miasta, a nie mogę czekać do 2009 r., ponieważ mam dom w budowie i chcę przeznaczyć uzyskane środki na jego wykończenie.***

22 października 2007 r. weszła w życie nowelizacja ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. nr 173, poz. 1218). Przewiduje ona, że najemca nie będzie zwracał bonifikaty gminie, nawet jeżeli sprzeda wykupione mieszkanie przed upływem pięciu lat. Przepisy stawiają jednak warunki. Upustu nie trzeba będzie oddawać, jeżeli pieniądze ze sprzedaży zostaną w ciągu 12 miesięcy od daty transakcji przeznaczone na zakup innego mieszkania lub nieruchomości albo na inne cele mieszkaniowe.

Nowelizacja dopuszcza także możliwość zamiany jednego mieszkania na inne lub na dom bez konieczności zwrotu bonifikaty. Dotyczy to także zamiany dokonanej w celu rozbudowy, nadbudowy lub przebudowy domu albo mieszkania (w celu polepszenia warunków lokalowych).

Podobne zasady będą obowiązywały, gdy wykupujący zbył mieszkanie na rzecz osoby bliskiej. Jeżeli złamie ona wymienione wyżej zasady, musi także zwrócić bonifikatę, chociaż to nie ona wykupiła mieszkanie. Nowelizacja przewiduje jednak, że rada gminy może zrezygnować ze zwrotu bonifikaty także w innych sytuacjach, np. gdy rodzina najemcy będzie w trudnej sytuacji życiowej.

Do tej pory najemca oddawał bonifikatę, jeżeli sprzedał lokal w ciągu pięciu lat od daty jego nabycia. Nie miało przy tym znaczenia, z jakich powodów to zrobił i na co przeznaczył pieniądze uzyskane ze sprzedaży.

■ ***Mam pytanie dotyczące sprzedaży wykupionego mieszkania komunalnego bez utraty bonifikaty. Jeżeli rodzice zbyliby wykupione mieszkanie komunalne na rzecz osoby bliskiej, to czy ta osoba może sprzedać mieszkanie bez zwrotu bonifikaty, przed upływem 5 lat od wykupienia mieszkania przez rodziców?***

Powyższy stan faktyczny nie jest wprost uregulowany w ustawie o gospodarce nieruchomościami. Istnieje jednak stanowisko Sądu Najwyższego, z którego wynika, że przepis o obowiązku zwrotu bonifikaty należy również stosować do kolejnych nabywców lokalu komunalnego. Zatem obowiązek ten będzie obciążał również osobę bliską, która nabyła lokal od nabywcy pierwotnego (uchwała SN z 6.11.2002 r., III CZP 59/2002 (OSNC 2003, nr 7-8, poz. 101). Należy zatem wskazać, iż zbycie lokalu, o jakim mowa w pytaniu, może wiązać się z poważnym ryzykiem powstania obowiązku zwrotu bonifikaty.

■ ***Gmina, od której chcę wykupić lokal, żąda ode mnie, aby zrzec się prawa do wpłaconej przy wynajmie kaucji mieszkaniowej w zamian za udzielenie teraz bonifikaty przy wykupie mieszkania. Czy jest to zgodne z prawem?***

Żaden przepis ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. nr 115 poz. 741 ze zm.) ani ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jedn. z 2001 r. Dz.U. nr 142 poz. 15941 ze zm.) nie upoważnia gminy do żądania zrzeczenia się roszczeń o zwrot kaucji mieszkaniowej w zamian za udzielenie bonifikaty przy wykupie mieszkania. Uchwały gminne, które wbrew przepisom przewidują taką możliwość, są nieważne i podlegają kontroli sądowej sądów administracyjnych.

W podobnej sprawie wypowiedział się ostatnio Wojewódzki Sąd Administracyjny w Łodzi w sprawie oznaczonej sygn. Akt III S.A./Łd 655/07.

Lokator nie musi rezygnować z kaucji, aby taniej kupić mieszkanie.

■ ***Kiedy mija termin przedawnienia roszczeń o zwrot kaucji mieszkaniowej?***

Artykuł 36 §1 ustawy z dnia 21 czerwca 2001 r. o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego (Dz.U. nr 71 poz. 733 ze zm.) mówi, że kaucja wpłacona przez najemcę przed 12 listopada 1994 r. podlega zwrotowi w ciągu miesiąca od dnia opróżnienia lokalu lub nabycia jego własności przez najemcę.

Nawet jeśli mieszkanie zostało wykupione kilka lat temu, jednak bez zwrotu kaucji, to i tak można wystąpić o jej oddanie w zrewaloryzowanej wysokości. Ważne jest, aby od momentu wykupu mieszkania nie upłynęło więcej niż 10 lat, ponieważ ów zwrot - jako roszczenie pieniężne - przedawnia się z upływem tego terminu (art. 118 k.c.).

■ ***Słyszałem, że wodomierze, które zostały zainstalowane w moim mieszkaniu 4 lata temu, wymagają ponownej legalizacji. Kto ponosi odpowiedzialność za dokonanie legalizacji w terminie i koszty z tym związane?***

Zgodnie z rozporządzeniem ministra gospodarki, pracy i polityki społecznej z dnia 2 kwietnia 2004 r. w sprawie prawnej kontroli metrologicznej przyrządów pomiarowych, okres ważności cech legalizacji wodomierzy do wody zimnej, ciepłej i gorącej o nominalnym strumieniu objętości nie większym niż 500 m sześc./h wynosi 5 lat. Okres ważności dowodu legalizacji wtórnej również obowiązuje 5 lat. W poprzednim stanie prawnym terminy te były zróżnicowane dla liczników wody zimnej i ciepłej i wynosiły odpowiednio 5 i 4 lata.

Zgodnie z § 30 ust. 1 i § 33 ust. 1 Rozporządzenia MSWiA z 16 sierpnia 1999 r. w sprawie warunków technicznych użytkowania budynków mieszkalnych, w przypadku gdy instalacja ciepłej wody użytkowej i instalacja wodociągowa zostały wyposażone w wodomierze służące do rozliczeń zużycia tej wody w lokalach, właściciel tych urządzeń powinien zapewnić okresową ich legalizację osobiście lub zlecając rzecz wykonawcy naprawy lub instalacji licznika.

Pojęcie „właściciel wodomierza" nie jest tożsame z pojęciem „użytkownik wodomierza". Właścicielem wodomierza jest osoba fizyczna lub prawna, która zakupiła wodomierz za własne pieniądze. Użytkownikiem wodomierza może być osoba fizyczna lub prawna biorąca w użytkowanie wodomierz na podstawie umowy lub aktu administracyjnego. Użytkownik wodomierza jest stroną biorącą udział w transakcji rozliczeniowej, która otrzymuje rachunek za ilość zużytej wody określoną na podstawie wskazań wodomierza.

W przypadku mieszkań własnościowych i komunalnych legalizacją wodomierzy zajmują się zazwyczaj spółdzielnie mieszkaniowe lub zarządcy. Często jednak sami mieszkańcy muszą załatwić wszelkie związane z tym formalności.

***Maria Szwajkiewicz***

# „Loretta" w Teatrze Wybrzeże

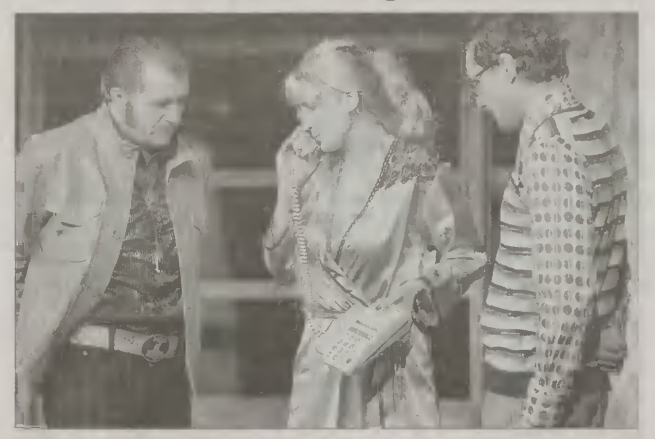

George F. Walker, „Loretta"

Przekład: **Małgorzata Semil**, Reżyseria: **Michał Kotański**, Scenografia: **Paweł Walicki**, Muzyka: **Ksawery Szlenker**, Ruch sceniczny: **Filip Szatarski**, As. reżysera: **Piotr Jankowski**

Występują: **Justyna Bartoszewicz**, **Grzegorz Gzyl**, **Piotr Jankowski**, **Anna Kociarz**

Tytułowa bohaterka pragnie być za wszelką cenę niezależna. Niespodziewanie na jej drodze do wolności pojawia się Rosjanka Sophie, niedoszły producent filmów porno Michael i zakochany w niej Dave. Na tle groteskowej historii młodej dziewczyny przybywającej z prowincji do dużego miasta, kanadyjski autor George F. Walker prowadzi rozważania o moralnym relatywizmie oraz ucieczce od odpowiedzialności.

**GEORGE F. WALKER**: kanadyjski dramatopisarz i scenarzysta. Uchodzi za jednego z najbardziej znanych i najczęściej wystawianych kanadyjskich autorów – zarówno w kraju, jak i za granicą. Jest autorem ponad dwudziestu sztuk (m.in. Miłość i gniew, Zakochani zbrodniarze, Teatr czarnego filmu).

**Teatr zaprasza członków NSZZ „Solidarność". Ci, którzy powołają się przy kasie teatralnej na niniejszą ofertę, mają możliwość zakupu biletów w cenie 15 zl na spektakl „Loretta" 25 maja 2008 o godzinie 21 na Scenie Kameralnej w Sopocie.**

## REPERTUAR TEATRU WYBRZEŻE NA MAJ 2008

Komedia omyłek 2008-05-06 godz. 18.00 Duża Scena
All Inclusive 2008-05-06 godz. 19.00 Scena Kameralna
Komedia omyłek 2008-05-07 godz. 18.00 Duża Scena
Komedia omyłek 2008-05-08 godz. 18.00 Duża Scena
Loretta 2008-05-08 godz. 19.00 Scena Kameralna
Słodki ptak młodości 2008-05-09 godz. 19.00 Malarnia
Loretta 2008-05-09 godz. 19.00 Scena Kameralna
Miasteczko G. 2008-05-10 godz. 17.00 Duża Scena
Słodki ptak młodości 2008-05-10 godz. 19.00 Malarnia
Loretta 2008-05-10 godz. 19.00 Scena Kameralna
Miasteczko G. 2008-05-11 godz. 17.00 Duża Scena
Słodki ptak młodości 2008-05-11 godz. 19.00 Malarnia
Loretta 2008-05-11 godz. 19.00 Scena Kameralna
Dar z nieba 2008-05-15 godz. 16.00 Duża Scena
Dar z nieba 2008-05-15 godz. 20.00 Duża Scena
Dar z nieba 2008-05-16 godz. 19.00 Duża Scena
Więzienie Powszechne 2008-05-16 godz. 19.00 Malarnia
Farsa z Walworth 2008-05-16 godz. 19.00 Scena Kameralna
Więzienie Powszechne 2008-05-17 godz. 19.00 Malarnia
Farsa z Walworth 2008-05-17 godz. 19.00 Scena Kameralna
Blaszany bębenek 2008-05-18 godz. 17.00 Duża Scena
Więzienie Powszechne 2008-05-18 godz. 20.00 Malarnia
Farsa z Walworth 2008-05-18 godz. 21.00 Scena Kameralna
Blaszany bębenek 2008-05-20 godz. 19.00 Duża Scena
All Inclusive 2008-05-20 godz. 19.00 Scena Kameralna
Blaszany bębenek 2008-05-21 godz. 19.00 Duża Scena
All Inclusive 2008-05-21 godz. 19.00 Scena Kameralna
Słodki ptak młodości 2008-05-22 godz. 19.00 Malarnia
Portret Doriana Graya 2008-05-23 godz. 18.00 Duża Scena
Słodki ptak młodości 2008-05-23 godz. 19.00 Malarnia
Loretta 2008-05-23 godz. 21.00 Scena Kameralna
Portret Doriana Graya 2008-05-24 godz. 18.00 Duża Scena
Słodki ptak młodości 2008-05-24 godz. 19.00 Malarnia
Loretta 2008-05-24 godz. 21.00 Scena Kameralna
Portret Doriana Graya 2008-05-25 godz. 18.00 Duża Scena
Słodki ptak młodości 2008-05-25 godz. 19.00 Malarnia
Loretta 2008-05-25 godz. 21.00 Scena Kameralna

ENERGA – OPERATOR

# Strajk pracowników

**17 kwietnia 2008 roku we wszystkich oddziałach ENERGI – Operatora SA został przeprowadzony dwugodzinny strajk ostrzegawczy. Akcja odbyła się również w słupskim oddziale. Protest był skierowany przeciwko karygodnemu sposobowi przeprowadzenia restrukturyzacji i łamaniu praw pracowniczych. W akcji uczestniczyła cała załoga. Wszystkie związki działające w firmie wypracowały jedno stanowisko.**

Związkowcy w czasie strajku w słupskim oddziale ENERGI – Operatora SA.

W lipcu ubiegłego roku, oczywiście również w wyniku sporu zbiorowego, została podpisana umowa społeczna. Gwarantowała ochronę praw pracowniczych i zobowiązywała zarząd do uzgadniania przeprowadzania poszczególnych etapów restrukturyzacji ze związkami zawodowymi. W chwili obecnej zarząd przekazuje nam różne rzeczy, ale uważa, że nie musi z nami rozmawiać i dojść do porozumienia. Teraz pracodawcy mają z nami kłopot, ponieważ większość związkowców jest bardzo dobrze przygotowana merytorycznie. Jesteśmy doświadczonymi negocjatorami, przeszliśmy wiele szkoleń, więc nie ma problemu z wynegocjowaniem czegokolwiek, jest tylko z wyegzekwowaniem zapisów umowy. Powodem strajku czy sporu zbiorowego jest naruszanie zapisów umowy społecznej. Praktycznie nie przestrzega się niczego. Głównie chodzi o uzgadnianie procesów restrukturyzacji – wyjaśnił **Zbigniew Okołotowicz**, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" ENERGA – Operator SA w Słupsku.

Związkowcy stwierdzili, że restrukturyzacji towarzyszy bałagan i bezwład organizacyjny. Półroczna działalność spółki to kilkudziesięciomilionowe straty. Zyski za 2007 rok są dużo mniejsze niż za rok 2006. Restrukturyzacja zmierza do oddania części majątku oraz obsługi klienta innej spółce. Zdaniem strony związkowej, tak zaplanowana restrukturyzacja, jest pomysłem, który może okazać się szkodliwy nie tylko dla pracowników, ale również dla klientów ENERGI. – Wszystko się zaczęło 27 września ubiegłego roku, kiedy zarząd podjął pierwsze działania wydzielenia obsługi klienta ze struktur operatora. Wtedy weszliśmy w spór zbiorowy. Do dnia dzisiejszego trwały wszystkie procedury zgodnie z ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych – były rokowania, mediacje, które nie przyniosły żadnych efektów. Stwierdziliśmy, że porozumienie nie jest możliwe, stąd decyzja o przeprowadzeniu strajku ostrzegawczego – dodał przewodniczący.

15 kwietnia br. w Ministerstwie Skarbu Państwa odbyły się rozmowy wiceministra **Jana Burego**, przedstawicieli Urzędu Regulacji Energetyki, reprezentantów wszystkich związków zawodowych z Grupy ENERGA oraz prezesów spółek. W ich wyniku, jak również spotkania Komisji Trójstronnej, została odwołana planowana na 22 kwietnia przez Sekcję Energetyki NSZZ „Solidarność" ogólnopolska manifestacja. Ponadto strony zobowiązały się w ciągu 14 dni dojść do rozwiązań w duchu dialogu społecznego. Wyznaczono terminy spotkań w Gdańsku. ❑

*Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność" opracowała Maria Matuszewska*
*Napisz do autorki: maria.matuszewska@op.pl*

# Zawsze można na nią liczyć

**– Moje życie to Związek – tak mówi o swojej działalności IRENA KOŁAKOWSKA, przewodnicząca Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" Pracowników Oświaty i Wychowania w Bytowie**

**– Kiedy zaczęła się Pani przygoda z „Solidarnością"?**

– Jak u większości osób, moje zainteresowanie „Solidarnością" zaczęło się w roku '80, w czasie pierwszych strajków w stoczni. Wtedy byłam pracownikiem Szkoły Podstawowej nr 1 w Bytowie. We wrześniu zostałam inicjatorką utworzenia organizacji związkowej. Na początku udało mi się zgromadzić małą grupę osób, później zapisywali się wszyscy, każdy chciał należeć do „Solidarności". Ja objęłam kierownictwo Związku w swojej szkole, natomiast w komisji międzyszkolnej przewodniczącą została Danuta Michniewicz z Poradni Zawodowo-Wychowawczej w Bytowie. Wtedy do organizacji należało ok. 70 procent pracowników oświaty. Związek był duży, silny i bardzo aktywny. Po ogłoszeniu stanu wojennego zaczęła się praca w konspiracji, pisanie ulotek w moim domu. Po delegalizacji zostało niewiele osób.

**– Kiedy udało się odbudować silny Związek?**

– Już tak dużego i silnego nigdy, chociaż ostatnio jest coraz lepiej. Po zniesieniu stanu wojennego pozwolenie na działalność dostał tylko ZNP, który otrzymał również fundusz socjalny. Została bardzo mała grupka, ok. 19 zaufanych osób. Przez cały okres, do chwili reaktywowania Związku, osoby te spotykały się na plebanii. W 1989 roku w czerwcu zebrała się grupa koordynacyjna. Pierwsze koło odżyło w Szkole Podstawowej nr 1 w Bytowie, w październiku 1990 roku. W 1991 r. zostałam przewodniczącą komisji międzyszkolnej, która w połowie 1991 roku zmieniła nazwę, zgodnie ze statutem, na komisję międzyzakładową.

**– Jak liczna jest organizacja w chwili obecnej?**

– W tej chwili liczy 112 osób. Ludzie odchodzą na emerytury, ale zapisują się nowi i bilans jest dodatni. Bardzo dużo przybywa młodych osób, jednak zapisują się dopiero po zakończeniu stażu. Najbardziej cieszę się z tego, że chcą być z nami właśnie ludzie młodzi.

**– Jak Pani powiedziała – do organizacji zapisuje się dużo młodych osób. jak układa sie współpraca?**

– Można powiedzieć, że fantastycznie. Mimo że jestem

na emeryturze, całe moje życie skupia się wokół Związku. Oni wiedzą, że mogą zawsze na mnie liczyć, mają do mnie zaufanie, więc staram się ich nie zawieść. Wiedzą, że zawsze jestem do ich dyspozycji, przychodzą do mnie ze swoimi problemami. Staram się więc pomagać, szczególnie jeśli zostaną zwolnieni z pracy. Jestem cały czas osobą aktywną, zajmuję się przygotowywaniem arkuszy dla szkół, na co dzień mam kontakt z ich dyrektorami. Dzięki temu wiem, gdzie są wolne etaty. Robię więc wszystko, aby tym osobom znaleźć pracę.

**– Jakie działania Pani podejmuje, aby zachęcić do wstępowania do „Solidarności"?**

– Organizuję imprezy integracyjne dla naszych członków, na które mogą zapraszać małżonków, paczki na Dzień Nauczyciela, Boże Narodzenie i Wielkanoc, staramy się dbać o związkowców.

**– Jak znajduje Pani na to wszystko siłę, zapał?**

– Bardzo pomaga i wspiera mnie mąż. Bez jego pomocy na pewno nie mogłabym tyle zrobić, ponieważ teren mam dość rozległy. Członkowie Związku są rozproszeni po całej ziemi bytowskiej. W organizacji działają także mój syn i synowa, którzy są nauczycielami. Wzajemnie sobie pomagamy, ja przede wszystkim służę im wiedzą związkową i swoim doświadczeniem. Staram się również ich silnie motywować i często im powtarzam: musisz być lepsza, lepszy!

**– Czy po przejściu na emeryturę nie chciała Pani sobie odpocząć, zająć się prywatnymi sprawami?**

– Nawet nie przyszło mi to do głowy. Na emeryturę przeszłam w 1998 roku, ale zajęłam się wtedy pracą w Radzie Gminy. Z natury jestem osobą aktywną, społeczną i kontakt z ludźmi jest mi bardzo potrzebny. W pracy związkowej realizuję się, nie wyobrażam sobie bez niej życia.

**– Jakie są Pani najbliższe czy najważniejsze plany związkowe?**

– W tej chwili priorytetem jest regulacja płac dla niepedagogicznych pracowników szkół. Walka, bo tak to można nazwać, zaczęła się już w 2007 r. Staram się o przywrócenie ich do swoich grup zaszeregowań, które zostały im obniżone. Piszę więc pisma, chodzę do wójtów, staram się poruszyć niebo i ziemię, aby ta grupa pracowników oświaty otrzymała podwyżkę. Chciałabym też, aby organizacja wzrosła do 150 członków. Taka liczba pozwoliłaby na uzyskanie pełnego etatu dla przewodniczącego komisji. W innym przypadku działalność związkowa będzie niepełna, gdyż nie jest to praca planowa. Cały czas trzeba być dyspozycyjnym. Nauczyciel, który będzie uczył, na pewno takim obowiązkom nie podoła. Jeśli więc to mi się uda, będę mogła bez obaw przekazać związek następcy.

**– Pani osobiste marzenia?**

– Przede wszystkim – zdrowie. Żebym mogła jak najdłużej być osobą aktywną, by ludzie dobrze czuli się w „moim związku", bo tak najczęściej mówię o naszej organizacji.

**– Życzę więc realizacji zamierzeń związkowych i osobistych, a przede wszystkim tyle samo ciepła i serdeczności od ludzi, ile Pani im okazuje. Dziękuję za rozmowę.**

*Rozmawiała*
***Maria Matuszewska***

MAYDAY

# Kurs sieci w Akademii Morskiej

**Jak sprawdza się metoda e-learningu w pracy z kursantami po 45 roku życia testowano w Akademii Morskiej w Gdyni. Kurs „Sieci komputerowe, zasady działania i bezpieczeństwo" odbywał się w lutym i marcu br. Zorganizowano go w ramach projektu MAYDAY.**

Co to jest e-learning? Jest to nauczanie na odległość z wykorzystaniem technik komputerowych i Internetu, oznacza wspomaganie dydaktyki za pomocą komputerów osobistych. Akademia Morska wykorzystała w tym celu platformę Moodle, która jest specjalizowanym pakietem przeznaczonym do tworzenia kursów prowadzonych przez Internet.

Kursanci, korzystając z komputerów podłączonych do Internetu, znajdowali tam potrzebne materiały, z którymi należało samodzielnie się zapoznać. Ponadto, aby zaliczyć kurs, trzeba było, także za pośrednictwem platformy, wykonać pewną liczbę ćwiczeń. Oprócz tego wszyscy spotkali się trzykrotnie, biorąc udział w tzw. spotkaniach naocznych, podczas których prowadzący kurs – **Tomasz Neumann** i **Mirosław Łącki** – bardziej szczegółowo wyjaśniali najtrudniejsze partie materiału (szczególnie dotyczące protokołów TCP/IP, rozpoznania własnego środowiska sieciowego, a także zasad działania zapory ogniowej na przykładzie Sygate Personal Firewall). Oczywiście istniała wtedy możliwość bezpośrednich konsultacji i zadawania pytań. Uzupełnieniem były czaty konsultacyjne, o określonej porze można było zadawać pytania prowadzącym kurs za pośrednictwem platformy.

Do kursu przystąpiło dziewięć osób, jedna osoba zrezygnowała, a sześć zakończyło kurs z wynikiem pozytywnym.

– Na pewno e-learning nie jest łatwą metodą dla kursanta, ale ten sposób nauki jest o tyle korzystny, że można samemu regulować czas pracy, pracujemy wtedy, kiedy akurat możemy. Trudność polega na tym, że czasami w materiałach nie znajdujemy bezpośrednio odpowiedzi na zagadnienie, które akurat przerabiamy, potrzeba wtedy dokładniejszego wytłumaczenia – mówi **Roman Stegart**, uczestnik kursu.

– Kontakt na czacie był bardzo dobrym i pożądanym uzupełnieniem materiałów zawartych na platformie e-learningowej. Bezpośrednia możliwość kontaktu z wykładowcami dawała możliwość wyjaśnienia wątpliwości, które się pojawiały. Prowadzący zajęcia dostępni byli także drogą e-mailową. Było jeszcze forum aktualności, gdzie też można było zgłaszać swoje pytania. A spotkania naoczne rozwiewały już wszelkie wątpliwości – mówi **Edward Fortuna** z gdańskiego portu, który również uczestniczył w kursie.

Jak twierdzi **Wojciech Stasiak**, administrator kursu, dużą aktywnością i swobodą poruszania się na platformie internetowej wykazały się dwie osoby. Reszta, która zaliczyła szkolenie, wykazywała mniejszą aktywność, ale sama platforma nie stanowiła dla nich bariery. Tematyka kursu była trudna i to stanowiło dla kursantów największy problem. Te osoby, które go zaliczyły, poradziły sobie w stopniu co najmniej dostatecznym, tym bardziej że ich początkowa wiedza na temat sieci komputerowych była niewielka.

– W trakcie trwania kursu stwierdziliśmy, że należy zmniejszyć nacisk na problematykę teoretyczną na rzecz praktycznej. Dało to możliwość doprowadzenia kursu do końca. Metoda e-learningowa budzi pewne opory psychologiczne wśród kursantów, dlatego też, aby osiągnąć pożądany rezultat dydaktyczny, niezbędne okazały się spotkania z wykładowcami i inne formy bezpośredniego kontaktu – dodaje Wojciech Stasiak.

***Ryszard Kuźma***

# Krzyżówka z miecznikiem

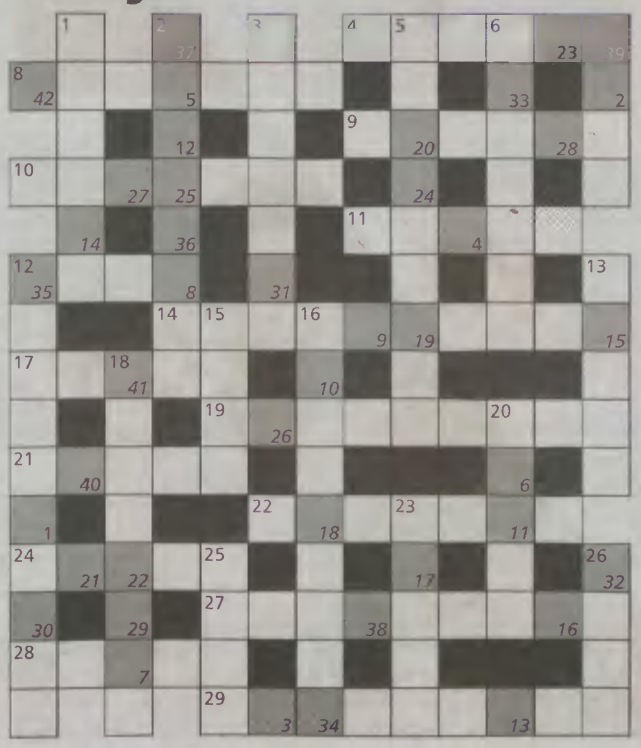

**POZIOMO**

4) dwuosobowy rower, 8) dawna nazwa kina, 9) pilot, 10) wynagrodzenie, 11) deklaracja państwa zapewniająca pewnej grupie obywateli określone prawa i przywileje, 12) dawna Persja, 14) członek porozumienia, sojuszu, 17) dawna przychylność, 19) uczestniczka szkolenia, 21) gromadny lot godowy pszczół, 22) nie pionowo, 24) zawiadomienie o przesyłce, 27) popularna hazardowa gra liczbowa, 28) sportowo-turystyczny statek żaglowy, 29) pot. oddział szpitalny z osobami uzależnionymi

**PIONOWO**

1) najjaśniejsza gwiazda w gwiazdozbiorze Orła, 2) pantofel damski głęboko wycięty, bez paska, 3) bogactwo, majątek, 5) impertynencja, 6) zamordowana kobieta, 7) katusze, cierpienia, 12) wiadomość, wskazówka, 13) posterunek, warta, 15) miecznik, waleń z rodziny delfinowatych, 16) Michaił J. 1814-1841 rosyjski poeta, „Maskarada", 18) polski święty, biskup praski, zginął nawracając Prusów, 20) przedmiot rozmowy, 23) pot. tuja, żywotnik, 25) palindromowy kabaret, 26) kawior

***(kas)***

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu kratki od 1 do 42 utworzą rozwiązanie – przysłowie tureckie.

Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z wielkanocnym, lanym dniem tygodnia" z nr. 3/2008. Poprawnie wyłonił hasło „Kiedy w Wielki Piątek pada suche lato deszczyk nam ten przepowiada" pan **Tadeusz Tomczyk** z Gdańska. Zapraszamy do redakcji po odbiór nagrody. Gratulujemy.


## Zapraszamy na kolonie językowe

**Ogólnopolska Szkoła Języków Obcych eMKa, powołana przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, zaprasza na wakacyjne kolonie i obozy języków obcych.**

W 2008 roku obozy językowe odbędą się w Grabowcu k. Torunia, miasta Mikołaja Kopernika. Nauka języka angielskiego połączona z nauką jazdy konnej sprawi, że nie będą się nudzić nawet najbardziej wymagający mali obozowicze. Zapraszamy również do uczestnictwa w obozach językowych w Sikorzu k. Płocka oraz Zamku Bierzgłowskim k. Torunia, w tych miejscach proponujemy naukę języka angielskiego z nauką tańca towarzyskiego, co umożliwi uczestnikom aktywny wypoczynek.

Podczas kolonii i obozów przewidziano również zajęcia sportowe, ogniska, konkursy z ciekawymi nagrodami i atrakcje turystyczne.

Pragniemy podkreślić fakt, że celem Szkoły Języków Obcych eMKa jest nie tylko edukacja, ale również wychowywanie dzieci i młodzieży.

Ceny od 799 zł. Dzieci członków „Solidarności" ponoszą opłatę pomniejszoną o 10 procent rabatu. Jednocześnie informujemy, że na kolonie i obozy można uzyskać dofinansowanie z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych.

Bliższe informacje:
**Biuro KSM, ul. Moczyńskiego 8/10, 87-100 Toruń, tel. 056 621 14 12, www.ksm-torun.pl**

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność" przy Nadmorskim Centrum Medycznym zaprasza dzieci na kolonie

## Szklarska Poręba

Termin: 6-18 lipca 2008 r.
Cena: 890 zł

Zakwaterowanie w ośrodku opiekuńczo-wychowawczym (MEN), blisko centrum, bezpieczny, ogrodzony, świetlica, boiska do gier sportowych, miejsce na ognisko. Pokoje 3-,4-,5- osobowe, natryski i WC na korytarzach w dostatecznej liczbie. Wyżywienie pełne, zgodne z polskimi normami, na miejscu.

**PROGRAM** (zawarty w cenie):
● wyżywienie ● zakwaterowanie ● opieka wychowawcza i medyczna ● wycieczki autokarowe i piesze( Karpacz, Zamek palmiarnia, wyjazd wyciągiem na Szrenicę, Wodospad Kamieńczyka, Szklarski itd. ● wyjścia na basen odkryty ● zajęcia sportowe ● dyskoteki, konkursy, bal przebierańców, ogniska itd.

**UWAGA**
● Możliwość wycieczki do Czech – Skalne Miasto (dopłata 30 zł dla chętnych) potrzebny paszport

Zapisy **Jolanta Florkowska**
tel. 058 769-37-39 lub 501 065 210

REKLAMA

**AKWEN**
**usługi poligraficzne**

„Akwen" Spółka z o.o.
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
biuro: 058 308 44 00,
fax: 058 308 42 13
akwendruk@wp.pl, www.akwendruk.pl

● DRUK
● GADŻETY Z NADRUKIEM
● PAMIĄTKI
● NOWY KODEKS PRACY
● NOWY STATUT NSZZ „SOLIDARNOŚĆ"
● FLAGI

Zapraszamy do zakupów w siedzibie firmy, także w kiosku naszej spółki, parter budynku przy ul. Wały Piastowskie 24 w Gdańsku. Prowadzimy też sprzedaż wysyłkową.

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

Uwaga! przed każdym nr. telefonu dodajemy 058

Przewodniczący i sekretariat pok. 107, 308-43-52, 301-88-54 fax: 308-44-18 prezydium@solidarnosc.gda.pl

Skarbnik pok. 110a, 308-43-39 s.gawronski@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok. 107 308-42-60, 308-43-61, 308-42-89

Dział Rozwoju i Organizacji, pok. 112, 105, 308-43-01, 0/603-934-165 301-04-44, 308-44-54 dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl j.szewczyk@solidarnosc.gda.pl

Kadry, pok. 124, 308-42-97, 305-54-80

Księgowość i kasa, pok. 122, 308-43-16, 346-21-74

Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen”, pok.125 i 127, 346-22-12, 308-42-50, administracja@solidarnosc.gda.pl

Dział Informacji i Promocji, pok. 114, 301-71-21, 308-42-72 magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleń, pok. 117 305-54-79, 308-42-76, dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106 308-42-74, 308-44-69, 305-55-12, dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Koordynator ds. projektów UE, pok. 130, 308-43-37 s.gatz@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów, pok. 119a, 308-43-71

Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów, pok. 121, 308-42-70, emeryci@solidarnosc.gda.pl

Komisja Rewizyjna ZR „S” pok. 127, 308-43-02

Biuro Pracy, pok. 9, 301-34-67 308-43-47, biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Służby Zdrowia, pok. 127, 308-43-93, fax: 308-43-93

Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania, pok. 118 , 308-44-22, fax: 305-71-72 oswiata@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych, pok. 120, 308-42-69

Okręgowa Sekcja Kolejarzy Gdynia, pl. Konstytucji 1/1 721-24-49, fax 721-25-05

Zarząd Główny Związku Solidarności Kombatantów oddz. Gdańsk, pok. 10, 308-44-40

Maraton, pok. 126, 308-44-90 fax: 346-30-34

Spółka z o.o. Akwen, pok. 18 308-44-00, fax: 308-42-13

Drukarnia Akwen, pok. 32 308-44-01

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej, pok. 104, 301-06--22, 308-44-50

Dla użytkowników sieci ORANGE: 0/502 443 150 + wewn. 4 ostatnie cyfry numeru rozpoczynającego się na 308

**Biura oddziałów ZR**

Gdynia, ul. Śląska 52, tel./fax 620-61-82 0502 172284 gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a 0-502 172283, tel./fax 681-31-00

Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11 0502 172281, tel./fax 562-22-20 starogard@solidarnosc.gda.pl

Tczew, ul. Podmurna 11 0506 074609, tel./fax 531-29-96 tczew@solidarnosc.gda.pl

Kościerzyna, ul. Długa 31 0502 172282, tel./fax 686-44-26 koscierzyna@solidarnosc.gda.pl

Puck, ul. Sambora 16 0502 172289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A/1 0502 486003, tel./fax 672-37-76

Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12 0502 172286, tel./fax 683-30-11

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56 0502 172285, tel./fax (0-52) 39-72-001

Biuro Terenowe w Lęborku al. Wolności 22 0600 391798, (0-59) 86-23-651 msiergiej@wp.pl

Malbork, plac Słowiański 4 tel./fax 0-55 647 23 32, 0516 059 047



## CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

**Kolejny artykuł, w którym ukazujemy piękno naszego regionu, to propozycja na weekendowy wypad za miasto do mało znanej miejscowości, położonej na uboczu głównych szlaków komunikacyjnych. Chociaż nie do końca jest to prawda, gdyż można do owej wioski dotrzeć m.in. wędrując pieszo z Trójmiasta do Skarszew zielonym szlakiem, zwanym „skarszewskim” (z obwodnicy trójmiejskiej przy jez. Jasień do Szczodrowa jest ok. 60 km).**

# Urokliwe SZCZODROWO

**Drewniany kościół na wysokiej, ceglanej podmurówce, usytuowany jest w centrum wsi.**

W informatorach turystycznych, zwłaszcza tych opisujących znakowany „szlak skarszewski”, Szczodrowo występuje jako miejscowość, w której znajduje się piękny późnośredniowieczny drewniany kościółek. Szczegółowych opisów tej interesującej budowli trudno szukać.

Szczodrowo to nieduża wieś w gminie Skarszewy, położona w zakolu Rutkownicy, rzeki uchodzącej do Wietcisy. Pierwotnymi jej mieszkańcami, w czasach starożytnych, a więc jakieś 2,5 tys. lat temu, byli Słowianie kultury wschodniopomorskiej. Jednak pierwsze wzmianki w starych dokumentach pojawiają się dopiero pod koniec XII w., kiedy to osada o nazwie Scedrou została przekazana przez pomorskiego księcia Grzymisława zakonowi joannitów (Suwerenny Rycerski Zakon Szpitalników św. Jana z Jerozolimy, zwany szpitalnikami, joannitami lub kawalerami maltańskimi). Po zajęciu Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków Szczodrowo jeszcze przez jakiś czas znajdowało się w posiadaniu joannitów. W 1370 r. odsprzedali oni swoje dobra zakonowi krzyżackiemu. Ponoć dopiero za czasów krzyżackich w Szczodrowie powstał pierwszy kościół parafialny i karczma. Po tej ostatniej nie ma dzisiaj śladu. A po kościele?

Historycy zastanawiają się, czy przypadkiem to nie joannici właśnie wybudowali w Szczodrowie na początku XIII w. pierwszy drewniany kościółek, chociaż z dokumentów nie można tego wyczytać. Za to przewodniki datują ów kościół pw. śś. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza na XV-XVI w. Napis na tablicy przybitej na ścianie świątyni podaje inne datowanie – początek XVII w., a jego wyposażenie – XVIII w. Trudno to wszystko dokładnie sprawdzić, gdyż liczne wojny rozgrywające się na tych terenach kilkakrotnie niszczyły świątynię, którą starannie jednak odbudowywano, czasem rozbudowując i przebudowując. W ten sposób powstała trzyczęściowa świątynia z wydzielonym prezbiterium, nawą i kruchtą pod wieżą.

Ten drewniany kościół na wysokiej, ceglanej podmurówce, usytuowany w centrum wsi, wzbudza podziw dla jego budowniczych. Zewnętrzne ściany świątyni zostały oszalowane deskami, a dachy – dla każdej części osobne – pokryto gontem. Okna nawiązują do form gotyckich, gdyż są zakończone ostrym łukiem.

Z pierwotnego XIV-wiecznego wyposażenia kościoła zachowała się jedynie granitowa kropielnica. Pozostałe sprzęty wraz z ołtarzem głównym to obiekty zdecydowanie nowsze, barokowe. W ołtarzu z pierwszej połowy XVIII w. znajduje się XV-wieczna, drewniana rzeźba Madonny, wykonana w pomorskim warsztacie, być może gdańskim. Barokowe są też ambona i chrzcielnica. Za ciekawostkę uznaje się witrażyk w południowym oknie nawy, gdzie widoczna jest data Anno 1603 oraz litery T i K, a także herb wyobrażający raka.

Wszystko to jednak trudno zobaczyć, bo kościół na co dzień jest zamknięty. Do środka można wejść tylko w czasie nabożeństw. Najlepiej dotrzeć tam w niedzielę.

Do Szczodrowa można wybrać się na spacer ze Skarszew, kociewskiego Carcassonne, o których napiszę innym razem. A to zaledwie kilka kilometrów w jedną stronę. Można też zrobić wypad samochodem, po grze w golfa w niedalekim Postołowie. Przy okazji zachęcam do spaceru nad meandrującą Wietcisę (dopływ Wierzycy), płynącą w głębokim wąwozie około 2 km na południe od Szczodrowa. Tereny te są bardzo urokliwe i przez turystów jeszcze nieodkryte.

*Tekst i zdjęcia* ***Maria Giedz***

**Okolice Szczodrowa.**

REKLAMA